

ECHA

ZGROMADZENIA



2004 *nr 5 – WRZESIEŃ*
– PAŹDZIERNIK

Spis treści

ŻYCIE DUCHOWE

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia <i>O. Gregory Gay, Przełożony Generalny</i>	1
---	---

ROZDZIAŁ POŚWIĘCONY TEMATOWI MONDIALIZACJI

Część III: Elementy wielości kultur i religii w Dziejach Apostolskich <i>Ks. Michel Garat,</i> <i>Dyrektor Wyższego Seminarium Duchownego w Bayonne</i>	5
--	---

Część IV: Mondializacja w świetle nauki Świętego Wincentego <i>Ks. Christian Sens, CM</i>	23
---	----

AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA PROWINCJI

WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

Siostra Evelyne Franc: Wizyta w Prowincji Madagaskaru <i>Siostra Ruffine Ralaivo i Siostra Marie Morin, Siostry Miłosierdzia</i>	37
--	----

Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna: Wizyta w Prowincji Los Altos Hills <i>Siostra Joan Gibson Korespondentka Echa</i>	40
---	----

Siostra Blanca Libia Tamayo, Radna Generalna: Wizyta w Prowincji Ekwadoru <i>Komisja Redakcyjna</i>	42
---	----

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Madagaskaru: Drugie Spotkanie Wizytatorek i Formaterek Kontynentu Afrykańskiego <i>Siostra Ruffine Ralaivo i Siostra Marie Morin, Siostry Miłosierdzia</i>	45
Prowincja Słowacji: Drugie Spotkanie Międzyprowincjalne Dyrektorek Seminarium Europy Wschodniej <i>Siostra Anna Blehova, Korespondentka Echa</i>	49
Prowincja Tajlandii: Trzecie Spotkanie Sióstr odpowiedzialnych za formację w Azji <i>Siostra Violeta Cecilio, Siostra Miłosierdzia</i>	50
Prowincja Krakowska Międzyprowincjalne Spotkanie Wizytatorek krajów słowiańskich <i>Siostra Anna Brzęk, Korespondentka Echa</i>	52
Prowincja Bliskiego Wschodu Bam, perła pustyni ! <i>Siostra Fabiola Weiss, Siostra Miłosierdzia</i>	54
Prowincja Szwajcarii Towarzystwo osobom nie posiadającym dokumentów <i>Siostra Bernadette Porte, Korespondentka Echa</i>	56

WIADOMOŚCI W SKRÓCIE

- **Przedstawicielki AIC na 57-ej Konferencji DPI/NGO** 57
- **Święto w Prowincji Węgierskiej!** 57

HISTORIA ZGROMADZENIA

ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Dom Macierzysty Upamiętnienie 300 rocznicy śmierci Maturyny Guérin <i>Siostry Archiwistki</i>	58
---	----

Życie duchowe

OJCIEC GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Kochane Siostry,

Łaska i Pokój naszego Pana Jezusa Chrystusa niech będzie w waszych sercach dzisiaj i zawsze !

Tymi słowami pozdrawiam każdą z was. Korzystając z tej okazji, pragnę na początku mojego mandatu podziękować wam wszystkim za modlitwy ofiarowane w mojej intencji i za wsparcie, które wyraziłyście mi w waszych listach, e-mailach oraz w inny sposób. Żałuję jedynie, że nie mogłem odpowiedzieć osobiście każdej z was na każde otrzymane słowo. Już od pierwszych dni spędzonych tutaj w Kurii, wiele godzin poświęcam na czytanie korespondencji, która przybywa do mnie z całego świata. Doświadczenie to skłania mnie do pokory, a zarazem jest bodźcem, bym jeszcze głębiej wziął sobie do serca odpowiedzialność za funkcję animatora życia duchowego Zgromadzenia.

Chciałbym podzielić się z wami tym, co robiłem od samego początku mojego mandatu. Najpierw trzeba było nieco odpocząć. Udałem się zatem do mojej rodziny, z którą spędziłem cały tydzień nad morzem.

Następny tydzień przeżyłem w sposób specjalny, zgodnie z tym, co sobie postanowiłem zaraz, gdy zostałem wybrany na Przełożonego Generalnego. Wraz z moim tatą pojechaliśmy do Emmitsburga, do Maryland, by pomodlić się przy relikwiarzu świętej Elżbiety Anny Seton. Znajduje się tam również Dom Prowincjalny Sióstr Miłosierdzia Prowincji Południowo-Wschodniej Stanów Zjednoczonych. Jako młody kapłan, zaledwie 6 miesięcy po święceniach, posługiwałem tam jako tymczasowy kapelan wraz ze starszym konfratrem (86-letnim Księdzem Jimem Twomey), który już odszedł do Pana. Zawiązała się między nami wspólna przyjaźń. To właśnie on pomógł mi w sposób szczególny ukochać Zgromadzenie, ukazując mi również, w jaki sposób być łagodnym i kochającym sługą. Osobiście sam byłem świadkiem jego posługi przy Siostrach chorych. Odprawiłem zatem Eucharystię w Bazylice Matki Elżbiety Anny Seton. Podczas homilii podkreśliłem, jak bardzo niektórzy członkowie Zgromadzenia Misji oraz Siostry Miłosierdzia naznaczyli moje życie. Poprzez ich przykład umiłowania Zgromadzenia i Ubogich są oni nadal częścią tego, czym ja jestem dzisiaj.

Po dwóch tygodniach spędzonych w mojej rodzinie, w dniu 15 sierpnia wróciłem do Gwatemali, gdzie Konfratry oraz licznie zgromadzone Siostry Miłosierdzia zgotowali mi serdeczne i gorące przyjęcie na lotnisku. Był tam również obecny, nasz Konfrater-Biskup, Ksiądz Ríos Mont. Wydarzenie to było dla mnie lekcją pokory. Udaliśmy się wspólnie do Domu Prowincjalnego w Gwatemali, gdzie rozpoczęliśmy od liturgii w naszej Kaplicy

domowej, a następnie spożyliśmy posiłek przy dźwiękach muzyki, w atmosferze ogólnej radości i śpiewając pieśni. Były to naprawdę wspaniałe chwile.

Nazajutrz udałem się samolotem do naszej misji w Panamie, gdzie odwiedziłem naszych Konfratrów, Siostry Miłosierdzia oraz członków Rodziny Wincentyńskiej. Wziąłem udział w uroczystości święceń kapłańskich jednego z młodych Konfratrów Prowincji Ameryki Środkowej. Miałem to szczęście, że wraz z nim mogłem celebrować jego pierwszą Mszę świętą. Poprosił mnie o wygłoszenie homilii. Pierwsze Czytanie z Księgi Izajasza mówiło o posłaniu. Pan posyła swych wysłanników i trzeba być dyspozycyjnym, by udać się do odległych ziem, aby wszystkie narody mogły poznać imię Boga. Słowa te bardzo pasowały do dopiero co wyświęconego misjonarza!

Powróciłem do Gwatemali, gdzie miejscowy superior zorganizował kilka spotkań dla Konfratrów, dla Sióstr Miłosierdzia i dla Rodziny Wincentyńskiej. Wraz z nimi przeżywałem Eucharystię, spożywałem posiłki, co było również okazją, by porozmawiać z każdą z obecnych tam grup. Spotkanie to było dla mnie czymś niezwykle budującym a zarazem trudnym. W ciągu minionych pięciu lat, jako Wizytator Prowincji Ameryki Środkowej, poznałem i mocno ukochałem Konfratrów, Siostry Miłosierdzia oraz członków Rodziny Wincentyńskiej. Wszyscy oni są mi bardzo bliscy. Rozstaliśmy się wśród łez, lecz jednocześnie w nadziei, że wszyscy będą nadal pracować w jedność, jako jedna Rodzina, dla ewangelizacji Ubogich.

Skoro tylko powróciłem do Kurii, miałem okazję, by zastanowić się nad tym, jakie cele powinienem sobie postawić. W niniejszym cyrkularzu pragnę przede wszystkim zapewnić was, że jako animator charyzmatu wincentyńskiego, chcę w sposób poważny wywiązać się z powierzonej mi odpowiedzialności. Mam nadzieję, że będę mógł odwiedzić Konfratrów, Siostry Miłosierdzia i członków Rodziny Wincentyńskiej na całym świecie. Część mojego czasu chciałbym poświęcić również młodzieży należącej do różnych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej. Spodziewam się, że będę mógł poznać dzieła podejmowane przez Rodzinę Wincentyńską dla dobra najuboższych spośród ubogich. Są oni naszą chwałą i naszą radością, „skarbem ukrytym w ziemi”, dla którego mamy coraz prawdziwej i dogłębniej przeżywać nasz charyzmat, wiernie naśladować Chrystusa ewangelizującego Ubogich.

Podczas moich wizyt pragnąłbym nie mówić wiele. Chciałbym przede wszystkim słuchać tego, co wy macie mi do powiedzenia. Uważam, że największym wyzwaniem, które powinniśmy podjąć jako Rodzina Wincentyńska, to nauczenie się, by wspólnie pracować dla dobra Ubogich, dla ewangelizacji. Dbając o poszanowanie autonomii każdej osoby i odrębności każdej gałęzi wincentyńskiej, nie traćmy z oczu tej prawdy, że wszyscy narodziliśmy się dzięki temu samemu charyzmatowi. Ta sama miłość Boga, która zainspirowała świętego Wincentego do służenia Ubogim została i nam powierzona. Aby wiernie przeżywać nasz charyzmat, jesteśmy wezwani do bycia misjonarzami, co oznacza, że nie ma dla nas granic ani geograficznych, ani między krajami, ani nawet tych, które dotyczą rodziny.

Jeśli rzeczywiście jesteśmy ludźmi wiary i uczniami Jezusa Chrystusa, to doskonale wiemy, że jeśli gdzieś istnieją jakiegokolwiek bariery, lub też zostały zadane zranienia, jesteśmy wezwani do leczenia tych zranień, do pojednania się, do zażegnania nieporozumień, które nas oddzielają od siebie oraz do gromadzenia i łączenia wszystkich naszych energii dla służenia Ubogim.

Dostrzegam także inne wyzwanie, które polega na tym, byśmy byli pomysłowi i kreatywni w przeprowadzaniu reorganizacji. Dzisiaj, w niektórych częściach świata stwierdzamy zmniejszenie liczby powołań oraz wysoką średnią wiekową w Prowincjach. Z tego powodu w Prowincjach jest mniej Sióstr Miłosierdzia, pełniących swą posługę w pełnym wymiarze czasowym. Te znaki czasu skłaniają nas do tego, byśmy poszukiwali w sposób pomysłowy innych osób i dzielili się z nimi naszym charyzmatem, a jednocześnie ograniczyli liczbę Sióstr Miłosierdzia pracujących w pełnym wymiarze czasowym w działach administracyjnych. Trzeba zadbać o to, by charyzmat służenia Ubogim nie doznał przez to uszczerbku i nie został narażony na skompromitowanie. W pewnych przypadkach będzie to wymagało restrukturyzacji niektórych Prowincji. W każdym bądź razie musimy być zdolni do przekraczania sytuacji, które przez całe lata oddzielały od siebie poszczególne osoby lub grupy.

Chociaż Zgromadzenie uczyniło wielkie postępy w przybliżeniu sobie swojego szczególnego charyzmatu, to jednak myślę, że powinnyście nadal kontynuować rewizję waszych dzieł, zwłaszcza tych, które nie służą w sposób bezpośredni Ubogim. Niektóre Prowincje zostały w pewien sposób uzależnione od dzieł typowo apostołskich, co wiąże się z dochodami ekonomicznymi w celu wspierania dzieł apostołskich prowadzonych wśród Ubogich. Nie możemy jednak pozwolić na to, że tego typu zaangażowania zwiążą nam ręce i staną nam na przeszkodzie w podejmowaniu nowych inicjatyw lub posługi innego rodzaju, która miałaby na celu danie odpowiedzi na potrzeby Ubogich. Uważam, że czymś niezmiernie ważnym jest, byście poszukiwały innowacji w sposobach dofinansowania waszych dzieł. Życzyłbym sobie również zobaczyć więcej Sióstr Miłosierdzia pracujących bezpośrednio przy Ubogich, bowiem zależy mi ogromnie na tym, byście były wierne waszemu dziedzictwu. W ten sposób będziecie mogły doświadczyć prawdziwej wolności oraz osobistego i wspólnotowego wyzwolenia, jako córki świętego Wincentego.

Innym jeszcze wyzwaniem, na które powinniśmy zwrócić uwagę jest formacja osób świeckich, potrzeba utrwalenia tej profetycznej wizji świętego Wincentego a Paulo w organizowaniu, formowaniu i pomocy ludziom świeckim, by żyjąc we wspólnocie chrześcijańskiej okazali się wiernymi obietnicom złożonym na chrzcie świętym, służąc swoim braciom i siostram, bez względu na posiadane przez nich doświadczenie życia misyjnego.

Kilka punktów praktycznych dotyczących moich wizyt :

1. Po pierwsze, nie jestem konferencjonistą : mój styl jest zupełnie inny. Pragnę, by moja obecność była mniej formalna, mniej „akademicka”, a w zamian, by było więcej dialogu i aby było więcej okazji do dzielenia się doświadczeniem i do wyrażania swoich opinii. Podczas 19 lat mojej misjonarskiej posługi w Ameryce Łacińskiej, nauczyłem się jednej rzeczy, a mianowicie, że jako Kościół, jesteśmy wezwani do przeżywania naszej wiary w oparciu o wzór, jakim jest „komunia i aktywne uczestniczenie”. Raczej na tym polega mój styl. Gdy będę do was przybywał, nie będzie ważne to, co ja będę chciał powiedzieć, ale raczej to, byśmy, jako Rodzina Wincentyńska, podzielili się naszym doświadczeniem Jezusa w Ubogich. Możemy się tym nawzajem podzielić, aby wzmocnić nasze wysiłki w ich służeniu.
2. Pragnę, abym wszędzie, dokąd się udam, mógł wspólnie z wami uczestniczyć w Eucharystii. W tym względzie szczególnie jedna sprawa leży mi mocno na sercu. Wolę, aby na Mszy świętej posługiwano się Słowem Bożym, jakie Kościół Powszechny proponuje na dany dzień. Zostaliśmy powołani do tego, by w sposób

radykalny przeżywać naszą przynależność do Kościoła Powszechnego i czuć się jego częścią. Święty Wincenty pragnie, byśmy byli osobami zaangażowanymi w życie Kościoła, byśmy przyczyniali się do ukazywania piękna Królestwa Bożego i jego wartości. Gdy sprawujemy Eucharystię, która stanowi szczyt naszej wiary, słuchamy Słowa Bożego, Słowa, którego słucha także cały Kościół. Pozostajemy wówczas w harmonii z całym Kościołem i pozwalamy, aby razem, jako Kościół, Słowo to pobudzało nas do życia, prowokując nas do nawrócenia osobistego i wspólnotowego oraz do nawrócenia świata, w którym żyjemy.

3. Zanim zakończę, pragnę dotknąć jeszcze jednego praktycznego punktu, a dotyczy on prezentów. Zdaję sobie sprawę z tego, że podczas moich wizyt, być może będziecie chcieli podarować mi jakiś upominek, jako pamiątkę mojego pobytu pośród was. Oczywiście doceniam tego rodzaju myśl, ale w rozumieniu, że chodzi o pewien zupełnie symboliczny gest, zwyczajną pamięć o mojej wizycie, a nie jako ofiarowanie mi jakiegoś prezentu materialnego, który może czasami drogo kosztować. Pragnę was jednak zachęcić do tego, byście pieniądze przeznaczali raczej na potrzeby Ubogich. Jeśli znajdę się w jakimś miejscu, gdzie nawet najskromniejszy dar finansowy byłby czymś zupełnie niemożliwym, najlepszą dla mnie pamiątką będzie wasza niezmienna i stała wola, aby Siostry Miłosierdzia coraz to bardziej oddawały się służbie, a w sposób bardziej konkretny, by same okazały się prezentem dla jednej z misji, w której pilnie potrzebujemy ludzi. Bardzo was proszę, abyście pomoc finansową na rzecz Ubogich lub też pomoc w postaci konkretnych osób traktowały jako możliwość ciągłego oddawania waszego życia tym, którzy są najbardziej opuszczeni w naszym świecie.

Pragnę zakończyć ten cyrkularz stwierdzając raz jeszcze, kim jestem: jestem misjonarzem. Poczułem się do tego niejako „popchnięty” przez jednego z misjonarzy. Jestem ogromnie wdzięczny Panu Bogu za to, że miałem okazję posługiwania jako misjonarz na misjach. Jako Przełożony Generalny, będę w dalszym ciągu misjonarzem. Pragnę zaprosić także was wszystkie, które należycie do tej wielkiej Rodziny Wincentyńskiej, abyście ożywiły waszego ducha misyjnego i abyśmy mogli nadal razem służyć Panu, ewangelizując Ubogich.

Wasz brat w Świętym Wincentym,

G. Gregory GAY, C.M.
Przełożony Generalny.
Rzym, 11 września 2004
Św. Jana Gabriela Perboyre

Elementy wielości kultur i religii w Dziejach Apostolskich

*Skutki mondializacji zauważalne w różnych środowiskach społecznych
w świetle Pisma Świętego*

Tekst zredagowany w oparciu o nagranie z taśmy (styl mówiony).

Mondializacja: nowa rzeczywistość, stare zjawisko.

W dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami wymieszania, wzajemnego przenikania się kultur. Ludzie innych kultur albo do nas przybywają i mieszkają w naszym kraju, albo też my sami udajemy się na spotkanie z innymi narodami i z ich historią... Co prawda mondializacja przedstawia nam nową rzeczywistość, to jednak wydaje mi się, że sama w sobie jest starym zjawiskiem. Spróbujemy zdać sobie z tego sprawę wraz z Teofilem.

Jaka istnieje łączność pomiędzy Teofilem a współczesnym światem?

O ile **wiek XX** interesował się przede wszystkim płaszczyzną międzynarodową i wielonarodową, co wyrażone jest w terminie mondializacja, popatrzmy, czym charakteryzowały się poprzednie wieki.

Wiek XVI był również wiekiem nacechowanym wymieszaniem, przenikaniem, odkrywaniem nowych kultur, nowych cywilizacji, nowych zagadnień dotyczących ludzkości: Co to znaczy być człowiekiem? Czy wszyscy, z którymi się spotykamy mają duszę? Czy wszyscy są ludźmi? Oto pytania, jakie stawiano sobie w tamtej epoce. Był to czas wielkich odkryć, wielkiej odnowy myśli filozoficznej, poszerzenia horyzontów ku nowym terenom Indii, Azji, itd.

Wiek XIII jest wiekiem św. Franciszka, gdy w Europie panuje wielki ruch. Jest to epoka powstawania wielkich miast, wyłonienia się wielkich rynków w wielkich stolicach. Ludzie przemieszczają się, kwitnie handel. Okres ten jest również niezwykle ważny z chrześcijańskiego punktu widzenia, między innymi ze względu na zakończenie wypraw krzyżowych (wydarzenie bolesne i trudne do zaakceptowania), lecz równocześnie pojawia się postać

św. Franciszka (najpiękniejszy klejnot tego wieku i Kościoła tamtych czasów). Pomiędzy tymi dwoma elementami istnieją wspólne punkty: przede wszystkim fakt wyłonienia się nowych horyzontów, zwłaszcza krajów arabskich i jednocześnie pojawienie się św. Franciszka, który intuicyjnie wyczuł, że z bronią w ręku, przy użyciu przemocy i siły, nie można sprawić, by inni poznali i ukochali Jezusa. Można to czynić jedynie poprzez miłość i łagodność. Dlatego też udaje się do Egiptu, by spotkać się z Sułtanem.

Odnosnie **I wieku**, zwróćmy uwagę na dwa następujące aspekty: ogromne rozmiary świata oraz wiek pokoju, pomyślności i dobrobytu. Można by rzec, że chrześcijaństwo ujrzało światło dzienne na łonie tego ogromnego Cesarstwa Rzymskiego rozpościerającego się od Atlantyku, poprzez kraje arabskie, od Etiopii aż do Morza Czarnego. Jest to zarazem wiek pokoju oraz dobrobytu, który idzie w parze z pokojem. Dzięki licznym sieciom dróg, sławetnych „Via” i dzięki sieci rzek można przemieszczać się po całym terenie imperium. Można bezpiecznie podróżować, gdyż na terenie cesarstwa nie ma wojen. Jest to wiek sprzyjający wymianie handlowej, dobrobytowi i podróżom. Chrystianizm wykorzysta w dużej mierze tę rzymską sieć komunikacyjną. Pomyślmy chociażby o św. Pawle.

W świetle Pisma Świętego: Wymiana na płaszczyźnie kulturalnej... pomiędzy Izraelem a innymi narodami

Pod koniec pierwszego wieku, Łukasz napisze podwójne dzieło: Ewangelię i Dzieje Apostolskie dla pewnego Teofila. Ten ostatni może być naszym przewodnikiem w odkrywaniu Cesarstwa Rzymskiego. Łukasz pomoże mu wejść w kontakt z przeróżnymi światami, z punktu widzenia kultury i religii, składającymi się na ten świat rzymski.

Dlaczego Łukasz dedykuje swoje dzieło owemu Teofilowi? Czyni to, by nadać Teofilowi, a także, w szerszym ujęciu, wspólnotom, do których pisze, nową tożsamość, tożsamość, która jest syntezą wszystkiego, co zostało otrzymane i przekazane począwszy od wydarzeń, które miały miejsce w Palestynie aż po podróże misyjne Pawła. Wraz ze zniknięciem wielkich świadków, jakimi byli Piotr i Paweł, Łukasz dokona syntezy dla Teofila, by mu przedstawić najistotniejszy przekaz Dobrej Nowiny, biorąc pod uwagę wszystkie pytania, jakie zadaje sobie Teofil, łącznie ze wszystkimi zagadnieniami związanymi z wymieszaniem i przenikaniem kultur oraz licznych religii pod koniec I wieku.

Poszerzmy wymienione powyżej odniesienia, w jakich zanurzony jest Teofil. Mówiłem przed chwilą o „Pax Romana”, a Palestyna w owym czasie była jedną z prowincji rzymskich.

1. Kontekst religijny: wielkie wymieszanie wierzeń, kultów

Z religijnego punktu widzenia wszędzie napotykamy na wiele różnych wierzeń... jest to ogromne wymieszanie, przenikanie się kultów. Wschód dotarł do Zachodu: w Rzymie można spotkać wierzenia egipskie, podobnie jak i wierzenia, które przywędrowały z Azji Mniejszej. Można powiedzieć, że we wszystkich wielkich miastach (w Koryncie i w wielu innych...), można się spotkać ze skrótem wszystkiego, w co można uwierzyć, wszelkie propozycje w dziedzinie religii.

Dzisiaj mówi się o „supermarkecie” religii. Można by powiedzieć, że w tamtej epoce każde z dużych miast rzymskich przedstawiało spory wachlarz bóstw, poglądów na świat, opowiadań epickich itd.

Z drugiej strony, w prezentacji tego świata, który jest światem Teofila, jest także świat żydowski. Najważniejszym elementem, na jaki Teofil zwrócił uwagę była na pewno zupełna klęska Żydów w walce z Rzymianami w roku 70. Był to ogromny szok psychologiczny, polityczny i religijny dla całego Izraela, a zatem także dla chrześcijan.

Następnie zostanie podjętych wiele innych działań będących próbą sformułowania syntezy nowego typu. Przykład możemy znaleźć w Apokalipsie i z pewnych racji, wkrótce powrócę do tego tematu.

Świat żydowski doznawszy tej katastrofy, podejmuje próbę odbudowania. Zostaje zorganizowane zgromadzenie, które jest odpowiednikiem tego, co nazywamy Soborem Jerozolimskim (Dz 15). A skoro pierwszorzędne postaci chrystianizmu zbierają się razem, by zdefiniować punkty, w oparciu o które jest się chrześcijaninem, to także i Żydzi spotkają się w innym miejscu, zwanym Jamnia lub Yavne, nad brzegiem Morza Śródziemnego, niedaleko Tel Awiwu, aby na nowo sformułować swoje tradycje. Przewagę zdobędzie tradycja faryzeuszy.

Nowe wierzenie (chrystianizm) jak i stare (judaizm) odbudowują się, lecz wcale nie będą one w takiej samej formie jak w poprzednich latach. Judaizm odradzający się po roku 70 wcale nie jest judaizmem w wydaniu, w jakim znał go Jezus i Jego uczniowie w okolicach roku 30. Z kolei chrystianizm przedstawiony Teofilowi będzie nieco inny od chrystianizmu opisanego przez Marka w pierwszej Ewangelii lub chrystianizmu głoszonego przez Pawła we wszystkich miastach Cesarstwa Rzymskiego, a przynajmniej w zdecydowanej ich większości. Zatem Łukasz zwraca się do Teofila w świecie, który jest jednocześnie rzymski, żydowski i chrześcijański, dedykując mu dzieło zwane „Ewangelią” oraz drugie, zwane „Dziejami Apostolskimi”.

2. Imię „Teofil”

Przeanalizujmy nieco sam wyraz „Teofil”. Jest to imię. Zauważmy, że Łukasz wymienia to imię dwukrotnie: na początku Ewangelii i na początku Dziejów Apostolskich. Oczywiście zwracając się do tego, z pewnością fikcyjnego, adresata, Łukasz zwraca się bez wątplenia do wspólnot naznaczonych nauczaniem Pawła, które są zanurzone w kulturze hellenistycznej, czyli są naznaczone filozofią grecką, lecz jednocześnie są przesiąknięte hellenizującą tradycją żydowską.

Dedykując swe dzieło Teofilowi, Łukasz zamierza dotrzeć do publiczności o wiele szerszej. Za Teofilem stoją inne wspólnoty, które powstaną w późniejszych czasach, włącznie z nami. Jesteśmy zatem „Teofilami”. Czujemy się tak, jak byśmy byli w pierwotnej harmonii z Ewangelią i Dziejami Apostolskimi w wydaniu takim, jakie nam przekazuje Łukasz. Pomyślmy o wielkim wydarzeniu z Ewangelii, jakie przeżył Zacheusz. Pomyślmy też o Pięćdziesiątnicy, o całym nauczaniu Jezusa, o podróżach misyjnych Pawła itd. Dobrze się czujemy w świecie przedstawionym przez Łukasza, dlatego też powinniśmy sobie zadać pytanie, dlaczego tak jest?

Jakim zamiarem kieruje się Łukasz, pisząc do Teofila? Łukasz pragnie dać mu sposobność i środki do sporządzenia nowej syntezy, by mógł zrozumieć to, co mu się przydarza, by uporządkował być może swoją katechezę, którą wcześniej otrzymał, bowiem Teofil nie jest neofitą, nawet jeśli jest zupełnie nowym chrześcijaninem lub też należy do trzeciego pokolenia chrześcijan. Natomiast Łukasz należy do drugiego pokolenia chrześcijan. Otrzymał on Ewangelię i był katechizowany. Lecz zdajemy sobie w tym miejscu sprawę z tego, że pierwsza katecheza musi być wciąż ponawiana... Co dziesięć lat trzeba dokonywać nowej syntezy wiary, bowiem życie wciąż niesie ze sobą nowe zagadnienia. Zatem Łukasz pragnie dać Teofilowi sposobność dokonania nowej syntezy: w jaki sposób Jezus ma stać się odniesieniem nie tylko dla dziedzictwa żydowskiego, ale także greckiego i rzymskiego, we wszystkich ich aspektach?

Teofil, jest to **imię greckie**. Zadedykowanie dzieła jest greckim zwyczajem. Otóż żadne dzieło wchodzące w skład Starego lub Nowego Testamentu nie zostało w podobny sposób zadedykowane. Teofil jest w sposób wyraźny usytuowany w świecie kultury greckiej, niemającej wiele wspólnego z kulturą semicką. Nie przybył on ani z Jerozolimy ani ze środowiska wyłącznie żydowskiego. Jest on chrześcijaninem trzeciej generacji.

Teofil jest **imieniem nie tylko greckim, ale także biblijnym**: „*bojący się Boga*”. W pierwszym wieku zauważamy nową kategorię pogan skłaniających się ku judaizmowi, których nazywano „bojącymi się Boga”. Pozyskani przez wzniosłą moralność judaizmu, „bojący się Boga” pragną się do tego judaizmu przybliżyć, należąc jednak nadal do pogan. Zobowiązują się do zachowywania niektórych praw żydowskich, zwłaszcza czystości rytualnej i miłości braci. Jednakże nie byli obrzezani. Po dokonaniu obrzezania stawali się prozelitami.

Teofil oznacza tu zatem nie tylko jakiegoś konkretnego człowieka, czy też konkretną wspólnotę, albo kogoś znajdującego się pod wpływem hellenizmu. Oznacza on kogoś, **kto się znajduje na styku dwóch tradycji, dwóch kultur: greckiej i żydowskiej**. Teofil znajduje się na styku dwóch światów, a Łukasz stara się dokonać poprzez jego osobę nowej syntezy, możliwej do zaakceptowania zarówno dla osób wywodzących się z greckiego pogaństwa jak też z judaizmu palestyńskiego.

Danielowi Marguerat, który jest autorem pierwszej historii chrystianizmu, udało się zdefiniować ową rzeczywistość możliwą do zaakceptowania przez dwie tradycje i dwie kultury. Mówi on o pewnej dwuznaczności („amphibologie” - od „amphibie” - płaz, tzn. zwierzę żyjące na ziemi i w wodzie). Chodzi tu o sposób mówienia, który jest zrozumiały dla ludzi niemających ze sobą wiele wspólnego: z jednej strony Żydzi, z drugiej zaś filozofia grecka. Kto mówi „Teofil”, mówi zarazem, że zarówno jedni jak i drudzy zrozumieją to, co mówi Łukasz, gdyż Łukasz zwraca się zarówno do tych, którzy „kochają Boga” (świat grecki), jak też do tych, którzy „boją się Boga” (świat hebrajski).

3. Wyrażenie „Kyrios”

Jednym z ulubionych wyrażen używanych przez Łukasza jest „Kyrios”, tzn. „Pan”. Używa on tego słowa w odniesieniu do Jezusa. W potocznym języku termin ten odnosił się do cesarza. Zbliżając się coraz bardziej ku końcowi I wieku zauważymy, że cesarz coraz bardziej pragnął być uważany za boga i by mu oddawano cześć używając wobec niego tytułu „kyrios kai theos” (pan i bóg). Lecz któż jest Panem i Bogiem, jak tylko i wyłącznie Jezus, sam Bóg?

Termin „kyrios” jest więc zrozumiały nie tylko dla pogan ale także dla ludzi wywodzących się z judaizmu, bowiem już od trzech wieków tytuł *Kyrios* przysługiwał jedynie Bogu Ojcu (takie jest dokładne tłumaczenie *Jahwe Adonaj*). Łukasz w sposób wyraźny uwypukla określenie *Kyrios*, wiedząc, że odnosi się ono do Jezusa i to do Jezusa Zmartwychwstałego oraz wiedząc, że termin ten zostanie zrozumiały w tamtejszej ogólnej kulturze. Ten sposób postępowania można by nazwać **inkulturacją słów i pojęć**.

Za Teofilem kryje się pewien **idealny czytelnik**, który oznacza nie tylko jakąś poszczególną jednostkę, ale całą wielką część Kościoła końca I wieku, a także i nas, dzisiaj. Pisząc do Teofila, Łukasz pragnie go zaznajomić i oswoić z licznymi prądami kulturalnymi ówczesnego otaczającego go świata, chwiejnego i zmiennego. Zamiar Łukasza polega na wpisaniu przesłania Dobrej Nowiny w tę podwójną kulturę, w jakiej zanurzony jest Teofil: judaizm i hellenizm. W sposobie działania Łukasza w grę wchodzi zjawisko inkulturacji, które dotyczy także nas dzisiaj. Byłoby czymś niezwykle interesującym docenienie tego wszystkiego, co zawdzięczamy Łukaszowi za pośrednictwem Teofila, byśmy mogli zrozumieć, co oznacza być chrześcijaninem w naszym XXI wieku. Dzisiaj czynimy to samo, co próbował uczynić Łukasz pod koniec I wieku: *w jaki sposób nadal mówić, że Jezus jest Panem, w naszym dzisiejszym świecie przenikania się i wymieszania różnych prądów, zanikania dawnych punktów odniesień i pojawiania się nowych?*

I. RÓŻNORODNOŚĆ KULTUR **„Teofil w zetknięciu z różnymi kulturami”**

1. Od tego, co indywidualne do tego, co uniwersalne

Kilka tekstów zaczerpniętych z Dziejów Apostolskich pozwala nam zrozumieć sposób, w jaki Łukasz przedstawia Teofilowi Ewangelię tak, by mogła ona być zaakceptowana przez daną kulturę.

Tekst opisu **Pięćdziesiątnicy** (Dz 2) należy do tekstów opisujących początki, podobnie jak pierwsze dziesięć rozdziałów Pisma Świętego. Z Łukaszowego punktu widzenia, Kościół rozpoczął się w dniu Pięćdziesiątnicy wraz z wylaniem Ducha Świętego. Łukasz opowiada Teofilowi o początkach, aby powiedzieć, że to co się wydarzyło w zapomnianym zakątku Cesarstwa Rzymskiego, nawet jeśli to była Jerozolima, jest wydarzeniem godnym zainteresowania całego świata, całej zamieszkałej ziemi, do której on przynależy, tzn. całego Cesarstwa Rzymskiego. Łukasz daje Teofilowi solidne źródło, które jest o wiele dokładniejsze niż chronologia. To nie wydarzyło się ani w roku 30 ani w 33, ale to, co się wydarzyło na początku, kontynuowane jest jeszcze i dzisiaj. Na tym właśnie polega opis początków.

Analiza tekstu

a) Bohaterzy, czas, miejsce

1. Łukasz sytuuje wydarzenie wylania **daru Ducha Świętego** w dniu Pięćdziesiątnicy. Dla Żydów Pięćdziesiątnica była bardzo ważnym świętem, gdyż upamiętniała ona dzień nadania Prawa, które otrzymał Mojżesz. Łukasz mówi, że Duch Święty zajmuje miejsce Prawa. Duch Święty jest nowym darem, nowym prezentem, jaki Bóg dał ludzkości,

a w tym miejscu, udzielił tego daru Teofilowi, aby mógł on żyć Duchem Jezusa Chrystusa.

2. Wydarzenie to miało miejsce w szczególnym punkcie Cesarstwa Rzymskiego i interesuje wszystkich. Następnym razem, gdy będziecie czytać to opowiadanie, zwróćcie uwagę na **wszystkich, wszystkie, wszystko**. Kategoria ta nazywa się **kategorią uniwersalną** i stanowi ona niezwykle ważną część filozofii greckiej, zwłaszcza stoicyzmu, w którym było zanurzone Cesarstwo Rzymskie. To wydarzenie dotyczy wszystkiego i wszystkich.

Do kogo się odnosi wyrażenie „Wszyscy”? Obejmuje ono nie tylko Apostołów, Maryję i wszystkich, którzy zgromadzili się na modlitwie, itd. Dotyczy ono również tych, którzy są na zewnątrz i którzy później usłyszą przesłanie. Ci ostatni są reprezentowani przez całą listę narodów obecnych przy tym wydarzeniu. Lista ta przypomina „tablicę narodów” (Rdz 10), potomstwa Noego - przywódcy nowej ludzkości. W „opisie początków” z Dziejów Apostolskich, owa „lista narodów” spełnia taką samą rolę. Jeśli umieścilibyśmy te narody na mapie, zauważylibyśmy, że jest to przegląd całego ówczesnego zamieszkałego świata z północy na południe i ze wschodu na zachód. Zatem przy pojawieniu się nowego Ludu, wzbudzonego przez Ducha Świętego, obecne są wszystkie narody znane w Cesarstwie Rzymskim. Jeśli dokładnie przeanalizujemy listę, zauważymy pewien symboliczny element umacniający ów uniwersalny aspekt, bowiem wymienionych jest dwanaście narodów, a następnie naród trzynasty. Liczba dwanaście jest liczbą apostołów (i pokoleń), co symbolizuje całość i uniwersalność. Jednakże jest jeszcze naród trzynasty, który stanowi cel zamiaru Łukasza. Ten trzynasty naród odnosi się do Rzymu. Dla Łukasza, Ewangelia osiągnie swój cel w chwili, gdy dotrze do Rzymu. Znajdziemy się wówczas w samym sercu cesarstwa, co będzie oznaczać, że Ewangelia dotarła do najznamienitszego i najważniejszego miejsca w ówczesnym świecie. W ten sposób Ewangelia zdobędzie cały świat. **„Dwanaście plus jeden”**, w tradycji Łukasza jest to sposób wyrażenia kategorii uniwersalności. Dla jeszcze większej dokładności można zauważyć obecność pobożnych Żydów, prozelitów, Kreteńczyków, Arabów: Łukasz przedstawia nam w skrócie **całą strukturę społeczno - religijną**.

Łukasz przedstawia Pięćdziesiątnicę na podobieństwo wydarzenia, jakie miało miejsce na Górze Synaj i w sposób, w jaki było ono obchodzone i przywoływane na pamięć w synagogach, tzn. nie tylko w oparciu o opis biblijny nadania Prawa Mojżeszowi na Górze Synaj lub Górze Horeb (Wj 20 i Pwt 5), ale także według późniejszych tradycji rabinistycznych. Niektóre z tych tradycji poszerzających tekst biblijny zostały podjęte przez Łukasza:

- Odnajdujemy tu szum, ale jest to szum podobny do uderzenia „gwałtownego wichru”... Natomiast na Górze Horeb rozlegały się grzmoty.
- Odnajdujemy tu podmuch, wiatr, ale także i ogień. Jedna z tradycji rabinistycznych mówi, że ogień wychodzący z tablic dotarł do ludu i rozdzielił się na 70 języków. Tradycja rabinistyczna w tej liczbie 70 podkreśla, że wydarzenie, które miało miejsce na Synaju, owe nadanie Mojżeszowi Prawa dla ludu, dotyczy w rzeczywistości wszystkich Izraelitów rozproszonych wśród mieszkańców całej ziemi. (Liczba 70 symbolizuje uniwersalność). Rozdzielenie się ognia na języki ma oznaczać dla Teofila, że to wydarzenie nie dotyczy jedynie tego określonego momentu w historii, ani też jednego miejsca, jakim było Cesarstwo Rzymskie, ale jest wydarzeniem uniwersalnym. Wydarzenie, które rozpoczęło się w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiątnicy zostało przedłużone i trwa do dzisiaj, i będzie trwało dokąd będą ludzie, aż dotrze do

„Rzymu”, tzn. do krańców ziemi, do najbardziej odległego punktu, do którego musi dotrzeć Ewangelia.

b) Kilka szczegółów dotyczących słownictwa i języków

W opisie Pięćdziesiątnicy często zwracamy uwagę na fakt, że zebrani w wieczerniku „zaczęli mówić” i że każdy mógł ich zrozumieć, gdyż „każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku”. Oznacza to, że poprzez wylanie daru Ducha Świętego, Dobra Nowina natychmiast została przetłumaczona tak, że dwanaście narodów, a później także trzynasty naród, mogło ją zrozumieć w swoim własnym języku. Punkt ten jest niezwykle interesujący pod kątem inkulturacji: nie warto głosić komuś przesłania, jeśli się nie przemawia w jego języku. Najprawdopodobniej, gdy apostołowie przemawiali, można ich było zrozumieć: każdy mógł ich zrozumieć, gdyż „każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku”. Na tym właśnie polega język przystępny, dający się zrozumieć.

Język ten ma inną jeszcze cechę, a jest nią uwielbienie, chwalenie Boga: „słyszemy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”, co wywołuje zaskakujący skutek, gdyż ludzie zaczynają mówić między sobą „Oni upili się młodym winem”. Oznacza to, że przesłanie nie jest aż tak zupełnie zrozumiałe. W innych fragmentach Dziejów, podobnie jak w pismach św. Pawła, wysławianie wielkich dzieł Bożych będzie się wiązało ze zjawiskiem zwanym „glosolalią”: „mówieniem językami”, co dzisiaj na nowo podjęli Charyzmatycy. Jest to sposób uwielbiania Boga w języku, który niekoniecznie jest językiem artykulacyjnym.

Stawiamy sobie zatem pytanie: czy to, co wydarzyło się w dniu Pięćdziesiątnicy było zrozumiałe dla ludzi czy nie? I znowu znajdujemy się w obliczu tego samego zjawiska jak przy imieniu „Teofil” i tytule „Kyrios”. Stajemy wobec dwuznaczności lub „podwójnego słyszenia” (amfibologie).

- Z jednej strony Łukasz posługuje się metodą opisywania historii, którą posługiwali się wszyscy wielcy historycy greccy i rzymscy: przedstawia fakty w sposób uporządkowany oraz przyczyny i ich skutki. (Przypomnijmy sobie zamiar, jaki wyjawia przed Teofilem: „Postanowiłem... opisać ci po kolei”).
- Z drugiej strony, Łukasz jest świadomy tego, że także on sam jest spadkobiercą tradycji biblijnej: historia ma swoją główną postać, a jest nią Bóg, nazywany tu Duchem lub Słowem. Język Boży jest językiem innej kategorii niż język ludzki. Charakteryzuje się on tym, co się dało zauważyć w miastach greckich i we wspólnotach chrześcijańskich, tzn. swobodnym uwielbieniem, wysławianiem Boga słowem nieartykułowanym, które tłumaczy się jednak tym wszystkim, co człowiek może mieć najlepszego do powiedzenia Panu Bogu.

Chodzi zatem o wydarzenie, które może być zrozumiałe przez wszystkich i Piotr w swoim wystąpieniu w sposób jasny je wytłumaczy (por. wystąpienie Piotra). Jednakże Łukasz zdaje sobie sprawę z tego, że za pomocą języka nie da się wyrazić całości tajemnicy objawionej w historii. Poprzez podwójny efekt języka, Łukasz świadczy o istnieniu tradycji biblijnej i tradycji greckiej, by opowiedzieć o początkach Gminy chrześcijańskiej.

Tym sposobem Łukasz kontynuuje katechizację Teofila, mówiąc: „to wydarzenie nie dotyczy jedynie dalekiej przeszłości, ale dotyczy ciebie dzisiaj. Stosuje się ono nie tylko do jednego kraju, ale do całej zamieszkałej ziemi. Jest ono zrozumiałe, ale do ciebie należy uczynienie go przystępnym dla kolejnego pokolenia. Aby w sposób zupełny dać o nim świade-

ctwo, trzeba, byś oddał słowo Duchowi Świętemu: On ci natchnie inną mowę, która polega nie tylko na samych słowach, ale także na uwielbieniu, bowiem obydwa te języki są konieczna dla wyrażenia prawdy o wylaniu daru Ducha Świętego”.

2. Świat Teofila w wydaniu Łukasza

a) Pozytywna wizja świata

Pisząc do Teofila, Łukasz pozwala mu zauważyć nie tylko wydarzenia z dawnych czasów, z początków chrześcijaństwa, ale także świat, w którym on sam żyje, tzn. świat rzymski. Łukasz przedstawia mu pozytywną wizję świata i ukazuje mu **zamieszkałą ziemię**. Wiemy dobrze, że imperium pragnęło zagarnąć całość zamieszkałej ziemi, którą Rzymianie dzielili na ziemię ucywilizowaną i na kraje barbarzyńskie. Zamiar Łukasza polega na tym, by Dobra Nowina dotarła nie tylko do wszystkich zamieszkałych ziem należących do Rzymu, ale także daleko poza granice imperium. Przypomnijmy sobie, że Jezus, zanim odszedł z tej ziemi, zebrał po raz ostatni swoich uczniów i powiedział do nich: „*będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi*”.

W języku teologicznym, słowo „escható” znaczy *granica, kraniec*. Dążeniem Rzymian było nieustanne poszerzanie granic imperium, dotarcie do barbarzyńców. Ta moc wyobraźni kształtująca mentalność ogółu jest charakterystyczna dla wszystkich elit, które rozczytywały się w opowieściach na temat wielkich bohaterów...

Dzięki Łukaszowi, Teofil nie tylko zwiedza Imperium Rzymskie, ale Łukasz podsuwa mu nadto myśl, by iść aż poza granie, aż po same krańce ziemi. Zauważmy, że w *Dziejach Apostolskich* nieustannie podróżujemy aż na same krańce, wreszcie, na koniec docieramy do Rzymu.

Owa zamieszkała ziemia jest światem, w **którym panuje pokój**, w którym można się przemieszczać we względnym bezpieczeństwie. Podróżują elity ówczesnego świata, ale także i misjonarze chrześcijańscy. Podróż jest nieodłączną częścią codzienności, a przynajmniej dla elit, do których należy Teofil. Łukasz pisze dla niego w niezwykle poprawnym języku greckim. Z pewnością Teofil przeczytał wiele opowieści o wielkich bohaterach, a zwłaszcza o wielkich postaciach politycznych. O ich życiu opowiadano podczas odbywania długich podróży. Łukasz czyni podobnie, by opowiedzieć o życiu Jezusa i o pierwszych misjonarzach. W *Dziejach Apostolskich* mamy opisane trzy podróże misyjne Pawła, który był wielkim podróżnikiem. Już w *Ewangeli* Łukasz ukazuje Jezusa, jako podróżnika i to w stopniu o wiele większym niż jest to ukazane w dwóch pozostałych *Ewangeli* synoptycznych. Oczywiście pozostajemy na terenie Palestyny, ale zauważmy, że na przestrzeni dziesięciu rozdziałów opisana jest długa droga od Galilei aż do Jerozolimy (Łk 9, 51 - 19, 47). Porównajcie ten tekst z dwoma innymi: idziemy bezpośrednio z Galilei do Jerozolimy...

W jaki sposób przedstawić wydarzenia wiary, by ówczesna wyobraźnia mogła je zaakceptować i by słuchający potrafili je docenić? Podróż okazuje się tu doskonałym sposobem, gdyż podróż w Imperium Rzymskim jest elementem „pobudzającym wyobraźnię”, a Teofil należy do tego właśnie świata. Jezus i pierwsi misjonarze są „tego samego pokroju” co wielcy bohaterowie greccy z czasów dawnych i obecnych Teofilowi (Odyszeusz) oraz bohaterowie rzymscy (podboje...).

W prezentacji tego świata przez Łukasza widać jasno określony cel: **Rzym**, tzn. Miasto, Stolica, Cywilizacja. Łukasz potrafi się zachwycić. Jest on pełen podziwu dla rzymskich struktur, rzymskich miast, organizacji rzymskiej i pomaga Teofilowi pogodzić się ze światem, w którym żyje. Łukasz patrzy na to miasto w sposób niezwykle pozytywny. Zauważmy, że nigdy nie mówi nic złego na temat przedstawicieli władzy, z jednym tylko wyjątkiem, gdy prokurator wtrąca Pawła do więzienia. Łukasz mówi wyraźnie, że ów prokurator mógł uwolnić Pawła, pod warunkiem, że otrzyma jakiś *napiwek*. Jest to jedyna krytyka, jakiej możemy się doszukać w odniesieniu do wielkich funkcjonariuszy Państwa Rzymskiego. Zauważmy też, że u Łukasza często spotykamy sceny, w których ukazani są przedstawiciele władzy, np. centurion, itd.

Właśnie w tym świecie kochanym i podziwianym przez Łukasza żyją ludzie tacy jak Teofil, poszukujący swej drogi. Są to owi *bojący się Boga*. Łukasz pragnie dotrzeć do tych ludzi, którzy dopiero co dotarli do wiary i pragnie umocnić ich wiarę. Zapewne, niemal wszyscy ci ludzie należeli do wyższej warstwy społeczno - kulturalnej. Przeniknięci filozofią stoicką, pragnęli żyć ideałem wznioślejszym niż inne filozofie i religie obecne na terenie imperium. Właśnie chrześcijaństwo przedstawia ów wznioślejszy ideał.

b) Wizja odziedziczonego świata

Wizja świata, którą Łukasz kreśli przed oczyma Teofila, jest wizją świata zbudowanego na potrójnym dziedzictwie:

- Po pierwsze, mamy wizję będącą **dziedzictwem Grecji**.
Łukasz ukaże, w jaki sposób Dobra Nowina zatrzymuje się kolejno we wszystkich punktach strategicznych kultury greckiej, np. w najznamienitszym miejscu myśli greckiej, tzn. w Atenach na Aeropagu. Tam Dobra Nowina zetknie się z filozofią i kulturą grecką obecną w tym miejscu już od 6 lub 7 wieków. Niestety, tym razem Paweł poniósł niemalże klęskę, nawet jeśli w późniejszym czasie nawróci się Dionizy Areopagita: „*Posłuchamy cię o tym innym razem!*” Jednakże sytuacja ta wcale nie przeszkodziła Dobrej Nowinie w dotarciu do samego serca kultury greckiej.
- Następnie mamy wizję będącą **dziedzictwem Rzymu**.
Wiemy, że w kulturze rzymskiej świat jest zorganizowany. Pomyślmy o armii rzymskiej, obozach wojska rzymskiego itd. Według Rzymian, świat należy przede wszystkim zorganizować. Łukasz pragnie uczynić to samo pisząc do Teofila. Pragnie uporządkować wszystko, co do tej pory zostało mu przekazane: „*Postanowiłem... opisać ci po kolei*”. Słowo Boże w Dziejach Apostolskich upomni się o całą zamieszkałą ziemię, przechodząc ponad podziałami pomiędzy światem ucywilizowanym a ludami barbarzyńskimi. Świat jest podzielony, lecz Dobra Nowina zdoła przejść ponad podziałami odgradzającymi narody cywilizowane od barbarzyńskich. Dobra Nowina podważy także kilka rzymskich kategorii.
- Wreszcie mamy wizję będącą **dziedzictwem greckiej wersji Biblii, Septuaginty**.
Łukasz pozwala się przeniknąć biblijnemu sposobowi opisywania historii pierwotnego chrześcijaństwa. Jednakże pisze on w języku greckim a nie

w hebrajskim. Cytując Pismo Święte, cytuje on Septuagintę, przetłumaczoną już od trzech wieków, którą posługiwano się w synagogach na terenie diaspory. Od tej chwili Septuagintą posługują się również rodzące się wspólnoty chrześcijańskie. Grecka wersja Biblii, Septuaginta, jest Biblią, którą Łukasz zostawia w dziedzictwie Teofilowi.

Pisze on w doskonałym języku greckim, imitując język i styl Septuaginty. Dla przykładu przytoczmy tu zdanie: „*Zdarzyło się, że gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, zobaczył...*”. Struktura tego zdania często powtarza się w Septuagincie, gdyż jest ona tłumaczeniem niemal dosłownym hebrajskiego odpowiednika. Łukasz będzie naśladował ten styl nie tylko po to, by przekazać nauczanie Biblii lub przytoczyć jakiś jej fragment, ale, aby ugruntować Teofila w przekonaniu, że te właśnie Pisma stają się chrześcijańską Biblią, do której należy się odnosić. Łukasz wyposaża Teofila w powszechnie znany (od trzech wieków) bagaż pisany, posiadający swój ciężar właściwy i starożytność. To pozwala na zakorzenienie jego nowej tożsamości chrześcijańskiej w Tradycji, podczas gdy żyje on w świecie będącym w ruchu, chwiejącym się pod wpływem różnych doktryn, filozofii i religii. Przekazując Teofilowi Septuagintę, Łukasz daje mu solidną tradycję, nie wywołując u niego odczucia obcości, co miało by na pewno miejsce w przypadku Biblii hebrajskiej. Czyniąc to Łukasz mówi w podtekście: „*Od tej pory to są twoje Pisma. Jeśli szukasz źródeł i początków, znajdziesz je właśnie tutaj*”.

Podsumowanie

Nasz *Teofil* znajduje się na skrzyżowaniu kultur. Opuścił on okolice Jerozolimy i żyje nad Morzem Śródziemnym oraz w Rzymie. Podróżuje, poznaje świat, jest to jego pasją. Wyposażony w tożsamość zakorzenioną w Jerozolimie i w Septuagincie, Teofil posiada obecnie klucze konieczne do tego, by żyć według drogi chrześcijańskiej, o której początkach opowiedział mu Łukasz. Czy te Pisma mówiące o początkach są zgodne z historią? Nie wiemy tego, lecz znajdujemy mały element odpowiedzi w takich „postaciach” jak Piotr i Paweł. Można zauważyć, że Łukasz jakby „kształtuje” swoich bohaterów. Te dwie postaci staną się wzorem misjonarzy złączonych w pełnieniu misji i w sposobie proponowania Ewangelii, podczas gdy patrząc na samą historię, mieli przeciwne zdanie na niektóre tematy. Aby to osiągnąć, Łukasz odwraca teologię jednego i drugiego (Dz 15). To, co należy do tradycji Pawła kładzie w usta Piotra (nie ma obrzezania, to poprzez łaskę poganie przyszli do Boga). To, co należy do tradycji Piotra zostaje przyjęte przez Pawła (poganie mają przestrzegać niektóre prawa).

Nawet jeśli zdaje sobie sprawę z tego, że historia pomiędzy Piotrem a Pawłem nie zawsze była łatwa w początkach chrześcijaństwa, Łukasz używa specjalnego sposobu układania poszczególnych elementów tak, że jeden zachodzi na drugi, mówiąc, że po pierwsze nie ma zerwania, a następnie, że między czasami współczesnymi a początkami chrześcijaństwa istnieje nieprzerwana ciągłość. Łukasz przedstawia Teofilowi wzory wielkich postaci rodzącego się Kościoła. Pragnie mu w ten sposób powiedzieć, że Pismo - dzieło chrześcijańskie, wciąż jest pisane, tworzone, pomimo napotykaných trudności.

II. RÓŻNORODNOŚĆ RELIGII

„Teofil wychodzi na spotkanie różnych religii i wierzeń, w jakie obfitował ówczesny świat oraz na spotkanie z ich wyznawcami”

1. Judaizm i chrześcijaństwo

* Judaizm

Jeśli chodzi o świat religii, to w pierwszym rzędzie mamy judaizm. Łukasz nie mógł go pominąć. Jeśli mówi do Teofila na temat drogi chrześcijańskiej i jeśli jej naucza, to przecież przez to samo jest zobowiązany do usytuowania chrześcijaństwa w odniesieniu do judaizmu.

W chwili, gdy Łukasz redaguje Pisma, możemy mówić jednocześnie o judaizmie i o chrześcijaństwie. Chrześcijanie zebrali się na Soborze Jerozolimskim, natomiast Żydzi zgromadzili się na podobnym spotkaniu w Jamnia. Spotkania obydwu grup, które odbyły się pod koniec I wieku stanowiły dwa wydarzenia teologiczne o ogromnym znaczeniu. Chrześcijanie stają się niezależni od Żydów, natomiast Żydzi w wyraźny i jasny sposób odrzucają chrześcijan. Możemy zatem mówić o odbudowaniu świata żydowskiego i o powstaniu świata chrześcijańskiego. Historia dała konkretną nazwę tym dwóm ważnym wydarzeniom: „Sobór Jerozolimski” i „Synod Żydowski w Jamnia”.

* Chrześcijaństwo

Łukasz wskazuje swojemu czytelnikowi na główny element, którym jest Sobór Jerozolimski (Dz 15). W swoim sposobie pisania Dziejów, Łukasz sytuuje rozdział 15 dokładnie w samym centrum swej narracji, jakby chciał przez to powiedzieć, że znajdują się tam niezwykle ważne elementy, na które należy zwrócić uwagę. Na Soborze w Jerozolimie spotykają się kluczowe osobistości pierwotnej misji: Piotr, Jakub i Paweł.

Paweł nie zabiera głosu, ale zgadza się z tym, co mówi Piotr. Następnie, po Piotrze głos zabiera Jakub. Czy mówią oni to samo? Niezupełnie. Piotr mówi: *„Zauważam postęp w misji we wszystkich miejscowościach i widzę też, że nie ma już przeszkód w przyjmowaniu tej Dobrej Nowiny. Kimże jesteśmy, byśmy mieli nakładać jakkolwiek ciężar na tych pogan?”*. W podtekście możemy wyczytać, że nie należy narzucać obrzezania poganom. Przyjmijmy tych, których Bóg nam przedstawia jako Swe własne dzieło. Przyjmijmy ich, niczego im nie narzucając. Paweł nie zabiera głosu, lecz jedynie przystaje na to, co mówi Piotr. Lecz w rzeczywistości przemówienie Piotra zawiera przekonania, które od zawsze głosił Paweł. Piotr zabiera głos, jakby w imieniu Pawła i podejmuje niezwykle ważny punkt jego teologii: łaskę (por. wszystkie Listy św. Pawła, zwłaszcza List do Galatów i do Rzymian). *„Jesteśmy zbawieni przez łaskę”*.

Jest to bardzo sprytny, pomysłowy a zarazem prawdziwy sposób przedstawiania historii. Po pewnym czasie dyskusja powraca do spokojnego tonu i zaczyna się patrzeć inaczej na dawne problemy. Jest to zatem, dobry rodzaj wojny, gdy tradycyjny przeciwnik potrafi przyjąć przekonania drugiej strony. Jest to bardzo elegancki sposób na to, by nie omijać problemów, które pojawiły się jeszcze przed Teofilem, i by poszukiwać rozwiązań,

dając za przykład Piotra i Pawła, którzy byli mocno zjednoczeni, jeśli chodzi o sprawy najistotniejsze i podstawowe: na zawsze pozostaną oni bohaterami pierwszej Ewangelizacji (także i w tej dziedzinie jesteśmy spadkobiercami Teofila). Od tego momentu Piotr i Paweł są przedstawiani jako zjednoczeni, idący ręką w rękę (por. ich święto liturgiczne jest obchodzone w dniu 29 czerwca...).

Jakub zabiera głos, mówiąc, że zgadza się z nimi, z tym wyjątkiem, że należy ich zobowiązać do kilku przepisów, których przestrzegania wymagano od pogan pragnących przybliżyć się do judaizmu, tzn. *od bojących się Boga*. W Księdze Kapłańskiej przykazania te odnoszą się do obcokrajowców żyjących wśród Izraelitów. W podtekście mogliśmy wyczytać: „Zgadzamy się na to, by byli wśród nas obcokrajowcy, lecz, abyśmy mogli żyć razem, potrzeba by przestrzegali kilku naszych przepisów: czystości, nie spożywania pokarmów poświęconych bożkom, powstrzymania się od nierządu i od tego, co uduszone...”. W niektórych manuskryptach (nadal odnośnie 15 rozdziału Dziejów) można odnaleźć następującą złotą regułę: „*Wszystko, co chcecie, by ludzie wam czynili, także i wy im czyńcie*”. Jakub dodaje te kilka przykazań i powierza misję Pawłowi, by rozgłaszał tę Dobrą Nowinę. Dobrą Nowinę dla kogo? Na pewno nie dla Pawła ani dla pogan, którzy już stali się chrześcijanami. Paweł ani razu nie wspomina w Dziejach Apostolskich o tych przykazaniach (dla jeszcze mocniejszych racji nie mówi o tym także gdzie indziej!). Natomiast, gdy powróci do Jerozolimy w rozdziale 21, spotka się z Jakubem, który wyjaśni mu kilka przepisów, jakby Paweł nie był wcale obecny na Soborze Jerozolimskim i jakby nigdy się nie zobowiązał do ich przestrzegania!

Łukasz bardzo zrećnie mówi nam przez to, że nie zawsze w historii było łatwo i sygnalizuje to w rozdziale 21. Nie waha się tego ukazać, aby powiedzieć, że mimo wszystko istnieje nieprzerwana ciągłość i że ta Dobra Nowina jest także dziełem Ducha, a Duch czasami pisze prosto po krzywych liniach...

Łukasz niczego nie przekreśla. Opisując to, co się wydarzyło, wyjaśnia Teofilowi w sposób subtelny, niczego przed nim nie ukrywając, wszystkie wielkie dyskusje, które się toczyły w ciągu pierwszego wieku. Cały problem polega na tym, by się dowiedzieć, czy aby zostać chrześcijaninem należy najpierw stać się Żydem. Było na to pytanie kilka odpowiedzi, między innymi te, które przedstawiłem powyżej. Jest to sposób na to, by powiedzieć, że jesteśmy spadkobiercami świata żydowskiego, jednakże trzeba wiedzieć, że dziedzictwo to nie zobowiązuje wcale do obrzezania. Łukasz w tym punkcie zgadza się w zupełności z Pawłem.

Podsumowując, Teofil wie, że chrystianizm nie stawia go poza krąg tradycji żydowskiej. Jest on „*bojącym się Boga*”, lecz w nowy sposób: gdyż jest nieobrzezany, a nawet nie jest do tego zobowiązany, bowiem taki jest właśnie główny kierunek wskazany w Dziejach Apostolskich. Jednakże według Rzymian, przynależy on nadal do świata żydowskiego. Rzeczywiście, w Imperium Rzymskim, jeśli ktoś nie był Żydem, to na pewno był poganinem. Otóż Żydzi posiadali osobny status na terenie Imperium Rzymskiego. Są ludźmi uznanymi i mają prawne pozwolenie na wyznawanie swej religii (*religio licita*), co niestety nie było przypadkiem chrześcijan. Łukasz troszczy się o to, by wykazać, iż chrześcijanie nie przedstawiają żadnego zagrożenia dla Imperium Rzymskiego. Dlatego też Łukasz stara się wytłumaczyć Teofilowi, że żyje on jednocześnie **w Cesarstwie Rzymskim i w tradycji żydowskiej**. Nie wyczuwamy żadnego wyobcowania ani też zakłócenia harmonii pomiędzy Teofilem a światem rzymskim. Pisząc w ten sposób historię, Łukasz ukazuje Cesarstwu Rzymskiemu, że chrześcijanie nie stanowią żadnego zagrożenia i udowadnia Teofilowi, że nie żyje on poza prawem.

Wypędzony z synagogi, Teofil wcale nie pozostaje mniej wierny Księdze Przymierza. Obecnie Septuaginta staje się jego księgą świętą, jego księgą Pism. Przynależy on do nowego ludu Bożego i stanowi on jego część.

W 15 rozdziale Dziejów, Jakub długo mówi, używając słów proroka Amosa. Fragment ten jest napisany w języku greckim i jest zaczerpnięty z greckiej wersji Biblii, z Septuaginty. Nie jest to już fragment w języku hebrajskim i nie jest zaczerpnięty z wersji hebrajskiej. Cytat ten pozwala zrozumieć, że w Księdze Amosa został opisany fakt, że Bóg wybrał sobie naród spośród narodów pogańskich. Możemy teraz z jasnością zrozumieć, że teraz mamy dwa ludy, narody: naród żydowski i lud pogański. Bóg wzbudził sobie naród, który ma dwa oblicza. Jest to problem teologiczny, który do dzisiaj nie został jeszcze w pełni wyjaśniony!

W konfrontacji z judaizmem pozostaje jeszcze jeden problem, z którym spotykamy się także dzisiaj, a dotyczy on więzi z Izraelem. Łukasz sugeruje odpowiedź w Dziejach i nigdy nie zerwie w sposób definitywny ze światem synagogi. Nawet gdy Paweł zostaje uwięziony w Rzymie, najpierw spotyka się on z Żydami, podobnie jak to czynił niezliczoną ilość razy przedtem. Rozstrzygnięcie jest pozornie jasne: „*Ponieważ nie chcecie usłyszeć głoszenia Dobrej Nowiny, zostanie ona przekazana innemu narodowi, poganom*”. Zresztą tak samo się stało w Antiochii Pizydyjskiej (rozdział 13), co wcale nie przeszkodziło Pawłowi, by we wszystkich miastach, przez które przechodził, kierować swe przesłanie najpierw do Żydów. To nam mówi, że nawet po zniknięciu Pawła, dialog z Żydami trwał i nigdy nie został przerwany: dialog ten był trudny na przestrzeni 2000 lat, lecz został na nowo podjęty na Soborze Watykańskim II w pięknej deklaracji *Nostra Aetate*.

W tej dziedzinie, Łukasz jest rzeczywiście spadkobiercą Pawłowego dziedzictwa. Paweł bardzo często klócił się z Żydami, jednakże jego ostatni okrzyk teologiczny idzie w ich kierunku: „*Cały Izrael będzie zbawiony!*” (Rz 11, 26). Nie potrafimy dobrze zinterpretować tego zdania. Łukasz jest przede wszystkim spadkobiercą Pawła, gdyż ukazuje pójście Dobrej Nowiny do miejsc, gdzie zbierają się Żydzi. W rzeczy samej, jeśli Słowo Boże jest tylko **jedno**, to nie może być ono skierowane do wszystkich, lecz jedynie do Narodu Wybranego! Od czasów Łukasza i Pawła problem ten jest **wielkim** zagadnieniem teologicznym potrzebującym rozwiązania.

2. Filozofie i religie pogańskie

- a) Łukasz stawia Teofila w kontakcie z **religiami pogańskimi, jak też z prądami filozofii greckiej** (Areopag).
- b) Następnie, Łukasz stawia swojego słuchacza w kontakcie ze **światem magii**, np. we fragmencie, gdzie jest mowa o Elimasie-magu na Cyprze (Dz 13). Elimas chce przeszkodzić Sergiuszowi Paulusowi w nawróceniu się. Paweł wypowie słowa, po których Elimas utraci wzrok. Zaczyna on chodzić wkoło, szukając kogoś, kto by go prowadził za rękę. Prokonsul, widząc, co się stało, uwierzył. Łukasz mówi nam przez to, że z chwilą, gdy głoszona jest Dobra Nowina, nie ma potrzeby uciekania się do magii. Interesujące jest to, że zdarzenie z Elimasem jest opisane w sposób podobny do tego, co się stało poprzednio z Pawłem: Paweł na drodze do Damaszku staje się niewidomy i potrzebuje kogoś, by go prowadził za rękę. Paweł znajdzie swego przewodnika, gdy dotrze do celu, tzn. do Damaszku - to Ananiasz przywraca mu wzrok. Również Elimas staje się niewidomy... ale tylko na pewien czas!

Jaki jest ten świat magii? Jest to świat niedokończony! Jest to świat, w którym przedtem był zanurzony również Paweł. Jest to świat zaślepienia (jest się niedowidzącym). Łukasz jest ewangelizatorem **wzroku**. Opisując Elimasa właśnie w ten sposób, opisuje on w rzeczywistości to, co przeżył wcześniej Paweł. Jest to bardzo ciekawe, że dokładnie w tym rozdziale imię Pawła zostaje zmienione: aż do tej pory nazywał się Szawłem, a teraz staje się Pawłem. Ten świat magii jest w ostateczności opisem zaślepienia, w którym znajdował się wcześniej sam Paweł i z którego został uzdrowiony. Magia musi zrobić miejsce Słowu.

c) Po świecie magii, Łukasz stawia Teofila w kontakcie ze **światem zabobonu i bałwochwalstwa**, a dzieje się to w Listrze (Dz 14), gdzie Paweł i Barnaba uzdrawiają człowieka o bezwładnych nogach. Rezultat jest taki, że ludzie zaczynają uważać Barnabę za Zeusa a Pawła za Hermesa. Lecz Paweł i Barnaba mówią do tych ludzi: *„Odwróćcie się od tych marność do Boga żywego!”* Przesłanie religii chrześcijańskiej polega na przywracaniu godności człowiekowi, lecz nie dzieje się to na drodze wierzeń tradycyjnych. Paweł dodaje: *„My także jesteśmy ludźmi, podobnie jak wy”*. Relacje ludzkie przesiąknięte zabobonem należy uwolnić od mitologizowania. Za to trzeba głosić drogę, naukę chrześcijańską, która jest drogą uzdrowienia.

d) Następnie Łukasz stawia Teofila w kontakcie ze **światem jasnowidzów, z duchem, który wróży**. W Filipi Paweł spotkał młodą służącą, która była opętana przez ducha, który wróżył, przez pytona (Dz 16). Jest to spotkanie chrześcijaństwa ze światem wróżbiarstwa. Jeśli chodzi tu konkretnie o Grecję, odniesieniem były Delfy. Słyszeliśmy o wyroczni delfickiej. Wąż Pyton był strażnikiem wyroczni delfickiej. Wyrażenie użyte jest tu w odniesieniu do wszelkiego ducha wróżbiarstwa. Słuchając Pawła i Sylasa, kobieta ta wołała wobec wszystkich: *„Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego, oni wam głoszą drogę zbawienia”*. Czyniła to przez kilka kolejnych dni. Paweł wypowiedział egzorcyzm i natychmiast zły duch ją opuścił i nie mogła już wróżyć. Gdy panowie jej spostrzegli, że stracili źródło swego zysku, wpadli w szał i postarali się o to, by Paweł został wtrącony do więzienia. Bóg, którego głosi Paweł, przynosi zbawienie, ale wraz z pojawieniem się chrześcijaństwa nie ma potrzeby uciekania się do wróżbiarstwa ani do przepowiedni.

e) W wielkim mieście położonym w Azji Mniejszej, w Efezie, Łukasz stawia Teofila w kontakcie z jeszcze innym światem, ze **złotnikami** (wyrabiającymi ze srebra miniaturowe świątynie bogini Artemidy - patrz. Dz 19). Na skutek przemówienia Pawła złotnikom grozi utrata tego źródła utrzymania. Dobra Nowina sprawia, że porzucony zostaje kult wielkiej bogini Efezu, Artemidy, której kult zastąpił wcześniejszy kult bogini anatolijskiej, Cybele. Przepowiadanie Pawła napotyka na różne odniesienia w dziedzinie bóstw zarówno w Anatolii jak i w całej Azji Mniejszej i potrafi pokonać wszelkie przeszkody i opory.

Zatem, chrześcijaństwo nie boi się żadnego systemu religijnego. Chrześcijaństwo wyszło na spotkanie ze wszystkim, co tylko istniało na terenie Cesarstwa Rzymskiego: wróżbiarstwo, przepowiednie, wyrocznie, bogowie i boginie... Tym sposobem Łukasz przedstawia Teofilowi główne miejsca symboliczne dla religii

pogańskich. Łukasz zapoznaje Teofila z tą rzeczywistością, pomaga mu dokonać oceny i je pokonać. Ewangelizacja dociera do wszystkich zakątków Rzymskiego Imperium i nie czyni w tym względzie żadnego wyjątku, gdyż Słowo musi dotrzeć aż do Rzymu, nie unikając jednak po drodze spotkania się z ludźmi, których cechuje inny sposób życia i myślenia!

f) Przed dotarciem do Rzymu, przesłanie chrześcijańskie dociera do krajów barbarzyńskich. Jest to znana historia etapu podróży na Malcie (Dz 28). Jest to etap przymusowy i nie do uniknięcia; jest zimno, pada deszcz, trzeba zbierać chrust, by rozpaścić ognisko. Wówczas spośród gałęzi wypełzła żmija i ukąsiła Pawła. Tubylcy zaczynają mówić: „*Ten człowiek jest na pewno mordercą, bo choć wyszedł cało z morza, bogini zemsty nie pozawala mu żyć*”. Ale Paweł wcale nie umiera, lecz strząsa żmiję w ogień. Nagle ludzie zmieniają interpretację, mówiąc: „*Ten człowiek jest bogiem*”. Na tym etapie podróży Paweł styka się z narodem niecywilizowanym. Jest to świat pozbawiony organizacji rzymskiej, jest to jeden z krańców świata, niedotknięty wpływem cywilizacji i myśli rzymskiej. Na Malcie chrześcijaństwo spotyka się ze światem barbarzyńskim i jest to pewnego rodzaju antycypacją. Paweł wyszedł poza plany podróży wyznaczone na początku.

Reasumując, Łukasz prowadzi swego słuchacza przez wszystkie środowiska myśli i wierzeń pogańskich, aby wskazać, że zostały już pokonane i że oczekują na Słowo. Łukasz nie uczy Teofila pogardy, ale przyjmowania ich takimi, jakimi są, tzn., że nie są wystarczające same w sobie i nie mogą dać zbawienia. Zbawienie jest dobrem najwyższym i tego właśnie oczekiwano od bóstw na terenie cesarstwa. Oto co od tej pory przynosi wiara chrześcijańska.

Należało by dzisiaj zastanowić się poważnie nad zbawieniem. Co to jest zbawienie? Co w naszej kulturze oznacza „pragnąć zbawienia” lub „być zbawionym”? Gdy Łukasz mówi w swoim nauczaniu o Jezusie, Zbawicielu, słowa jego mocno działają na wyobraźnię. Dla przykładu, było całe mnóstwo bóstw, których specjalizacją było uzdrawianie: kult bogini Asklepios. Od religii oczekiwano zbawienia. Jednakże Łukasz głosi Teofilowi Boga, który jest Jedynym Zbawicielem.

3. Chrześcijaństwo w wydaniu Łukaszowym zastosowane w świecie Teofila

Ostatecznie jednak, jakie wydanie chrześcijaństwa przedstawia Łukasz Teofilowi? Łukasz mówi, że chrześcijaństwo, to nowa tożsamość, inna od Izraela, jest to tożsamość *chrześcijanina bojącego się Boga*. Łukasz przekazuje Teofilowi dzieło, które będzie dla niego odniesieniem, a jest nim Septuaginta. To ona staje się kanonem Pisma Świętego. Nawet oddając w jego ręce Ewangelię i opis pierwotnej historii chrześcijaństwa, daje mu jakby embrion, załączek chrześcijańskiego kanonu Pisma Świętego: „*To będą twoje Pisma, Teofilu, i ja dzisiaj ci je daję do rąk*”. Jest to prawdziwy paszport na życie.

Pierwszy kanon wpisany jest w dokładne następstwo czasu ukazane w Septuagincie odnośnie Obietnicy oraz w dokładne następstwo judaizmu hellenistycznego. Dzisiaj, gdy specjaliści żydowscy zadają sobie pytania na temat judaizmu w I wieku, nie uważają Pawła za renegata. Wszyscy są zgodni, co do tego, że Paweł jest głównym przedstawicielem jednego

z odłamów judaizmu, jaki istniał w czasach Imperium Rzymskiego. Pomyślmy o tym, że 10% ludności imperium stanowili Żydzi i że wspólnoty żydowskie były obecne we wszystkich wielkich miastach. Nie należy uważać, że jedynym przedstawicielem judaizmu był judaizm palestyński, były przecież inne odłamy: Qumran, Jerozolima, Aleksandria, judaizm hellenistyczny na terenie diaspory...

Przekazując tę tożsamość Teofilowi, Łukasz chce mu powiedzieć, że należy on do spadkobierców Izraela, jednakże daje mu nowy dowód tożsamości, nowy paszport. To mu wystarczy, by nadać kierunek swemu życiu i iść do przodu. Dzięki temu Teofil wie, że należy do nowego Izraela. W jego osobie możemy zauważyć realizację osądu Gamaliela. Na początku Dziejów Gamaliel wypowiada osąd pełen mądrości. Powiedział bowiem o Piotrze i Janie, co następuje: „*Odstąpcie od tych ludzi i puśćcie ich! Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potraficie ich zniszczyć*”. Ten osąd Gamaliela jest widoczny w całych Dziejach Apostolskich. Rzeczywiście, dziesiątki razy wszystko mogło się rozpaść: Jerozolima, następnie prześladowania w Judei, w Samarii... Jednakże za każdym razem pozorne niepowodzenie powoduje zryw nowej ewangelizacji: osąd Gamaliela zadziałał. Łukasz chce w ten sposób powiedzieć Teofilowi, że wszystkie te wydarzenia są dziełem Boga.

III. O czym zapomniał Łukasz? Niepełna wizja uniwersalności.

Zawsze zdarzają się jakieś braki i rzeczy, które się pominię. Nawet, jeśli Łukasz pragnął uporządkować swe opowiadanie i skompletować historię chrześcijaństwa, zdarzyło mu się kilka zapomnień, a raczej opuszczeń. Moglibyśmy powiedzieć, że w swym opowiadaniu, Łukasz posługuje się elipsą.

- Opowiadając o Pięćdziesiątnicy, Łukasz mówi, że było obecnych dwanaście narodów przedstawiających ówczesną zamieszkałą ziemię, po czym dodaje naród trzynasty. Chce przez to wykazać, że Dobra Nowina dotyczy wszystkich krajów i narodów, bez żadnego wyjątku. Moglibyśmy żałować, że Łukasz nie mówi nam nic na temat ewangelizacji Partów, Medów, Elamitów i wielu innych. Jesteśmy nieco zawiedzeni, ponieważ mówi on o ewangelizacji jedynie niewielkiej części Imperium Rzymskiego. Nawet, jeśli Łukasz opowiada nam o wielkich podróżach Pawła, zwiedzamy jedynie Palestynę, Syrię, Azję Mniejszą i Europę, aż do Rzymu. Nawet, jeśli to jest dużo, stanowi to zaledwie niewielką część zapowiedzianego programu.
- Opowiadając o nawróceniu Pawła, Łukasz mówi, że nauczał on w Damaszku i w Arabii. Jeśli Paweł przebywał przez trzy lata w Arabii, trudno jest go sobie wyobrazić milczącego przez tak długi okres. Łukasz posługuje się tu elipsą, by nam powiedzieć, że „*wydarzyło się wiele rzeczy, ale ja nie mam tobie Teofilu nic do powiedzenia na ten temat, gdyż w tej chwili to ciebie nie interesuje. Ta historia nie dotyczy ciebie*”.
- Gdy Łukasz opowiada, że na drodze między Jerozolimą a Gazą, Filip spotyka eunucha i urzędnika królowej Kandaki, który z pewnością był ministrem finansów

wielkiego królestwa, jakim była Etiopia, mówi nam jakby w przelocie, że Ewangelia dotarła aż do Etiopii. Wolelibyśmy, by misja była ukazana w szerszym zakresie, niż tylko ograniczając się do przedstawienia świata zachodniego: greckiego i rzymskiego. Chcielibyśmy pójść na spotkanie ze światem semickim w okolice Arabii, Etiopii, Egiptu. Łukasz wie, że wydarzyły się tam wielkie rzeczy, lecz przechodzi ponad nimi. Łukasz wie doskonale, że pozostali Apostołowie wcale nie zostali wyeliminowani z gry i nie oszczędzili trudu w swej pracy apostołowskiej. Zaczynamy odkrywać, że w Jerozolimie, wydarzyło się wiele rzeczy wokół Jakuba Apostoła! Łukasz nie mówi o tym otwarcie, być może dlatego, że Teofil należy bardziej do świata Rzymu niż do świata Jerozolimy.

Jest to zatem niepełna wizja świata. Zauważyliśmy, że Łukasz napisał dla Teofila imponujące dzieło, pragnąc, by jego adresat wyszedł na spotkanie ze światem, by **ten świat akceptował** i kochał. Przede wszystkim jednak Łukasz daje Teofilowi **nową tożsamość**, którą ma zachować żyjąc w tym właśnie świecie. Mimo wszystko zdajemy sobie sprawę z tego, że Łukasz nie przedstawia nam całości ówczesnego zamieszkałego świata w obrębie Imperium Rzymskiego. Dlaczegoż nie miało być innych genialnych „Łukaszy” w Antiochii, Aleksandrii czy w Babilonii?

Podsumowanie

Moglibyśmy powiedzieć, że w naszym sposobie pojmowania chrześcijaństwa wszyscy jesteśmy „Teofilami”. Również my otrzymaliśmy pierwszy opis historii chrześcijaństwa, który pozostawił nam Łukasz: wspomniał opowieść, którą lubimy czytać i do której lubimy powracać.

Historia ta jest dobrze opowiedziana i płynnie napisana. Łukasz prowadzi chrześcijaństwo na spotkanie:

- z prądami myślowymi ówczesnej epoki: judaizm, stoicyzm...
- z różnymi poglądami filozoficznymi: Ateny...
- ze znaczącymi miejscami: (Delfy)...
- z różnymi światami religijnymi: wróżby, wyrocznie, tradycyjne bóstwa...

Również i my w naszych czasach spotykamy się jeszcze z tymi światami w najbliższym naszym sąsiedztwie, w naszych dzielnicach, chociaż dzieje się to w inny sposób. Nawet jeśli nasza obecność jako chrześcijan jest jedynie symboliczna w tych miejscach, ma ona wielkie znaczenie wewnątrz różnych stowarzyszeń działających na terenie danej dzielnicy, w środowiskach wielonarodowych i wielojęzycznych o niezwykle zróżnicowanych tradycjach kulturalnych i religijnych. Niewątpliwie nasza droga pomiędzy Jerozolimą a Rzymem wiedzie dzisiaj z parafii do konkretnych miejsc, gdzie żyją ludzie. Być może droga ta wiedzie od naszych wspólnot zakonnych do ludzi świeckich żyjących w dzielnicach, do świata pracy i różnych stowarzyszeń... Droga ta może prowadzić wreszcie od chrześcijaństwa do innych tradycji ludzkich i do innych wierzeń, wychodząc na spotkanie z ludźmi o odmiennych systemach myślowych, do różnych symbolicznych miejsc o wielkim znaczeniu, do innych wielkich tradycji. Tradycją, z którą najczęściej dzisiaj się spotykamy jest Islam, lecz w innych miejscach będzie to np. judaizm. Być może szansą jest to, że wszystkie trzy wielkie

religie mają jednego wspólnego przodka, ojca narodu, Abrahama. Być może Abraham nie powiedział jeszcze wszystkiego na temat życia wspólnego, jako bracia.

Przechodząc przez świat rzymski, teren mondializacji zwiedzany przez słuchacza - Teofila - pod przewodnictwem Łukasza, rozumiemy, że mamy wykonać tę samą pracę i odbyć tę samą długą podróż. W przeciwieństwie do Teofila, nie mamy napisanej historii, sami musimy ją napisać. Mam jednak nadzieję, że mimo wszystko będzie to piękna historia... Jeśli tylko będziemy potrafili patrzeć oczyma Łukasza, zauważając pozytywne aspekty naszego świata naznaczonego przez mondializację.

Propozycja kilku punktów refleksji w oparciu o wyżej zaproponowane teksty biblijne

* Bóg daje nam obietnicę dotyczącą ziemi, którą mamy zamieszkać. Nie chodzi o ty, by tą ziemią zawładnąć, ale by ją przyjąć jako dar, by na niej mieszkać jako bracia i pracować tak, aby każdy miał swój udział w solidarności, wzajemnej pomocy i dzieleniu się.

* Bóg daje nam obietnicę języka, który będzie służył projektowi wspólnego zamieszkania na ziemi. Rozwój często rozpoczyna się w chwili, gdy potrafi się władać danym językiem (por. praca w dzielnicach i w stowarzyszeniach powinna polegać między innymi na umożliwieniu ludziom nauczenia się języka francuskiego, aby osoby te mogły sobie samodzielnie radzić w życiu, by mogły mieć prawo do szkolnictwa itd.).

* Należy uczynić wszystko, co tylko możliwe, by mondializacja nie postępowała *w kierunku wieży Babel*: te same słowa, ta sama myśl, zorganizowany system całościowy zamknięty w wieży, bez potrzeby poruszania się (Internet może się przyczynić do zasiedlenia grup elitarnych), gdzie ludzie biedni i słabsi staną się nomadami skazanymi na nieustanne przemieszczanie się w celu ciągłego poszukiwania pracy i środków do życia. Taki system jest nie do zaakceptowania.

* Natomiast wydarzenie Pięćdziesiątnicy mówi nam o doniosłym znaczeniu języka i języków. Ludzie mają być ożywieni tym samym tchnieniem w różnych kontekstach i w różnych krajach. Pięćdziesiątka jest historią tego samego tchnienia ożywiającego wszystkie narody, aby oddać się służbie na rzecz życia i przewycięzać wszystkie niszczycielskie siły niosące śmierć: partykularizm - tzn. dbanie tylko o własne interesy, konformizm i narzucanie wszystkim jednego sposobu myślenia i tych samych wzorców postępowania. Wyzwanie, jakie należy podjąć polega na ukazaniu jedności z poszanowaniem wszystkich różnic. Pięćdziesiątka jest historią mówiącą o tym samym tchnieniu w służbie Królestwa, które należy budować w poszanowaniu różnic.

Ks. Michel GARAT
Dyrektor Wyższego Seminarium Duchownego w Bayonne

Mondializacja w świetle nauki Świętego Wincentego

Tekst zredagowany w oparciu o nagranie z taśmy (styl mówiony).

Na pewno was nie zaskoczę, wyznając, że nie znalazłem listów, konferencji i wypowiedzi świętego Wincentego odnoszących się do mondializacji! Spróbuję jednak odnaleźć w jego doświadczeniu, przekonaniach, intuicji, ewangeliczne wartości, które będą mogły nam wskazać kilka odniesień dla wytyczenia naszej drogi dzisiaj, w tym kontekście mondializacji. Zanim raz jeszcze przypomnimy sobie wspólnie doświadczenie świętego Wincentego, pragnę wam przedstawić trzy refleksje:

1. Mondializacja jest zjawiskiem nieodwracalnym

Wszyscy jesteśmy tego świadomi. Interesuje nas zatem nie to, czy jesteśmy za nią czy przeciwko niej, ani też czy nasze czasy są bardziej czy mniej sprzyjające głoszeniu Ewangelii. Tego typu zagadnienia wydają mi się mało interesujące. Myślę, że lepiej będzie przyjrzeć się wyzwaniom, jakie dzisiejsze czasy stawiają Kościołowi, naszym wspólnotom, jak też całemu społeczeństwu i zastanowić się w jaki sposób należy je podjąć.

- Jakie są skutki mondializacji znanej pod dzisiejszą formą?
- Czy stara się ona zaspokoić wszystkie potrzeby, jakie wzbudza?
- Czy przypadkiem nie stwarza ona wielkiej frustracji i zawodu ze strony krajów zapomnianych, pozostawionych samym sobie jak też osób najsłabszych i najbardziej narażonych w społeczeństwie?
- Czy przysłuży się ona jedynie wielkim potęgom?
- itd.

To pierwsze spostrzeżenie, jakie czynię prowadzi mnie do postawienia wymagania natury duchowej. Jesteśmy powołani do tego, by kochać świat, nasz świat, ten świat, który „*Bóg tak umiłował, że Syna swego Jednorodzonego dał*” (J 3). To w tym właśnie świecie Bóg posyła nas, jako świadków. Kochać ten ludzki świat, to już teraz zabronić sobie wszelkiej krytyki, kontestacji czynionej w sposób ogólny i zbyt szybko.

2. Zarówno chrześcijanie jak i osoby przeniknięte duchem wincentyńskim mają pewne słowo do powiedzenia wobec mondializacji

O jakie słowo chodzi? Taki był właśnie temat spotkania różnych ruchów chrześcijańskich w Valprès, niedaleko Lyonu, które odbyło się w styczniu 2004: „Chrześcijańska sesja na temat mondializacji” (ACM - Les Assises chrétiennes de la mondialisation”). Przewidziane zostały także inne spotkania. Uczestnicy stwierdzili różnorodność i rozbieżności istniejące między nimi. Niektórzy przychylają się raczej do zaangażowania indywidualnego i nawrócenia serca, inni natomiast podkreślają konieczność wywierania nacisku na określone struktury

w imię wartości ewangelicznych. Jednakże ponad tymi rozbieżnościami i różnorodnością opinii, widać w sposób wyraźny jeden wspólny cel: poszukiwać mocnego słowa chrześcijańskiego, jasnego i ożywczego, by chrześcijanie mogli je zaofiarować światu. Przytaczam tu wypowiedź przewodniczącego ACM: „*Demaskujemy społeczeństwo nastawione jedynie na handel, gdzie wszystko się kupuje, nawet ciało i duszę. Demaskujemy mundializację bowiem, pomimo wszelkich wysiłków, całe kraje i kontynenty nie są w stanie wejść na drogę samodzielnego rozwoju. Demaskujemy zmiany prowadzące do odmowy solidarności w poszczególnych dziedzinach*”. Po czym przewodniczący dodał: „*Nie ma słowa, które demaskuje, bez słowa, które głosi*”. Istotnie, autentyczne słowo, będące prorocstwem potrafi zarazem demaskować i głosić”. Jeśli ograniczyłoby się ono jedynie do demaskowania, nie przydałoby się ono na wiele.

3. Mundializację przeżywamy na co dzień, nie tylko na płaszczyźnie ekonomicznej, ale także kulturalnej i religijnej

Dokonało się przejście od społeczeństwa tradycyjnego do społeczeństwa pluralistycznego, a odniesienia właściwe społeczeństwu tradycyjnemu nie są zbyt aktualne na dzisiaj. Mówi się o zagubieniu odniesień, o kryzysie poczucia sensu życia. Któż ośmieliłby się dzisiaj powiedzieć: „*to, co się dzieje, działo się zawsze i nadal tak powinno być*”?

Wymieszanie się kultur i religii oraz kontrasty pomiędzy nimi przedstawiają wielką różnorodność sposobu podchodzenia do życia, śmierci, moralności, myślenia, działania, wyznań i wierzeń. Z tego względu można by sądzić, że nic nie powinno być narzucane w sposób absolutny. Wszystko można zrelatywizować i interpretować na różne sposoby. Myślę, że jest to prawdziwe zwłaszcza dla młodszych pokoleń. Bez względu na to, czy młodzi ludzie pochodzą ze środowiska emigracji, która napłynęła niedawno, czy też o wiele wcześniej, bez względu na to, czy są Francuzami od wielu pokoleń, wszyscy oni napotykają na tę samą trudność, tzn. brakuje im stałych odniesień, którymi kierowali się jeszcze ich rodzice i dziadkowie. W oparciu o jakie odniesienia można zbudować swoje życie, gdy nawet ziemi brakuje stabilności? Co posiada rzeczywistą wartość i zasługuje na wysiłek?

Czy Wincenty a Paulo może nam zaproponować jakąś perspektywę i punkty odniesienia? Zaryzykuję w tej chwili i zadam mu to pytanie. Oczywiście odpowiedź będzie moja, ale w oparciu o pisma świętego Wincentego. Jest ona z konieczności ograniczona, lecz wy możecie ją sami uzupełnić.

Proponuję wam trzy punkty refleksji:

- Pierwszeństwo mają ubodzy.
- Mamy wypełniać wolę Bożą.
- Konieczna jest mundializacja miłosierdzia, aby zhumanizować mundializację.

I. Pierwszeństwo mają ubodzy.

Nie będę zbyt szeroko rozwijał tego punktu, chociaż jest on centralny w doświadczeniu świętego Wincentego. Wiemy, że to dzięki doświadczeniu, zwłaszcza w Gannes Folleville i w Châtillon (1617) Wincenty przekonał się o „*znamiennej godności ubogich*”. Nie jest to wyrażenie Wincentego lecz Bossueta. Jednakże Bossuet był uczniem świętego Wincentego a Paulo, ponieważ był uczestnikiem Konferencji Wtorkowych.

Ubodzy mają pierwszeństwo przed wszelkimi strukturami natury politycznej, społecznej, kulturalnej, religijnej czy kościelnej. Dla Wincentego a Paulo stało się to tak oczywiste, że mógł powiedzieć misjonarzom: „*Proszę Boga i to nawet kilka razy w ciągu dnia, aby nas unieścił raczej, jeśli przestaliśmy być użyteczni dla zbawienia ubogich*”. To nie ubodzy mają się dostosowywać do instytucji, struktur, ale na odwrót. Przypomnijcie sobie pierwszy regulamin, gdzie jest napisane już na początku: „*na ile sprawy miłosierdzia wam na to pozwolą*”. Wszystko się odnosi do spraw miłosierdzia a nie do regulaminu. Celem jest ubogi oraz jego promocja ludzka i duchowa. Uznajmy, że w historii naszych zgromadzeń na pewno zdarzały się nieudane „zakręty”, próby dostosowania, brak prawdziwej odnowy w imię wierności tradycji lub raczej tradycjom. A tymczasem na samym początku Wincenty a Paulo wraz z Ludwiką de Marillac nie bali się w imię służenia ubogim, wymyślić wspólnoty kobiet, które za klasztor miały ulice miast, za celę wynajęty pokój, za kaplicę kościół parafialny a za welon świętą skromność. Wydawało się to czymś niemożliwym w XVII wieku. Nieco wcześniej Franciszek Salezy próbował uczynić to samo z Siostrami Wizytkami, lecz to mu się nie udało. W imię obrony porzuconych dzieci, Wincenty podważył szeroko rozpowszechniony pogląd, że były to dzieci grzechu, naznaczone piętnem nieczystości. W imię ofiar wojny, wysłała Siostry Miłosierdzia na pola bitwy, aby opatrywały rannych. Tego rodzaju przedsięwzięcia były niezwykle przebojowe jak na ówczesną epokę.

Wincenty jest mocno przekonany o tym, że ubodzy mają pierwszeństwo i że cała organizacja i wszystko ma być pomyślane właśnie pod tym kątem, ze względu na nich, zaczynając od nich, realizując wraz z nimi a nie tylko dla nich. Bowiem inaczej ubodzy nadal będą tymi, o których historia wciąż zapomina. Ale, czyż nie taka właśnie była postawa Jezusa, gdy demaskował niewłaściwą interpretację Szabatu, zabraniającą uzdrawiania człowieka w tym dniu, czy też gdy demaskował ofiarę składaną Bogu, zwalniającą z obowiązku udzielenia pomocy rodzicom, lub, gdy demaskował prawo, które pozwalało ukamienować kobietę przyłapaną na cudzołóstwie? Dlaczego? Dlatego, że istnieje autorytet o wiele ważniejszy i wyższy niż prawo i autorytety religijne, a jest to prawdziwy gwarant: Bóg. Istnieje autorytet najwyższy: miłość. Tak więc miłość do człowieka, którego Jezus uzdrawia jest ważniejsza, dlatego uchyla ona zakaz podejmowania wszelkiej pracy w dniu szabatu. „Szabat jest dla człowieka a nie człowiek dla szabatu”. Myślę, że można by powiedzieć to samo o wszystkich strukturach i instytucjach: zostały one ustanowione dla człowieka, a nie człowiek dla struktur i instytucji. Owe kryterium miłości było najwyższym kryterium także dla Wincentego a Paulo. „*Kochajmy Boga, moi księża, kochajmy Boga, ale niech to będzie w trudzie naszych rąk i w pocie naszego czoła*”. Wiemy, że u Wincentego miłość wyrażana jest na wiele sposobów: szacunek, łagodność, litość, współczucie, serdeczność. To przekonanie, że człowiek ma pierwszeństwo, że ubodzy mają być przed wszystkim innym, jest wciąż właściwe dla ludzi obdarzonych charyzmatem wincentyńskim, ale także dla Kościoła, a nawet dla całego społeczeństwa. Powiedziane zostało, że społeczeństwo rozwija się i wzrasta wtedy, gdy nie zapomina o biednych i najsłabszych. Niestety, przekonaniu temu często się przeczy w imię fatalizmu, który prowadzi do przeświadczenia, że „historia musi iść do przodu, ale dzieje się to zawsze z czyjąś szkodą, że tak to już jest i że zawsze musi być jakaś grupa ludzi pozostawionych samym sobie, zepchniętych zupełnie na bok. Jest to niezwykle żałosne, ale nie da się tego uniknąć!” Jak wiemy, przekonanie Wincentego a Paulo było zupełnie inne. Według jego utopii, zarówno społeczeństwo jak i Kościół mają oddać ubogiemu miejsce, jakie mu się należy, tzn. pierwsze miejsce. W osobie ubogiego uznaje on zarazem jego godność ludzką i godność dziecka Bożego. „*Odwróćcie medal, a ujrzycie w świetle wiary, że ten ubogi przedstawia nam Syna Bożego, który zechciał być ubogim*”. Tym sposobem spotkanie z ubogim staje się uprzywilejowaną drogą spotkania z Bogiem. „*Inną pobudką jest, jedna z Sióstr to już powiedziała (patrzcie, moje Siostry, nie mówię, jak tylko przez was), że służąc ubogim służy się Jezusowi Chrystusowi. O moje córki, jakże to*

prawdziwe! W osobie ubogich usługujecie Jezusowi Chrystusowi. To jest prawdą tak, jak to, że my tutaj jesteśmy. Jakaś Siostra pójdzie dziesięć razy na dzień odwiedzić chorych i dziesięć razy na dzień znajdzie tam Boga. Święty Augustyn mówi, że to, co widzimy, nie jest konieczne pewne, bo nasze zmysły mogą nas mylić; ale prawdy Boże nigdy nas nie omylą. Idźcie odwiedzić więźniów w łańcuchach, znajdziecie tam Boga. O moje córki, jak to jest pociągające. Idźcie do ubogich domów, ale tam znajdujecie Boga. O moje córki, jak to jest znowu pociągające! On przyjmuje te usługi, które oddajecie tym chorym i uważa je, jako Sobie wyświadczone, jak powiedziałyście”.

W jego duchowej drodze, spotkanie z ubogimi staje się zwłaszcza w roku 1617 prowokujące dla jego wiary. Znamy dwa teksty z Ewangelii, do których odsyła go sytuacja, jaką spostrzegł. Ubodzy są porzuceni i opuszczeni nawet przez Kościół, zwłaszcza ubodzy na wioskach. Otóż w 4 rozdziale św. Łukasza, wiersze 16-18, Wincenty wyczytał prorocstwo Izajasza, które Jezus stosuje do siebie: „*Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę... Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście usłyszeli*”. Trzeba zatem nadal czynić to, co Jezus czynił, przychodząc na ziemię. Wincenty mówi do misjonarzy: „*Po co Jezus przyszedł na ziemię? By opiekować się ubogimi. I po co jeszcze? By opiekować się ubogimi*”. W XVII wieku obraz ubogiego uległ głębokiej degradacji. Jednakże Wincenty wyczytał w 25 rozdziale św. Mateusza: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*”. Te dwa teksty są dla niego jakby najlepszymi drzwiami wejściowymi do Ewangelii i są źródłem jego zaangażowania.

Święty Wincenty zaangażował się w zakładanie Seminariów duchownych, o które upominał się Sobór Trydencki. Lecz nie uczynił tego jedynie ze względu na Sobór Trydencki. Podczas misji głoszonych na wsiach, bardzo szybko się zorientował, że praca misjonarzy okaże się jedynie słomianym zapalem, jeśli nie pozostawi się na miejscu „*pasterzy pełnych miłosierdzia*”, „*ludzi ewangelicznych*”, „*pracowitych robotników*”. Z tego też powodu Wincenty angażuje się w ten proces formacji duchowieństwa, aby formować kapłanów, pasterzy pełnych miłosierdzia, by szli do wiosek, które były najbardziej opuszczone w tamtych czasach. Powiedzmy w tym miejscu także o jego walce z jansenizmem, szczególnie w okresie, gdy uczestniczył w obradach Rady Sumienia. Pisze on do biskupów, do niektórych nawet kilkakrotnie, napominając ich niemal do podpisania wyroku na jansenizm. Z pewnością czynił on to w imię wyznania wiary, ale być może w jeszcze większym stopniu z tego względu, że w jansenizmie i w jego „*pogardzie*” dla człowieka, stworzenia, które jest zupełnie niczym przed Bogiem, zauważył zagrożenie dla reformy społeczeństwa i Kościoła. Jeśli człowiek nie ma żadnej wartości, jeśli jest niczym, to nie jest zdolny do niczego.

Wincenty a Paulo ma nadzwyczajny zmysł, wyczucie ubogiego, jego godności i sprawiedliwości jaka się mu należy. Aby to zilustrować, przypomnę po prostu regulamin Bractwa Miłosierdzia: ową czystą białą koszulę, do której ubogi ma prawo, tak samo jak wielcy tego świata. Pierwsza rzecz, o jaką należy się dowiedzieć odwiedzając ubogiego, to zorientować się nie co do jego zdrowia, ale czy ma czystą białą koszulę. Jeśli nie, trzeba mu ją dostarczyć. W regulaminie znajdujemy również nadzwyczajny luksus dotyczący sposobu zbliżania się do chorego, zachowania się wobec niego, przygotowania stołu, usłużenia mu, bycia uważnym na to, czego ubogi potrzebuje: czy trzeba pokroić mięso, czy nie; co może zjeść chory, a czego nie może. Myślę, że wymagania wcale nie były mniejsze, niż gdyby chodziło o przygotowanie stołu dla jakiejś wielkiej osobistości królestwa. I jeszcze jedno zalecenie pełne delikatności: „*pamiętajcie, aby zaczynać od tych, którzy mają kogoś przy sobie... i kończyć na tych, którzy są zupełnie samotni, aby poświęcić im więcej czasu*”.

Ze względu na najwyższe kryterium, jakim jest miłość, miłość maluczkich, ubogich i ze względu na poszanowanie ich godności, jak też należnej im sprawiedliwości, wierność charyzmatowi wincentyńskiemu zmusza nas do tego, by niekoniecznie nadal powtarzać to, co było czynione kiedyś i co było odpowiedzią dostosowaną do tamtych czasów. Mamy szukać nowych sposobów aktualnych na dzisiaj. Wiemy jak bardzo trzeba zawsze reagować na pokusę wszelkiej instytucjonalizacji, włącznie z Kościołem i naszymi zgromadzeniami, gdy zaczyna się zbyt często powtarzać, lub zbyt szybko oceniać za niewłaściwe to, co wykracza poza ścieżki od dawna wytyczone, z obawy przed utratą tożsamości. Ale przecież, czyż nie tu kryje się ryzyko, że właśnie wtedy ją utracimy? Ta wierność charyzmatowi wincentyńskiemu zmusza nasze zgromadzenia do ciągłej odnowy sposobu patrzenia na świat ubogich i na nasze zaangażowania. Tylko w ten sposób będziemy mogli wypełnić wolę Bożą.

II. Wypełnić wolę Bożą

Nigdy nie należy zapominać, że święty Wincenty był zawsze najpierw człowiekiem wierzącym, człowiekiem Bożym. Nie był on jedynie filantropem, nawet jeśli wiele rzeźb przedstawia go z małym dzieckiem na ręku i z dłonią położoną na głowie drugiego dziecka. Wincenty był najpierw człowiekiem wiary, Bożym człowiekiem.

Ponieważ otrzymał wezwanie Chrystusa poprzez ubogich, od tej pory w jego doświadczeniu duchowym nie da się oddzielić Chrystusa od ubogich: „*Wszystko, co uczyniliście...*”. Jego najgłębszym pragnieniem było dostosować się do woli Bożej, do tego „*co się Bogu podoba*”, aby czynić to, „*czego Bóg pragnie*”. „*Taka jest moja wiara, takie jest moje doświadczenie*”, powtarzał często. Jego wiara jest przyłgnięciem do Boga w Trójcy Jedynej, aby we wszystkim zgadzać się z Jego wolą. „*Doskonałość nie polega na ekstazach, ale na dokładnym wypełnianiu woli Bożej*” (Coste XI, str. 37). Jego doświadczenie ukazuje w sposób oczywisty, że Bóg mówi poprzez wydarzenia, a nawet więcej - stało się to zupełną pewnością dla Wincentego - że Bóg mówi zwłaszcza przez wydarzenia dotyczące ubogich. Dlatego też może on stwierdzić: ubodzy nas ewangelizują. Jest to jego własnym doświadczeniem.

Duchowa droga Wincentego kształtowała się poprzez wydarzenia, w których byli obecni ubodzy. Gdy patrzył na nie okiem wiary, wydarzenia te stawały się dla niego czynną obecnością Jezusa Chrystusa, Jego słowem, miejscem objawienia, miejscem i chwilą wezwania oraz jego własnego zaangażowania. Myślę, że w ten sposób wyrażało się jego pojmowanie Opatrzności.

U Źródeł jego pojmowania Opatrzności, do której tak często czyni odniesienia, jest ufność, zaufanie do Boga, który mówi i działa w samym sercu wydarzeń. Ufność otwiera przestrzeń dyspozycyjności, a dyspozycyjność pobudza do działania, do zaangażowania. A jeśli mówi, żeby „*nie uprzedzać Opatrzności*”, to nie dlatego, by się opóźniać czy ociążać się w pójściu do przodu z braku odwagi, jak to czasami błędnie interpretowano. Jego doświadczenie i rozmiary pola jego działalności zaprzeczają podobnej interpretacji. Zauważmy, że wyrażenia „*Nie uprzedzać Bożej Opatrzności*” Wincenty używa kilkakrotnie, gdy pisze do jednego z konfratrów, który prosił o pozwolenia po fakcie, po podjęciu decyzji, lub gdy Wincenty opowiada o tym. Wyrażenia tego używa również w odniesieniu do Rzymu, bowiem znał nieco arkana i kulisy Watykanu. „*W Rzymie postępuje się powoli, powolutku...*”. Nie trzeba zatem iść zbyt szybko, aby móc dojść do poszukiwanego celu. Nie uprzedzanie Bożej Opatrzności prowadzi do tego, by poświęcić odpowiednią ilość czasu na przejrzenie

wydarzeń, ich analizę, odczytanie ich w świetle wiary, aby wsłuchać się w słowo, które Bóg kieruje do nas dzisiaj, by usłyszeć Jego wezwanie i posłanie, i aby rozeznąć odpowiedź, jaką należy dać. Dlatego też konieczne jest także spojrzenie innych osób, wymiana myśli i zdań (por. ślub posłuszeństwa, który jest w samej głębi posłuszeństwem Bogu i Jego woli, wspólnym poszukiwaniem tej woli i odpowiedzią dawaną we wspólnocie).

Bóg przemawia do nas poprzez wydarzenia i możemy w nich rozpoznawać Jego wolę, mając jeszcze więcej pewności, jeśli dane wydarzenie dotyczy ubogich. Takie jest właśnie przekonanie Wincentego a Paulo.

Pragnę przypomnieć w tym miejscu o trzech wincentyńskich przekonaniach wymaganych przy odczytywaniu wydarzeń, faktów z życia społeczeństwa, mondializacji i by pozwolić się w tym rozeznawaniu prowadzić przez Opatrzność Bożą:

- Zobaczyć na własne oczy i osobiście poznać.
- Pójść do ubogich i popatrzeć, jak to wygląda od ich strony.
- Uczyć się czytać.

1. Zobaczyć na własne oczy i osobiście poznać

„Widziałem tych biednych ludzi (galerników), traktowanych gorzej od zwierząt”. Trzeba „na własne oczy zobaczyć” ludzi potrzebujących i osobiście ich poznać. Można by jeszcze przypomnieć:

- Wincenty poleca zbadanie sytuacji w prowincjach zdewastowanych przez wojnę, aby zobaczyć na własne oczy potrzebujących, tym, którym trzeba dostarczyć żywność oraz tym, którym trzeba dostarczyć narzędzi do pracy, gdyż mają do tego siłę.
- Poleca też wy badać, jak przedstawia się sytuacja na galerach, by sprawdzić, czy prawo galerników jest przestrzegane.
- Bardzo dokładnie opisuje sytuację dzieci porzuconych. Nie wyczytał tego wszystkiego w teczce z dokumentami, ale zobaczył te dzieci na własne oczy, spotkał się z nimi osobiście.

Wincenty zobaczył i zauważył, poznał osobiście sytuacje biedy i nędzy, degradację obrazu ubogiego w XVII wieku. Był świadomy niesprawiedliwości, jakiej względem nich się dopuszczono i upokorzenia, gdy musieli oni wyciągać rękę, aby zebrać o prawo do życia. Spojrzenie Wincentego nigdy nie było powierzchowne, gdyż on nie zatrzymywał się jedynie na doznanym wrażeniu. On patrzy i osobiście zapoznaje się z osobami i sytuacjami, wiedząc, że trzeba pójść dalej niż pozory, które tak często mylą. Mówi do Sióstr Miłosierdzia (Coste XI, str. 32): „*Nie powinienem zapatrywać się na nich (wieśniaków) według ich zewnętrznego wyglądu, ani według tego, jak się przedstawia ich zdolność umysłowa. Tym bardziej, że bardzo często, prawie nie mają postawy ani umysłu osób rozumnych, tak są nieokrzesani i ziemscy. Ale odwróćcie medal, a zobaczycie w świetle wiary, że ci ubodzy przedstawiają nam Syna Bożego, który zechciał być ubogim*”.

Jego pole widzenia jest szerokie. Bardzo szybko przechodzi on od zwracania uwagi na szczegóły do patrzenia całościowego. Tak było również w Châtillon, gdzie rozpoczynając od jednej rodziny, w której wszyscy chorują i są biedni, Wincenty zaczyna patrzeć w sposób szerszy i opracowuje regulamin, którym obejmuje także innych chorych oraz tych, którzy przyjdą później. Widzi on galerników, dzieci porzucone, ofiary wojny...

Wincenty zachęca do wyjścia z ciasnego sposobu myślenia: „*Któż nas oderwie od dzieł, do których przyłożyliśmy nasze ręce? Będą to lekkoduchy, lekkoduchy, owszem, lekkoduchy... Tak, ludzie nie umartwieni, którzy dbają tylko o rozrywkę, o to, żeby mieli co jeść i o nic innego się nie martwią. I któż to jeszcze będzie? Będą to - może lepiej nie wspominać o nich wcale - ludzie rozpieszczeni i leniwi (kiedy to mówił założył ręce pod pachy naśladując leniwych). Ci, którzy poruszają się tylko w małym, peryferyjnym świecie. Ludzie, których spojrzenie i zamiary ogarniają tylko zaścianek a oni w nim się zamykają. Nie chcą w ogóle stamtąd wychodzić. Kiedy się im pokazuje jeszcze coś poza ich zaściankiem, by się ku temu przybliżyli i zastanowili się nad tym co widzieć, natychmiast cofają się chyłkiem do miejsca, z którego wyrzeli, podobnie jak ślimaki chowają się do swej skorupy. (To mówiąc, gestami i ruchami głowy oraz pogardliwym tonem głosu starał się wyrazić lepiej to, o czym mówił)*” (Coste XII, 92).

To „zobaczenie na własne oczy”, „osobiste zapoznanie się z sytuacją” są nieodzownym warunkiem całej reszty, czyli działania i zaangażowania, które pozwolą na danie odpowiedzi możliwie jak najwłaściwszej.

2. Pójść do ubogich i popatrzeć, jak to wygląda od ich strony

Wincenty mówi na ten temat w kontekście opieki nad chorymi w ich domach. Oczywiście, aby móc zrozumieć świat ubogich dzisiejszych czasów, nie możemy się zadowolić kategoriami, które były odpowiednie dla XVII wieku, czy nawet później. To prawda, że niektóre formy ubóstwa i nędzy są nadal aktualne, lecz zmieniają one swoje oblicze, bowiem kontekst społeczny uległ głębokim przemianom. Pojawiły się natomiast, i nadal się pojawiają, nowe formy ubóstwa.

Zalecenie Wincentego, by pójść do ubogich i popatrzeć na konkretne sprawy od ich strony jest nadal aktualne. Wprawdzie Wincenty mówił tu o chorych, lecz można rozciągnąć to wymaganie na wszystkie kategorie ubóstwa. Wincenty podkreślił, że nigdy do tej pory tego nie czyniono, by iść do ubogich tam, gdzie żyją. Chodzi więc o to, by naprawdę do nich pójść a nie tylko przyprowadzić ich do nas, by weszli w nasze kategorie myślenia, w to co my już z góry bardzo dobrze znamy zarówno odnośnie ich samych jak też ich potrzeb. To zakłada oczywiście wielką bliskość, poświęcenie uwagi, by słuchać, by usłyszeć głos tych, co są go pozbawieni, by zauważyć nowe biedy. Być tam, lub iść tam, dokąd nikt nie chce pójść, a następnie umieć pójść dalej, gdy znajdzie się jakaś inna instytucja, która zajmie się dobrze tym dziełem. Ta kwestia zastępowania wzbudziła w poprzednich latach wiele oporów. Czyż trzeba jednak pozwolić na to, by niektóre osoby staczały się w coraz to większą nędzę, zasłaniając się pretekstem, że przecież społeczeństwo powinno się nimi zająć? Pan Valette mówił nam o tym we wczorajszej konferencji. Ja sam mocno w to wierzę, że Wincenty a Paulo posłały nas w takiej sytuacji tam, dokąd jeszcze nikt nie poszedł: „do ubogich”, do „prawdziwie ubogich”, „wszędzie”.

3. Uczyć się czytać

W wyjaśnieniu waszego pierwszego regulaminu napisano: *Czas wolny, jaki wam pozostanie po obsłudze waszych chorych należy dobrze wykorzystać. Nie powinniście nigdy pozostawać bezczynne.* (Nie znaczy to, że należy trwać w ciągłej gotowości przez 24 godziny na dobę. Odpoczynek i odpoczynek są także konieczne, a ponadto, jest to czymś przyjemnym!

Zresztą na samym początku regulaminu wyraźnie napisano, że Siostry będą wstawać o godzinie 4, o ile będą mogły udać się na spoczynek o godzinie 22 i o ile sprawy miłosierdzia pozwolą, aby dać naszym ciałom tak potrzebne wytchnienie). „*Uczcie się czytać, ale nie ze względu na waszą osobistą korzyść, ale byście mogły być posłane do miejsc, gdzie będziecie mogły nauczać tej umiejętności. Nie wiecie bowiem, jakie zamiary ma wobec was Opatrzność Boża. Trwajcie zawsze w gotowości udania się wszędzie, dokąd was pośle święte posłuszeństwo*”. Moglibyśmy to nazwać formacją ciągłą wpisaną w regulamin z XVII wieku!

Nie chodzi o to, byście uczyły się czytać tak jak Małgorzata Naseau czy dziewczęta wiejskie w początkach waszego Zgromadzenia. Czyż jednak nie wypadałoby nabywać umiejętności czytania w sposób ciągły, pogłębiając wasze wyznanie wiary, znajomość Pisma Świętego, charyzmatu wincentyńskiego? Czyż nie trzeba wciąż uczyć się czytać, aby lepiej zrozumieć wydarzenia z życia społeczeństwa w całej ich złożoności oraz zjawisko mundializacji, których nie da się przeanalizować poprzez powtarzanie sloganów, zapewnień i zbyt pospieszne wypowiadanie osądów.

W dzisiejszym kontekście mundializacji, święty Wincenty na pewno by nas dzisiaj poprosił o zwrócenie szczególnej uwagi na konsekwencje mundializacji wobec ubogich, najmniejszych, najsłabszych. Pobudziłby nas on do przeanalizowania przyczyn ubóstwa i do ośmielenia się do demaskowania tego, co rani ubogich. To moje przekonanie opieram na konkretnym fakcie, gdy Wincenty odmówił objęcia duszpasterstwa w Szpitalu Głównym, gdzie zamknięto razem ubogich, żebraków i nędzarzy... było ich wówczas około 4 000 do 5000 w samym Paryżu. Zamknięto ich ze strachu przed nimi, z obawy przed epidemią i rozruchami. Dzięki tej próbie zamknięcia ubogich, można było „oczyścić” ulice i place Paryża. Widziano w tym także możliwość, że ubodzy się wtedy poprawią i że zostaną objęci katechizacją. Jednakże Wincenty a Paulo w sposób zdecydowany odrzuca ten głęboko zdegradowany obraz ubogiego, uwłaczający jego godności ludzkiej i godności dziecka Bożego.

Nauczenie się odczytywania niektórych zjawisk związanych z mundializacją i jej skutkami wobec ubogich, najsłabszych jest dla ludzi ożywionych charyzmatem wincentyńskim warunkiem dania właściwej odpowiedzi. Może to dopomóc w daniu odpowiedzi na nowo i w znalezieniu nowych odpowiedzi. Stawką jest tu wierność charyzmatowi wincentyńskiemu, tzn. Ewangelii, Chrystusowi, który jest Ewangelizatorem i Sługą ubogich. Stawką jest wierność woli Bożej a także wierność ubogim, wobec tego co przeżywają oni dzisiaj, wobec ich oczekiwań, ich nadziei oraz rzeczywistego rozczarowania i zawodu jakiego doświadczają, czego tak często być może nie bierzemy pod uwagę. Poznać, „zobaczyć na własne oczy”, „pójść do nich i popatrzeć jak to wygląda od ich strony”, są z pewnością warunkami koniecznymi do zdobycia umiejętności „czytania”.

III. Mundializacja miłosierdzia dla zhumanizowania mundializacji

Proponuję wam trzy punkty do refleksji:

- Wszędzie.
- Dla zhumanizowania mundializacji: poszukiwać dróg wspólnego życia.
- Brać pod uwagę całego człowieka.

A jako zakończenie: „miłość jest pomysłowa aż do nieskończoności”.

1. Wszędzie

Właśnie w odniesieniu do tego pojęcia „wszędzie” tak często używanego przez Wincentego a Paulo, będę mówił o mondializacji miłosierdzia.

- Wszędzie: „*Wszędzie trzeba zanieść ogień Bożej miłości*”, mówi święty Wincenty i prosi Siostry Miłosierdzia, by były gotowe udać się wszędzie, „*wszędzie, dokąd je pośle posłuszeństwo*”. Jeśli do Indii, to do Indii...
- Wszędzie, gdzie pojawiają się pilne potrzeby, gdyż „*do nędzy trzeba biec jak do ognia*”.
- Wszędzie: do galerników, na pola bitwy, do wiosek, do miast, a nawet jeszcze dalej, wszędzie... I Siostry Miłosierdzia zostaną posłane do Polski, a misjonarze do Berberii: Tunisu, Algieru... i aż na Madagaskar.

„Wszędzie” niekoniecznie oznacza wyjechać gdzieś daleko, do odległego kraju. „Wszędzie” może oznaczać po prostu wszędzie, gdzie istnieją wasze placówki, wasze wspólnoty. „Wszędzie”, tzn. wychodząc z siebie i poza ścieżki dotąd wytyczone, by wyjść na spotkanie ubogich, najuboższych... Święty Wincenty dodałby: „*do prawdziwie ubogich*”. „Wszędzie”... z pomysłowością odnośnie nowych form obecności i bliskości.

„Wszędzie”, zarówno dla was, jak i dla nas, członków Zgromadzenia Misji, słowo to zawiera w sobie wymiar nieznanymi przez świętego Wincentego w jego epoce, mam tu na myśli międzynarodowy wymiar naszych wspólnot. Tego rodzaju obecność jest z pewnością szansą wszędzie, na wszystkich kontynentach, we wszystkich krajach, w zależności od tego na ile w danym miejscu, i oczywiście na różne sposoby, jest przeżywany i aktualizowany ten sam cel: być dla ubogich i być razem z ubogimi, prawdziwie ubogimi. Szansą będzie, jeśli każda z naszych wspólnot zaakceptuje, zgodzi się na postawienie sobie pytań, na zaburzenie rytmu swego życia poprzez zainteresowanie tym, co dzieje się gdzie indziej, bowiem uważam, że w naszych wspólnotach we Francji, wciąż stoimy w obliczu pewnego rodzaju walki z tym, co się nazywa ciężarem długiej tradycji, która w sposób podstępny, choć czasem nieświadomie, może stać się czynnikiem hamującym twórczość i pomysłowość.

„Wszędzie”, ale naturalnie w sposób pokorny. Pokora jest cechą wincentyńską zarówno dla stowarzyszeń świeckich jak dla Sióstr Miłosierdzia i dla kapłanów Zgromadzenia Misji. Nasza sytuacja we Francji charakteryzująca się spadkiem liczebności powołań, starzeniem się, na pewno zmusza nas do tej pokory. Zabrania nam ona wszelkich pretensji, by sądzić, że uda nam się odpowiedzieć na wszystkie wyzwania naszych czasów, na wyzwania ubóstwa i nędzy, i że będziemy mieli wszelkie kompetencje, by je podjąć i stawić im czoło. Pokora jest dla nas także szansą, aby otworzyć się na pracę z innymi, na współpracę.

Mondializacja miłosierdzia - czyż nie powinniśmy pomyśleć o niej używając naszych sformułowań wincentyńskich? Każda cząstka naszej Rodziny Wincentyńskiej ukazuje jakąś stronę bogactwa charyzmatu wincentyńskiego, ale żadna z nich nie wyczerpuje go w pełni. We Francji znajdujemy się zaledwie u początku procesu uznania jednej gałęzi przez drugą i współpracy. Być może nasze grupy cechuje zbyt mocne dążenie do swej własnej autonomii. Oczywiście nie chodzi o to, by zamknąć się jedynie w kręgu współpracy pomiędzy gałęziami naszej Rodziny, gdyż byłoby to czynnikiem wyjąłowiającym, a nawet czymś zbyt pretensjonalnym i nieco na pokaz. Czemuż jednak głos wincentyński, w jego zróżnicowanym brzmieniu, nie miałby być usłyszany na płaszczyźnie międzynarodowej, krajowej, a nawet, jeśli to jest możliwe, w dzielnicach, miastach, poprzez współpracę z innymi stowarzyszeniami,

organizacjami kościelnymi, wyznaniowymi lub nie, z wierzącymi czy też z niewierzącymi? Charyzmat wincentyński mówi nam o głębokim sensie, wyczuciu ubogiego, o jego godności, o sensie sprawiedliwości i zaangażowania się razem z ubogimi. Charyzmat nie stanowi własności ani grupy ani nawet całej Rodziny Wincentyńskiej. Zatem, czemu nie mielibyśmy zaofiarować tego bogactwa innym, a jeśli tylko jest to możliwe, zaofiarować go wspólnie?

2. Aby zhumanizować mondializację

Punkt ten rozwinę w oparciu o przekonanie wincentyńskie, które mówi, że na drodze historii, ubogi ma się znajdować w samym centrum, a nie na marginesie, czy na boku. Należy zatem poszukiwać dróg wspólnego życia.

Mówiliśmy już o wymieszaniu kultur, które jest czynnikiem przynaglającym i skłaniającym do pozostania w otwartej postawie, co wymaga konieczności podjęcia walki z rasizmem, przemocą, ksenofobią. Mówiąc o tym spotkaniu się różnych kultur powiedzieliśmy sobie również o spotkaniu różnych wyznań i religii. To jest wyzwanie na nasze czasy, wyzwanie dla Kościoła, wyzwanie dla nas. To spotkanie i ten dialog nie są czymś fakultatywnym, ale w pewien sposób same nam się narzucają. Bardzo słuszną wydaje mi się w tym względzie wypowiedź Arcybiskupa Algieru, Henri Tessier, gdy powiedział on, że „*od powodzenia dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego zależy równowaga wielu społeczeństw*”. Spotkanie i dialog między religiami nie ogranicza się jedynie do dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego, ale właśnie ten dialog wydaje nam się dzisiaj być sprawą najtrudniejszą i najbardziej delikatną. Jest to dialog pomiędzy wierzącymi. Nie można nam jednak zapominać o tym, że, jak nam to ukazuje nasza religia i nasza własna historia, może to doprowadzić do wzniesienia swego własnego sztandaru przeciwko innym. Taka postawa zawsze prowadzi do pogardy, odrzucenia, agresywności a nawet przemocy. Pod osłoną obrony prawdziwego Boga może się ukrywać chęć podbicia. Niestety historia jest mocno naznaczona nietolerancją w imię religii. Raz jeszcze powtarzam, pamiętajmy o naszej własnej historii, bowiem, jeśli o niej zapomnimy, stajemy wobec ryzyka, że może się ona jeszcze raz powtórzyć.

Dzisiaj problem ten nie przedstawia się tak, jak miało to miejsce w XVII wieku. Przypomnijmy sobie jednak, w jaki sposób święty Wincenty podchodził do relacji z protestantami i hugenotami. Był przekonany (ale czyż w tamtych czasach mógł on myśleć inaczej?), że należało przywieść protestantów do prawdziwej wiary. Jednakże zabraniał swoim misjonarzom siania zamieszania podczas zgromadzeń protestanckich, co było często praktykowane w tamtej epoce. W radach udzielonych jednemu z braci, który był posłany na Madagaskar, i który był bardzo kompetentny w opiece nad chorymi, Wincenty zalecał, aby nie zwracał uwagi na religię. Będąc na okręcie ma on pielęgnować protestantów tak samo jak katolików. Trzeba ich zjednywać i przekonywać nie poprzez słowa, ale dając świadectwo dobroci. Gdy dowiedział się o nie ewangelicznej postawie katolików uwięzionych przez Turków w Algierze, Wincenty jako przykład ukazał wiarę muzułmanów i ich zmysł modlitwy.

Nie ma prawdziwego dialogu (jest to prawdziwe w odniesieniu do dialogu między religiami, ale także dialogu między kulturami i w ogóle dla każdego dialogu, włącznie z dialogiem w naszych wspólnotach) bez głębokiego szacunku dla drugiego, dla jego przekonań, wierzeń i jego wiary, bez pragnienia, by go lepiej zrozumieć i lepiej zrozumieć jego tradycje. Znamy piękne zdanie, jakie wypowiedział Wincenty a Paulo do Sióstr Miło-

sierdza: „*Bez szacunku wcale się nie ma łagodności, a bez łagodności wcale się nie ma miłości*”. Właśnie szacunek do drugiego jest podstawą i fundamentem wszystkiego. Ileż jest nieporozumień wynikających z niewiedzy lub błędnej interpretacji! Dialog jest możliwy tylko wtedy, gdy obydwie strony szanują siebie nawzajem i odrzucają chęć narzucania się, lub narzucania swego punktu widzenia, wierzeń, przekonań czy swoich prawd.

Nie ma również prawdziwego dialogu bez wzajemnego zaakceptowania krytyki i stawiania pytań, ale w całkowitej wzajemności. Każdy ma prawo oczekiwać od drugiego tej wzajemności. Podobnie też, autentyczny dialog wzywa rozmówców do pokory, by zgodzili się zająć miejsce tych, co w pokorze szukają Boga i prawdy, wyzbywając się postawy nacechowanej pragnieniem zagarnięcia, zawładnięcia drugim. Gdy przedstawia się swoje doświadczenie duchowe jako jedynie autentycznie możliwe, prowadzi to jedynie do jałowej konfrontacji. W rzeczywistości bowiem chodzi o dialog między dwiema stronami wierzącymi, poszukującymi Absolutu, lecz dążąc do Niego różnymi drogami. Zdecydowane zaangażowanie się w ten dialog jest wielką przysługą, jaką możemy oddać społeczeństwu. Wobec zjawiska integryzmu religijnego i przemocy, jaka może z tego dzisiaj wynikać, wydaje mi się, że ludzie wierzący wszystkich wyznań stoją w obliczu rzeczywistego wyzwania, bowiem niektórzy spośród współczesnych nam ludzi zaczynają mówić, że religia jest źródłem sekciarstwa, nietolerancji a nawet przemocy. Było to prawdziwe niegdyś i nadal jest prawdziwe. Myślę, że wyzwanie to dotyczy dzisiaj ludzi wierzących wszystkich wyznań.

3. Brać pod uwagę całego człowieka

Wincenty a Paulo zaczerpnął swą wizję człowieka w doświadczeniu z 1617 roku. Chodzi o człowieka we wszystkich jego wymiarach i wszystkich dziedzinach jego istnienia. Dlatego też zwracając się do misjonarzy Wincenty mówi o ewangelizowaniu poprzez słowa i przez czyny, „*jest to czymś najdoskonalszym, ponieważ Pan Nasz właśnie tak postępował*”. Jeśli chodzi o Bractwa Miłosierdzia i o Siostry Miłosierdzia, Wincenty zawsze bierze pod uwagę ten podwójny aspekt służenia, co do ciała i co do duszy. Zostało to zapisane w regulaminie pierwszego Bractwa oraz w regulaminie Sióstr Miłosierdzia.

„Poprzez słowa i poprzez czyny”, lub inaczej poprzez posługę co do ciała i co do duszy. Stanowi to cechę typowo wincentyńską w XVII wieku. Wykraczając poza terminologię, jakiej używał Wincenty a Paulo, wydaje mi się, że właśnie tu znajdujemy niezwykle interesującą wizję człowieka, postrzeganego we wszystkich wymiarach jego egzystencji indywidualnej i zbiorowej:

- Człowiek wraz z jego potrzebami witalnymi, życiowymi: pożywienie, dach nad głową, praca, zdrowie, itd. Stąd mamy u świętego Wincentego wymiar doczesny służenia, ewangelizowanie „poprzez uczynek”.
- Człowiek wraz z jego najgłębszymi pragnieniami i aspiracjami: pokój, sprawiedliwość, braterstwo, solidarność, szacunek, itd... Człowiek wraz ze wszelkimi nurtującymi go pytaniami na temat sensu życia, śmierci... Człowiek wraz z jego pytaniami na temat Boga, skąd wymiar duchowy służby, ewangelizowanie „poprzez słowa”.

Zbyt schematycznym byłoby przesadne uproszczenie, gdybyśmy powiedzieli, że „do misjonarzy należy ewangelizacja poprzez głoszenie misji”, natomiast „do Bractw i Sióstr Miłosierdzia należy służenie ubogim i opiekowanie się nimi”.

Święty Wincenty jest przekonany co do ważności, że zarówno jedni jak i drudzy mają służyć całemu człowiekowi. W jednej z konferencji mówi do misjonarzy to, co pewnie gdzieś

usłyszał: „Jeżeli są tacy wśród was, którzy myślą, że zostali powołani do Zgromadzenia, aby ubogim opowiadać Ewangelię a nie poprawiać ich los, sądząc, że powinni jedynie głosić Ewangelię poprzez katechezę i udzielanie sakramentów... to im odpowiadam, że powinniśmy pomagać im wszechstronnie...” Święty Wincenty jest przekonany, że trzeba służyć całemu człowiekowi, a nawet środowisku, w którym on żyje. Powiedzielibyśmy dzisiaj, że środowisko to należy szeroko pojmować, tzn. brać pod uwagę mondializację. Właśnie z tego względu powinniśmy ją zhumanizować, ewangelizować. Dziś pewnie mówilibyśmy raczej o integralnym rozwoju, lecz wyrażenie to nie było znane w XVII wieku. Dla świętego Wincentego zadbanie o rozwój całego człowieka jest zagadnieniem natury sprawiedliwości. „Nie ma miłosierdzia, jeśli by temu nie towarzyszyła sprawiedliwość”. Pisząc do Superiora wspólnoty w Marsylii, która miała posługiwać wśród galerników, Wincenty Powiedział: „Bóg udzieli nam swej łaski i rozczuli nasze serca, byśmy poszli do tych biedaków i byśmy zauważyli, że niosąc im pomoc czynimy raczej to, czego domaga się zwykła sprawiedliwość, a nie miłosierdzie”. Otwartość na ubogich, ich integralna promocja wynikają najpierw ze sprawiedliwości. Jest to daniem odpowiedzi na to, do czego ubodzy mają po prostu prawo.

Perspektywa Wincentego a Paulo idzie w tym kierunku, by ubodzy mogli być także odpowiedzialni za swą własną promocję i byli jej autorami. „Należałoby również zadbać o to, by wszyscy ubodzy ludzie, nie mający ziemi, zarabiali na życie, zarówno mężczyźni jak i kobiety, dlatego trzeba by im dostarczyć potrzebne narzędzia do pracy. Dziewczętom i kobietom kołowrotki, przędzywo lub wełnę, by mogły prząść. Należałoby je dostarczyć jedynie tym najbiedniejszym”. (VIII, 73). Wincenty pisze tak do Brata Jean Parre, który był odpowiedzialny za organizowanie pomocy na terenie Ile de France. Do innego księdza misjonarza, który organizował pomoc dla ubogich na terenie Sedanu, Wincenty napisał: „Jeśli tylko ktoś ma siły do pracy, należy mu kupić narzędzia odpowiednie dla jego fachu i już więcej nic mu nie dawać” (IV, 183). Przypomnijmy, co nam mówi Abelly, autor pierwszej biografii o Wincentym, na temat domu założonego w celu opieki nad starcami. Dostarczono wełnę i przędzywo, by dać im jakąś lekką pracę. To im pozwalało na zajęcie się jakąś czynnością. Pieniądze ze sprzedaży własnych wyrobów pozwalają im na pewną samodzielność, tak, że nie odczuwają zbyt mocno tego, że zależą od kogoś, od czyjejś opieki. Można by tu jeszcze powiedzieć o zaleceniach, jakie Wincenty daje odnośnie młodych chłopców, by nauczyć ich jakiegoś zawodu, aby w przyszłości mogli sobie sami poradzić w życiu.

W doświadczeniu świętego Wincentego zauważamy podwójny wymiar. Po pierwsze: natychmiastową odpowiedź - dostarczanie żywności i zapewnienie opieki, dachu nad głową. Po drugie: organizowanie struktur a także działalność w dziedzinie polityki, bowiem aby wydać walkę ubóstwu i je rzeczywiście zwalczyć, trzeba jednocześnie dotrzeć do jego przyczyn.

Wincenty pragnie przekształcić społeczeństwo, starając się zmobilizować wszelkie możliwe siły, włącznie ze światem wielkich osobistości. Nawet na Dworze Królewskim będzie obecne jedno Bractwo, którego przewodniczącą będzie sama Królowa. Wincenty organizuje te osoby, kreśli struktury, by odpowiedź była skuteczna i trwała. W ten sposób zostaną utworzone szkoły dla dziewcząt, gdyż szkoły prowadzone przez Urszulanki były przeznaczone tylko dla dziewcząt z bogatych rodzin. Więźniowie oczekujący na swą kolej udania się na galery, żyją w warunkach uwłaczających człowiekowi: „widziałem ich, jak byli traktowani gorzej niż zwierzęta”. Zakupiono zatem dla nich budynek i w ten sposób ich los stał się bardziej ludzki. Czas trwania zesłania na galery nie był zazwyczaj kontrolowany, ponieważ marynarka wojenna, chluba królestwa, potrzebowała ramion, więc księża z Bractwa Najświętszego Sakramentu zaczęli czuwać nad przestrzeganiem czasu trwania kary. Wincenty

angażuje się także w reformę szpitali i organizuje opiekę nad chorymi w ich domach. Trzeba opatrzyć rany zadane przez wojnę domową, Fronde, lecz Wincenty podejmuje również kroki w dziedzinie polityki i udaje się do Mazariniego z prośbą, by przywrócił pokój.

Miłość jest pomysłowa aż do nieskończoności

W ramach zakończenia przedstawię trzy punkty:

1. Mondializacja jest zjawiskiem nieodwracalnym, lecz jest to proces, który się rozpoczął i jeszcze nie zakończył. Wiemy, że oblicze, jakie ona dzisiaj przybiera nie daje nam obietnicy życia wiecznego. A jak będzie jutro? Wszystko zależy od tego, co z nią uczynią ludzie. Ponieważ Wincenty dzieli się z nami swoim własnym doświadczeniem, powtarza nam, abyśmy nadal patrzyli własnymi oczami, osobiście poznawali, przybliżając się do Ubogich, by popatrzeć jak to wygląda od ich strony, ucząc się czytać, inaczej mówiąc, ucząc się otwartości, dyspozycyjności wobec tego, co się zbliża, co się wydarzy w przyszłości, trwając w gotowości przyjęcia nawet zaskoczeń. Dzisiejsze badania futurologiczne, różne projekty nawet nie wiem jak postępowe, nowoczesne i doskonale opracowane nie mogą wszystkiego przewidzieć. Mogą one jedynie zapoczątkować jeden z rozdziałów pod tytułem: „Zdarzenia nieprzewidziane”. Musimy być czujnymi strażnikami, którzy uważnie obserwują to, co nadchodzi, starając się rozpoznać to, co może się okazać zagrożeniem dla ubogich i dla najsłabszych.
2. Miłość jest pomysłowa aż do nieskończoności. To najpierw miłość Boga jest pomysłowa aż do nieskończoności, dlatego też jest to miłość, do której jesteśmy zdolni i której On jest źródłem... Żadna odpowiedź nie jest w stanie wyczerpać miłości. Z tego względu nie można się zatrzymać na jednym rodzaju odpowiedzi, zaangażowania, jakby to miałyby być ostatnim słowem miłości. Tylko to może nas uczynić wolnymi.
3. Stajemy zatem wobec wyzwania miłości. Mamy kochać, ale na sposób, o jakim mówi nam święty Wincenty: „*W pocie czoła i w trudzie naszych rąk*”. Miłość ma imię: Bóg. I my wierzymy, że Bóg stoi u samego źródła miłości i że miłość nas uprzedza. To ona nas buduje i wciąż nas ożywia. W naszych zlaicyzowanych społeczeństwach nie jest możliwym mówienie o Bogu przy użyciu sformułowań wyrażających potrzebę i konieczność. Oznaczałoby to zaliczenie Boga do kategorii utylitarności: to, czym się posługujemy, gdy zachodzi potrzeba i jak długo tego potrzebujemy, a później po prostu się rzecz wyrzuca. Współczesny człowiek żyjący w zlaicyzowanym społeczeństwie nie potrzebuje odniesienia do Boga, aby zrozumieć człowieka, aby zrozumieć świat. W świecie, gdzie egoizm tak często sprzeciwia się miłości, nawet w wymiarze całych narodów (przemoc, konflikty, terroryzm...), w świecie, gdzie nawet miłość może być traktowana jak zwyczajny przedmiot przeznaczony do konsumpcji, potrzeba tego świadectwa miłości bezinteresownej, miłości dawanej „za nic”, darmo, dla niczego innego jak tylko dla miłości, dla miłości do człowieka, dla miłości do maluczkiego.

Myślę, że dzisiaj istnieją trzy miejsca, w których zakorzenione jest głoszenie Dobrej Nowiny:

- Uczestniczenie w walce przeciwko wszelkim formom ubóstwa i nędzy. Jeśli Kościół, jeśli ludzie wierzący nie będą obecni w tej walce, na próżno będziemy

mówić o opcji preferencyjnej na rzecz ubogich, głosząc, że Bóg kocha wszystkich ludzi, że kocha ubogich.

- Doświadczenie natury mistycznej, tzn. doświadczenie ufności złożonej w kimś, w drugiej osobie, po prostu z miłości. Nie z potrzeby czy konieczności, ale po prostu z miłości. To jest właśnie owa możliwa droga, najbardziej właściwa, by głosić Boga dzisiaj.

- Dialog między religiami, o którym mówiłem powyżej.

Wreszcie, jeśli świat potrzebuje świadków Boga, który jest Miłością, potrzebuje on także świadków nadziei. Nadzieja nie wypływa sama z siebie. Zbyt wiele było doznanych zawodów i rozczarowań. Myślę tu o Soborze Watykańskim II i o dokumencie „*O Kościele w świecie współczesnym*”, świadczącym o tym, o czym myślano wówczas: o postępie ludzkości, która upora się z różnymi formami ubóstwa, nędzy, gdzie zapanuje sprawiedliwość i trwały pokój. Dzisiaj odczuwamy pewien zawód. Lecz to właśnie nadzieja (czy będzie ona wypływała z wiary chrześcijańskiej czy innej religii, czy nawet jedynie z humanizmu) podtrzymuje, pozwala się dźwignąć, iść do przodu, naprawdę żyć, odrzucić fatalizm, rezygnację, poddanie się, podjąć zaangażowanie i działanie. Święty Wincenty wierzył w Boga, dlatego też wierzył on w człowieka. Wierzył on w ubogich, w to, że są zdolni do podniesienia się, do dźwignięcia się, wierzył, że mężczyźni i kobiety jego epoki są zdolni do podjęcia wyzwań, stawianych przez ubóstwo. Gdyby Wincenty nie posiadał tej wiary i nadziei, mógłby jedynie zwątpić i zrezygnować ze wszystkiego... I nie byłoby nas dzisiaj tutaj, i nie poznalibyśmy ducha wincentyńskiego. Świadczyć o nadziei, to także dać ją zobaczyć, ukazać ją. W Ewangelii Jezus nie zadowala się głosem nadziei Królestwa Bożego, które nadchodzi. On pozwala zobaczyć, ukazuje tę nadzieję poprzez: cuda, wyrzucanie złych duchów, głoszenie Dobrej Nowiny ubogim. Trzeba nam postarać się o przetłumaczenie na język ludzki Bożego Królestwa, którym jest sprawiedliwość, pokój, miłość, pojednanie...

Być świadkiem nadziei, to także zauważyć to, co dobre i to wypowiedzieć, nawet jeśli to czyni mniej hałasu niż wybuchające bomby. Przytoczę w tym miejscu wypowiedź młodych kapłanów pracujących na przedmieściach, którzy podczas krajowego spotkania powiedzieli: „*Trzeba umieć zauważać maleńkie kwiaty przebijające beton*”.

Ks. Christian SENS, CM

N.B.

Konferencje na temat mondializacji zamieszczone w dwóch numerach Echa w ROZDZIALE POŚWIĘCONYM TEMATOWI MONDIALIZACJI, zostały wygłoszone przez René Valette, Ks. Garat i Ks. Sens podczas sesji zorganizowanej przez Siostry Misji Robotniczej w lutym 2002 w Domu Macierzystym.

Aktualności z Prowincji

WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

Matka Evelyne Franc

Wizyta w Prowincji Madagaskaru

Matka Evelyne przybyła do Tolagnaro, Fort Dauphin, w **poniedziałek, 24 maja 2004**. Siostra Madeleine Havasoa, Wizytatorka przywitała ją następującymi słowami:

Droga Matko, gdy ktoś z rodziny przybywa z daleka, pierwsze słowo, jakim się go wita jest: „Tonga soa, vita tsara ny lalana”, Witaj!.. To prawda, że nie istnieje odległość zbyt daleka, jeśli kochamy tych, z którymi się spotykamy, zwłaszcza, gdy tak jak Matka, przemierzają oni dziesiątki tysięcy kilometrów, by do nas przybyć. Za każdym razem, gdy nawiedzali nas Przełożeni: Siostra Lepicard, Siostra Guillemain, Siostra Rogé, Siostra Elizondo, nasza Prowincja czuła bicie swego serca i wracała do swych początków i źródeł Zgromadzenia. Już święty Wincenty i święta Ludwika darzyli miłością nasz naród malgaski i okazywali żywe zainteresowanie naszym krajem. Pewnego razu jedna z Sióstr powiedziała mi: „Za każdym razem, gdy czytając Konferencje natrafiam na słowo Madagaskar, nie mogę pojąć jak się to stało, że święty Wincenty tak bardzo był zainteresowany tą niewielką wyspą zagubioną na Oceanie Indyjskim”. Myślę, że święty Wincenty sam daje odpowiedź na to pytanie w konferencji do pierwszych Sióstr z 3 kwietnia 1651: „Bóg od samej wieczności miał wobec was zamiary”. Natomiast już w roku 1655 mówił: „Nasi Księża na Madagaskarze proszą, aby im przysłać Siostry Miłosierdzia... aby ten lud mógł przyjąć wiarę”. Dzisiaj jesteśmy ogromnie szczęśliwi, że możemy przywitać Matkę na tej naszej malgaskiej ziemi, na której tak wielu misjonarzy oddało swe życie. Z roku na rok ziarno wschodziło i wzrastało, wypuściło nowe odrośle, które zakwitły... W ten sposób powstała Prowincja, której załączek został poczęty już u samych początków Zgromadzenia... Uważamy to za nadzwyczajne upodobanie, jakie ma Pan Bóg względem nas... Wszystkie Siostry czekają na Matkę, zarówno te, które miały to szczęście, by osobiście przybyć na spotkanie, jak i te, które pozostały w domach, bowiem mieszkają daleko od Fort Dauphin i od Fianarantsoa... Modlimy się w intencji Matki pobytu w naszej Prowincji oraz w intencji spotkania Wizytatorek Kontynentu Afrykańskiego, gdyż jest ono jednym z celów Matki podróży do naszego kraju.

Po tym pierwszym przywitaniu, Matka została zaproszona do zapoznania się z Prowincją poprzez prezentację slajdów odzwierciedlających jej historię. Prezentacja ta mieniła się różnorodnymi żywymi kolorami naszego kraju, pięknem krajobrazów, światłem w spojrzeniach, radością dzielenia się i gościnnością, mądrością i cierpliwością mieszkańców... Wszystkie te wspaniałości naszego kraju ukazują obecność Boga, który nieustannie działa w swoim stworzeniu. Jednakże pomimo to, że kraj obfituje w bogactwa naturalne, między innymi we florę i faunę, hodowlę bydła, rybołówstwo i kopalnie kamieni szlachetnych, niestety produkcja jest niewystarczająca ze względu na brak organizacji i formacji. W bieżącym roku wielkie straty wyrządziła susza i cyklony, niszcząc wszystkie uprawy. Nędza, głód, prowizoryczne mieszkania, trzebienie lasów, słabe warunki sanitarne i niewystarczające infrastruktury zaklasyfikowały Madagaskar do rzędu najbiedniejszych krajów

naszej planety. Jednakże Kościoły chrześcijańskie czynią wszelkie możliwe wysiłki, by pomóc rządowi w budowaniu pokoju i w podźwignięciu kraju... Obecnie Prowincja liczy 265 Sióstr, 34 domy, 6 Sióstr Seminarzystek i 29 Sióstr Juniorzystek.

Przychodzi chwila zabrania głosu przez Siostrę Evelyne, która na początku uczyniła odniesienie do Listu Jana Pawła II: *O Kościele w Afryce i jego misji ewangelizacyjnej* (1995). „Afryka posiada liczne i różnorodne wartości kulturowe oraz nieocenione zasoby ludzkie, które może ofiarować Kościołom i całej ludzkości...” (nr 42). Matka kończy słowami: „*Pomimo dramatycznej sytuacji, w jakiej znajdują się ubodzy, musimy żyć nadzieją. Bóg kocha nas, tak samo jak kocha wszystkich ludzi. On potrzebuje was, aby mógł się zrealizować Jego zamysł wobec Afryki*”. Następnie podzieliłyśmy się z Matką naszymi doświadczeniami z życia duchowego, radościami, trudnościami i problemami, z jakimi stykamy się w naszym życiu wspólnotowym i w posłudze ubogim.

Podczas różnych spotkań, jakie miały miejsce, Matka podkreślała mocno niektóre punkty z Linii Działania, a szczególnie życie relacji, aby nas zachęcić do lepszego ich przeżywania.

- „Nadajmy nowy rozmach życiu duchowemu”. Jest to niezwykle pilna konieczność dla naszych czasów. Życie duchowe jest podstawą jakości naszego życia i naszych zaangażowań. Najpierw jest ono kwestią osobistej odpowiedzialności. Rozmyślanie jest czymś wprost niezbędnym dla naszego życia duchowego. Dzięki rozmyślaniu nasze dni wypełnione pracą, relacjami międzyosobowymi i modlitwą mogą stać się miejscem doświadczenia Boga (Linie Działania, str. 7). Sposób przeżywania Ślubów, aby upodobnić się do Chrystusa i służyć ubogim, odzwierciedla również jakość naszego życia duchowego. Postarajmy się o wytwarzanie atmosfery milczenia, nieodzownego dla wzrostu życia wewnętrznego. Bądźmy czujne i uważne na Ducha działającego w życiu osób i w wydarzeniach świata, dokonujmy rozeznawania wartości i antywartości aktualnej kultury.
- Życie wspólnotowe jest miejscem komunii, owocem głębokiego doświadczenia duchowego. Jest to miejsce, gdzie możemy zaczerpnąć sił, zastanowić się, podzielić się doświadczeniami i odczuciami. Wspólnota jest miejscem wsparcia, aby lepiej służyć ubogim. W kraju, w którym „krzyk ubogich” jest bardzo głośny, czymś niezmiernie ważnym jest głębokie zakorzenienie się w życiu wspólnotowym, by przeżywać posługę ubogim idąc po linii naszego powołania: ma to być nie tylko posługa zorganizowana i kompetentna, ale ma być ona miejscem spotkania się z Chrystusem. Niezwykle ważne jest stwarzanie pomiędzy nami radosnej atmosfery, gdzie różnorodność i odmienności są przyjmowane jako ubogacenie (Linie Działania, str. 7). Animacja życia wspólnotowego nie należy jedynie do zadań samej Siostry Służebnej. Od każdej z nas wymaga się w tej kwestii zwrócenia uwagi na drugą osobę, miłości, czynnego uczestniczenia, wzajemnej wymiany, aby działać wspólnie dla dobra ubogich, rozpoznając w nich Chrystusa. Każda Siostra jest odpowiedzialna za budowanie życia wspólnotowego, dlatego też powinna przyjmować swoje współsiostry, biorąc pod uwagę ich własną historię ludzką, ich radości, ich talenty..., uważając Siostry za dar od Boga, jak to zostało podkreślone w naszych nowych Konstytucjach, które już niedługo dostaniemy do rąk. Bez tej duchowej drogi, bez tego „nowego rozmachu”, jaki trzeba nadać życiu duchowemu, wszystkie inne zewnętrzne środki starania się o komunie nie przydadzą się nam na wiele. Jesteśmy zaproszone do „pójścia dalej” i do „uczynienia czegoś więcej”. Nie chodzi tu o czynienie czegoś dodatkowego, lecz o rozwinięcie i pogłębienie tego, co już jest.

- Zacieśnijmy naszą współpracę z ludźmi świeckimi (Linie Działania, str. 6) i z organizacjami pozarządowymi, których jest coraz więcej w dziewiczych lasach Madagaskaru. Świeccy mogą podzielić się z nami swoim doświadczeniem. Razem z nimi możemy lepiej służyć ubogim. Zwróć jeszcze uwagę na potrzebę uczenia się języków, gdyż np. język francuski umożliwia Prowincji Madagaskaru utrzymanie kontaktu ze Zgromadzeniem.

Następnie wywiązał się dialog, podczas którego postawione zostały pytania dotyczące duszpasterstwa młodzieży: powinniśmy w sposób bardziej twórczy zbliżyć się do młodzieży, dokonując wraz z nią pięknych rzeczy, posługując się bardziej nowoczesnymi środkami itd. Zwrócono również uwagę na znaczenie czytania duchownego zarówno indywidualnie jak i we wspólnocie oraz na konieczność rozeznawania wspólnotowego, aby unikać pułapek masmediów.

Wtorek, 25 maja

Uroczystej Mszy św. przewodniczył nasz ksiądz biskup w otoczeniu 8 kapłanów. Uczestniczyło w niej bardzo dużo ludzi. Oprawę przygotowała Rodzina Wincentyńska. Po Mszy św. wszyscy udali się na posiłek spożywany w radosnej atmosferze. W sali rekolekcyjnej umieszczono planszę z malgaskim drzewem podróżnika, przedstawiającą 34 domy Prowincji, wraz z datą ich założenia. Zwracając się do Sióstr poniżej 10 lat powołania, Matka powiedziała: *„Jesteście nadzieją i siłą Prowincji... Zdarza się, że życie wspólnotowe jest na początku pełne trudności i w takiej sytuacji można popaść w ryzyko zapomnienia o wszystkich korzeniach, które wyrosły gdy byliście w Seminarium. Jesteście odpowiedzialne za swoje powołanie. Znajduje się ono w waszym sercu i w waszych rękach. Co prawda, jako młode Siostry, trzeba, abyście stawiały czoło pewnym trudnościom, lecz jeśli uda się wam je pokonać, wzmocnicie się w miłości i w wierze. Pamiętajmy o tym, co mówiła święta Ludwika: „Mamy iść za Jezusem Ukrzyżowanym”... trzeba nam zdobyć się na wysiłek, aby pokonywać nasze egoistyczne dążenia”.*

Środa, 26 maja

Mszy św. z udziałem Sióstr Seminarzystek przewodniczy Ojciec Dyrektor. Mają one wyjechać na staż do Antanimora, Bekily i Tsihombe. W słowie do nich skierowanym Matka Evelyne wyjaśniła, że staż apostołski pozwala doświadczyć jedności w naszym życiu Sióstr Miłosierdzia, równowagi pomiędzy modlitwą, życiem wspólnotowym i życiem apostołskim. Po południu Matka spotkała się z Radą Prowincji, a następnie udała się do Domu Świętego Wincentego w Tolagnaro i do Ampasy, gdzie przywitali nas tańcem ludzie chorzy na trąd.

Czwartek, 27 maja

Zanim zawierzymy opiece Matki Bożej podróż Matki Evelyne, Siostra Marie Thomas kieruje do niej słowa pożegnania: *„Obecność Matki była dla nas bodźcem do zastanowienia się nad wiernością naszemu powołaniu, biorąc pod uwagę aktualne potrzeby ubogich oraz do zastanowienia się nad wiernością naszych Wspólnot lokalnych i wiernością każdej z nas, abyśmy z coraz większym dynamizmem przeżywały nasze oddanie się Bogu”.*

Siostra Ruffine RALAIVO i Siostra Marie MORIN
Siostry Miłosierdzia

WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna **Wizyta w Prowincji Los Altos Hills**

15 kwietnia 2004, Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna przybyła do San Francisco, by dokonać wizytacji Prowincji Zachodniej Los Altos Hills w Kalifornii.

Na początku wizyty, Siostra Margaret zapewniła nas o swojej modlitwie w intencji Prowincji, poprzez którą wspiera odważne i liczne inicjatywy, abyśmy wiernie wypełniły naszą misję wobec ubogich. Miała tu na myśli przede wszystkim nasze zaangażowanie się w pielęgnowanie ubogich w szpitalach, abyśmy to czyniły z kompetencją i ze współczuciem; nasze zaangażowanie się w prowadzenie szkół i jakościowo dobre wychowanie (nasze Siostry są odpowiedzialne za dziesięć szkół dla ubogich dzieci); nasze stałe zaangażowanie w prowadzenie ośrodków opieki socjalnej o bardzo złożonej posłudze oraz naszą posługę o bardzo szerokim zakresie na zewnątrz naszych domów.

Siostrze Margaret bardzo zależało na odwiedzeniu naszych wspólnot i zobaczeniu naszej posługi. Z tego też względu każdy dzień wizyty był niezwykle wypełniony, zgodnie z planem. 19 kwietnia jadąc do Los Angeles, odwiedziłyśmy Maryvale, jeden z naszych ośrodków opieki socjalnej, skąd wyjechałyśmy do miejscowości Duarte, gdzie niedawno został założony nowy środek dziennego pobytu dla dzieci, których rodzice mają bardzo niskie pensje. Dzieci zostają u nas, natomiast rodzice w tym czasie mogą iść do pracy. Później udałyśmy się na wschód od Los Angeles, do szkoły Notre Dame de Talpa, gdzie z entuzjazmem przywitały nas dzieci ze szkoły podstawowej, śpiewając piosenki i mocno klaskając w ręce. Następnie udałyśmy się do szkoły p.w. Matki Bożej Bolesnej, w środkowo południowej części Los Angeles. We wszystkich wymienionych szkołach służy się najuboższym, a Siostry czynią to najlepiej, jak tylko potrafią.

Nazajutrz Siostra Margaret odwiedziła trzy nasze placówki medyczne. W Ośrodku Świętego Wincentego mogła obejrzeć recepcję, gdzie zatrzymują się rodziny pacjentów oczekujących na przeszczepy. W ośrodku Świętego Franciszka mogła zobaczyć oddział dla noworodków z poważnymi powikłaniami i z wysokim ryzykiem, i wreszcie szpital im. Roberta F. Kennedy, gdzie w sposób bezpośredni mogła zauważyć współczucie i łagodność, z jaką traktuje się tutaj ludzi ze schorzeniami psychicznymi. Te trzy szpitale znajdują się w najuboższych dzielnicach Los Angeles.

Wieczorem, Siostra Margaret spotkała się z Siostrami Miłosierdzia z południowej części Kalifornii. Z wielkim dynamizmem skierowała do nas wezwanie, byśmy „poszły jeszcze dalej”, dając przejrzyste świadectwo o Ewangelii, ceniąc sobie coraz bardziej naszą przynależność do Zgromadzenia i głębiej rozumiejąc jego międzynarodowy charakter. Po tej interwencji nastąpiła seria pytań, pobudzających do refleksji.

Nazajutrz rano, Siostra Margaret udała się do szkoły p.w. Matki Bożej od Cudownego Medalika, największej spośród naszych szkół podstawowych. Zarówno w szkole jak i w parafii daje się mocno odczuć ducha wincentyńskiego.

25 kwietnia, Siostra Margaret spotkała się z Siostrami posługującymi w sektorze Baie, w Domu Prowincjalnym Matki Seton. Podczas tego spotkania podzieliłyśmy się naszymi nadziejami, marzeniami, radościami, naszymi trudnościami i wyzwaniem, jakie należy podjąć. Siostra Margaret zachęciła nas do kontynuowania naszej misji polegającej na szukaniu ubogich z otwartymi rękoma i wspinałomyślnym sercem.

We wtorek, wraz z Ojcem Patrickiem J. McGrath z diecezji San José, odwiedziłyśmy naszą szkołę Świętego Patryka, która na nowo jest prowadzona przez Siostry. Znajduje się ona na przedmieściach San José, gdzie zauważa się duży przepływ ludności i nieustannie zachodzące zmiany pod względem demograficznym. Dzieci uczęszczające do szkoły pochodzą z rodzin, które niedawno wyemigrowały z Meksyku, Ameryki Środkowej i z Wietnamu. Szkoła przy parafii jest jakby „katedrą” dla wspólnoty wietnamskiej z okolic Doliny Świętej Klary.

29 kwietnia, Siostra Margaret odwiedziła Szpital O'Connor w San José i Szpital Świętego Ludwika w Gilroy, ten ostatni jest przeznaczony głównie dla rolników, których jest dużo w tych okolicach. Następnie udałyśmy się do Domu Świętego Wincentego w Santa Barbara, który był początkowo przeznaczony dla dzieci z zespołem Downa. Ponieważ ta dziedzina opieki zdrowotnej została upaństwowiona w latach 80, dzieci zostały objęte przez lokalny system resortu zdrowia. Natomiast Siostry przekształciły swą posługę na rzecz młodych kobiet niezdolnych do życia w społeczeństwie. Współpracowałyśmy również z „Domem Miłosierdzia”, aby na terenie naszego Domu Świętego Wincentego można było przygotować mieszkania dla osób starszych i dla rodzin mających bardzo niskie zarobki.

4 maja odwiedziłyśmy przychodnię Seton w Daly City i spotkałyśmy się z ekipą osób odpowiedzialnych za tę placówkę. W sposób szczególny zwróciłyśmy naszą uwagę na Ośrodek Życia, gdzie bardzo kompetentny personel świecki zapewnia opiekę młodym kobietom z biedniejszej części społeczeństwa. Znajdują one tutaj potrzebną pomoc przed porodem, jak też i później.

We czwartek, Siostra Margaret udała się do San Francisco, gdzie odwiedziła gimnazjum De Marillac, szkołę średnią przy Katedrze Najświętszego Serca Pana Jezusa, szkołę Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny oraz ośrodek Borderik dla kobiet zażywających narkotyki i dla ich niemowląt.

Poniedziałek, 10 maja, był ostatnim dniem wizyty. Siostra Margaret udała się w tym dniu do szkoły im. Elżbiety Seton w Palo Alto, następnie do ośrodka Rendu, znajdującego się na wschód od Palo Alto oraz do ośrodka Sjena, znajdującego się w Mountain View. We wszystkich tych placówkach służy się osobom najuboższym: dzieciom mieszkającym na terenie najbardziej zniszczonych okolic na północy Kalifornii, matkom, które starają się nauczyć języka angielskiego i metod wychowania oraz osobom chorym w starszym wieku, które resztę swego życia mogą spędzić w miejscu bezpiecznym, gdzie są otoczone serdeczną miłością.

Następnie odbyło się drugie spotkanie z Radą Prowincji. Siostra Margaret zakończyła swą wizytę 11 maja. Byłyśmy bardzo szczęśliwe z jej obecności i jesteśmy jej wdzięczne za wezwania, jakie do nas skierowała oraz za dodanie nam otuchy. Wizytacja jest zawsze czasem dziękczynienia, który pozwala nam zauważyć i docenić, jak bardzo Bóg jest uważny i jak bardzo czuwa nad tymi, którzy z miłością służą ubogim.

Siostra Joan GIBSON
Korespondentka Echa

WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

Siostra Blanca Libia Tamayo, Radna Generalna **Wizyta w Prowincji Ekwadoru**

Ekwador jest państwem usytuowanym na geograficznej linii równika, w północno zachodniej części Ameryki Południowej. Na północy sąsiaduje z Kolumbią, na południu i wschodzie z Peru, od zachodu graniczy z Oceanem Spokojnym. Jest to kraj kontrastów, co wyraża się w jego krajobrazach, klimacie, florze i faunie. Są one niezwykle zróżnicowane, w zależności od danego regionu. Można tam spotkać piękne plaże, pasmo gór z majestatycznymi wulkanami i wiecznymi śniegami, zupełnie zieloną Amazonię i archipelag Galapagos, który został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury.

Ekwador liczy około 12 i pół miliona mieszkańców. Większość stanowią katolicy. Stolicą jest Quito, położone w departamencie wielkomiejskim, który jest pozostałością sztuki kolonialnej. Obecnie ludność kraju przeżywa bardzo trudną sytuację społeczno polityczną. 68% mieszkańców znajduje się w sytuacji ubóstwa, a spośród nich 83% żyje w rolniczych regionach Amazonii. Brak miejsc zatrudnienia i przyjęcie dolara jako waluty w gospodarce kraju powiększyło jeszcze bardziej nędzę. Dzieci nie mają praktycznie dzieciństwa, bowiem już we wczesnym dzieciństwie zmuszone są do podejmowania pracy. Innym niebezpiecznym zjawiskiem jest migracja, która staje się przyczyną rozpadania się rodzin.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia jest obecne na terenie Ekwadoru już od 134 lat. Pierwsza grupa 10 Sióstr i 2 księży misjonarzy przybyła tu z Paryża 18 lipca 1870. Według kontraktu spisanego przez Prezydenta Republiki, Doktora Gabriela Garcia Moreno i Przełożonych Generalnych, Siostry miały objąć administrację szpitali państwowych. Bardzo szybko działalność Sióstr poszła także w kierunku porzuconych dzieci i zapewnienia nauki w szkole dziewczętom. Bardzo wcześnie pojawiły się rodzime powołania i dzieła dla posługi ubogim szybko się rozwinęły.

Obecnie Prowincja liczy 60 domów i 427 Sióstr. 42% spośród nich liczy ponad 70 lat, 34% jest pomiędzy 50 i 70 rokiem życia, a 24% ma poniżej 50 lat. Siostry pracują w sektorze szkolnictwa, opieki zdrowotnej i przy parafiach, organizując posługę ubogim. Obecnie jest 11 Sióstr Seminarzystek i 12 Postulantek, które są darem Boga dla ubogich oraz nadzieją dla posługi, która może być nadal kontynuowana przy wsparciu laikatu wincentyńskiego.

9 lipca 2004, Siostra Blanca Libia Tamayo, Radna Generalna przybyła na ziemię ekwadorską. W Domu Prowincjalnym oczekiwało na nią około 100 Sióstr. Podczas ceremonii przywitania, Siostra Blanca złożyła u stóp figury Matki Bożej bukiet orchidei, który jej ofiarowano, aby matczynej opiece Maryi zawierzyć ten czas wizyty. Dzięki prezentacji Prowincji, dokonanej przez Siostry z Kurii, Siostra Blanca Libia bardzo szybko zapoznała się z całokształtem rzeczywistości kraju, Sióstr i prowadzonych przez nie dzieł. Następnie przejrzała program wizyty, w którym przewidziano różne spotkania, odwiedziny wspólnot lokalnych, spotkania indywidualne z Siostrami z Kurii, z Siostrami Służebnymi i Siostrami, które by sobie tego życzyły.

Spotkania:

Z Siostrami Służebnymi. W Domu Prowincjalnym w Quito i w Gimnazjum Opatrzności Bożej w Guayaquil, Siostra Blanca Libia podkreśliła kilka aspektów misji Siostry Służebnej: jej urząd jest Bożym zamiarem i posługą miłości. Jej misja polega na budowaniu jedności we wspólnocie. Zaangażowanie to podejmuje ona wraz z Bogiem, ze Zgromadzeniem i z ubogimi. Jedno z jej zadań polega na pracy poświęconej formacji Sióstr. Powinna ją również ożywiać troska o formację świeckich i duszpasterstwo powołań, które jest kluczem do przyszłości. Jej wierność ma być wsparciem dla jedności serc jej Współsióstr i zachętą do przeprowadzania procesu rewizji dzieł.

Spotkanie z Siostrami Juniorystkami. Dom Rekolekcyjny Getsemani, odległy 12 km od stolicy uchylił swych drzwi, by ugościć Siostry Juniorystki, które zgotowały bardzo radosne przyjęcie Siostrze Blance Libii. W słowie skierowanym do młodych Sióstr, położyła ona nacisk na powołanie, jako Boże wezwanie, zakładające osobistą odpowiedź, jako służebnicę. Świat kieruje do nas wezwanie i zaprasza nas do rozeznawania naszego bycia lub nie służebnicą. Bądźmy kobietami wiary, aby postępować zgodnie z pragnieniem Boga. Wy, jako młode Siostry, uzbrójcie się w cierpliwość i nadzieję, aby móc zobaczyć jak wzrasta ziarno. Zgromadzenie przynagla nas do przeżywania miłości do Chrystusa Ukrzyżowanego i kroczenia razem z ubogimi. W naszym powołaniu najistotniejsze jest to, by oddać się całkowicie Bogu w duchu ewangelicznej pokory, prostoty i miłości. Zatrószymy się poważnie o zasilanie umiłowania naszego powołania i naszej przynależności do Zgromadzenia. Następnie Siostra Blanca Libia udała się do Oazy Marillac, gdzie z entuzjazmem przyjęły ją Siostry Dawne. Później odbyło się spotkanie z Paniami Miłosierdzia w szkole Świętej Katarzyny Labouré. Zajmują się one wychowywaniem dzieci, których większość pochodzi ze wsi. Panie Miłosierdzia prowadzą stołówkę dla ponad 700 dzieci.

Spotkanie z Siostrami. Podczas spotkań, które odbyły się w Quito, Guayaquil, Cuenca i w Manta, Siostra Blanca Libia zaproponowała Siostronom, by uczyniły porównania do dzisiejszego świata, w którym panuje tak wielka konkurencja w każdej dziedzinie, jeśli chodzi o jakość produktów. W tym kontekście miałyśmy pomyśleć o naszym powołaniu Siostry Miłosierdzia, które mierzy się jakością życia. Kościół zaprasza nas do wypłynięcia na głębie, natomiast Zgromadzenie żąda od nas wejścia na drogę rewitalizacji.

Wizyta we Wspólnotach lokalnych. Podczas swojego pobytu w Quito, Siostra Blanca Libia miała okazję obejrzenia kilku obiektów.

Ośrodek Wincentyński. Dzieło to było pierwszym nabytkiem Zgromadzenia z przeznaczeniem dla porzuconych dzieci. Obecnie, jako odpowiedź na liczne potrzeby, znajduje się tutaj kilka dzieł dla dzieci: Ośrodek Świętego Wincentego, żłobek dla dzieci, których matki są w więzieniu (dziecko pozostaje w żłobku przez cały czas pobytu matki w więzieniu); jest jeszcze drugi żłobek przeznaczony dla dzieci, których matki pracują; jest tu również gimnazjum Maryi z Nazaretu, Rezydencja Świętej Katarzyny Labouré przeznaczona dla ludzi w podeszłym wieku oraz Postulat.

Betania. Jest to dom dla Sióstr Seniorek, gdzie granice wieku przyjmują kształt ofiary dla Zgromadzenia i dla ubogich. Siostra najstarsza wiekiem (98 lat) dostała przywileju przywitania Siostry Blanki Libii.

Placówki misyjne. We wschodniej części kraju znajduje się kilka placówek misyjnych, między innymi: Dom Misyjny Matki Bożej z Fatimy i Misja Świętego Wincentego a Paulo w Tena. Siostry są zaangażowane w ewangelizację, promocję osoby ludzkiej, starając się objąć nauczaniem w szkole ludność indiańską, która przeważa w tych okolicach. Następnie Siostra Blanca Libia udała się w kierunku Oceanu Spokojnego, ku granicy z Kolumbią, aby odwiedzić dwie placówki należące do Wikariatu Esmeraldas. Pierwsza z nich, Dom Opatrzności Bożej, znajduje się w niewielkiej miejscowości, San Lorenzo, a mieści się w nim szpital. Większość tutejszej ludności ma ciemną skórę. Druga placówka, to przychodnia Zwiastowania Matki Bożej, usytuowana w bardzo biednej dzielnicy, gdzie ubodzy mogą przychodzić na opatrunki i na zabiegi.

Wizyta zakończyła się 7 sierpnia. Siostra Blanca Libia skierowała do nas kilka zaleceń. Siostra Zoila Guevarra, Wizytatorka, wypowiedziała słowa podziękowania. Wszystkie Siostry bardzo sobie ceniły wielką prostotę Siostry Blanki Libii, jej otwartość i bliskość. Poprzez jej przykład, czujemy się zaproszone do pogłębienia naszego powołania, by traktować je jako dar od Boga i zadanie, bowiem, wymaga ono nawrócenia i odnawiania się w przeżywaniu charyzmatu, aby coraz lepiej odkrywać Chrystusa obecnego w naszym życiu, w sercu i życiu ubogich. Wyrażamy naszą wdzięczność Panu Bogu za ten czas łaski.

Komisja Redakcyjna

Aktualności z Prowincji

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Madagaskaru

Drugie Spotkanie Wizytatorek i Formatorek Kontynentu Afrykańskiego

Pierwsze spotkanie Wizytatorek i Formatorek Kontynentu Afrykańskiego i Madagaskaru odbyło się w roku 2001 w Kamerunie. Natomiast spotkanie drugie odbyło się tym razem w Fianarantsoa, na Madagaskarze, w dniach **30 maja - 9 czerwca 2004**. Wzięły w nim udział 24 Siostry, a wśród nich były obecne: Matka Evelyne Franc, Siostra Wivine Kisu, Radna Generalna dla Kontynentu Afrykańskiego, 8 Wizytatorek, 12 formatorek, 2 sekretarki i jedna tłumaczka. Siostry te należą do następujących Prowincji: Kamerun, Afryka Północna, Mozambik, Kongo, Erytrea, Nigeria, Etiopia, Rwanda i Madagaskar.

30 maja 2004, Matka dokonała otwarcia Sesji, nadając jej kierunek wierności duchowi Zgromadzenia, wierności życiu duchowemu, wspólnotowemu i życiu służby. Czujmy nad tym, byśmy nie popadły w aktywizm. Bądźmy pomysłowe w życiu wspólnotowym i wstępujmy na profetyczną drogę, idąc za przykładem Siostry Rozalii Rendu. W podsumowaniu, Siostra Evelyne powiedziała, że Zgromadzenie liczy na Afrykę, na jej dynamizm, młodość i umiłowanie życia... Na koniec dodała, że Zgromadzenie jest gotowe, by być do dyspozycji Afryki.

Po południu, Siostra Wivine przedstawiła cel Sesji: pogłębienie najistotniejszych punktów, na które należy zwrócić uwagę w formacji i w opracowaniu zbioru materiałów potrzebnych do formacji w Prowincjach Afryki i Madagaskaru: „*Jeśli Siostry będą dobrze uformowane, będą zdolne do tego, by uczynić owo „więcej”, które nie dotyczy jedynie strony materialnej, ale także duchowej*”.

31 maja, obchodzimy uroczyste Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, pierwszą rocznicę wyboru Matki i święto wszystkich Wizytatorek na całym świecie. Abp Fianarantsoa, Ks. Rabemahafaly, przybył do nas, by odprawić Eucharystię w tych intencjach.

Pierwszy temat: Inkulturacja afrykańskich i malgaskich wartości kulturowych na różnych etapach formacji

Wizytator Prowincji Madagaskaru, Ks. Benjamin Ramaroson, mówił do nas na temat „*inkulturacji afrykańskich i malgaskich wartości kulturowych na różnych etapach formacji*”.

Metoda. Gdy mówimy o inkulturacji, chodzi o to, by rozemnieć, w jaki sposób być w pełni osobą konsekrowaną, a zarazem w pełni przeżywać wartości malgaskiej kultury, nie czując się wyobcowanym. Czy wiara w Jezusa Chrystusa rzeczywiście przeniknęła kulturę

afrykańską i malgaską? Mamy przeżywać inkulturację w ciągu całego naszego życia, a nie tylko podczas formacji. Inkulturacji nie należy traktować jako folklor, ani adaptację, ani powrót do przeszłości. Inkulturacja, to Bóg, który zstępuje w nasze życie. Poprzez Wcielenie, Jezus jest w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem... Życie konsekrowane powinno być pojmowane w oparciu o wierność Chrystusowi i Ewangelii, wierność duchowi Założycieli, życiu Kościoła, świata i jego potrzeb.

Formacja w Afryce i na Madagaskarze w dobie mondializacji. Chodzi o to, by mieć solidny plan formacyjny, dostosowany do kultury, aby młodzi ludzie mogli odpowiedzieć na swoje powołanie. Globalizacja wywiera wpływ na nasz sposób bycia i na naszą tożsamość, gdyż wywołuje szybko zachodzące zmiany, za którymi wprost nie nadążamy. Jesteśmy świadkami radykalnych zmian. Najbardziej wystawione na nie są tradycje, a przecież wiemy, jak ważne miejsce zajmuje tradycja w kulturze afrykańskiej i malgaskiej. Jeśli nasze poczucie tożsamości jest jasne, jeśli zdecydowanie postępujemy za Chrystusem, trzeba, byśmy postawili sobie pytanie, w jaki sposób wcielać, wyrażać to postępowanie za Chrystusem i w jaki sposób je przeżywać w danym kontekście, wewnątrz danej kultury... Cała walka rozgrywa się w sercu. Chodzi tu o zaofiarcowanie formacji ludzkiej, która prowadzi do autentycznej dojrzałości oraz głębokiej formacji duchowej, aby dać odpowiedź na te zagadnienia. Konsekracja jest najpierw i przede wszystkim stanem życia. Dokonując tego wyboru, człowiek sam doświadcza na sobie jego skutków.

Inkultuacja i Śluby w oparciu o rzeczywistość malgaską. W obliczu światła Chrystusa, kultura potrzebuje oczyszczeń. Można analizować pojęcie ubóstwa, celibatu i posłuszeństwa w danej kulturze, ale trzeba później na nie popatrzeć w świetle trzech rad ewangelicznych, do których zobowiązuje się życie konsekrowane. Nie chodzi zatem o program formacji, który należy poddać inkulturacji, ale o wypracowanie wzoru formacji, która by dawała pierwszeństwo formacji ludzkiej i formacji duchowej, aby w sposób rzeczywisty doświadczać w swoim życiu Chrystusa.

Drugi temat: W jaki sposób należy dzisiaj towarzyszyć młodzieży?

Swoim doświadczeniem w dziedzinie formacji podzielił się z nami Ojciec Urbain, jezuita, przedstawiając nam temat: „*W jaki sposób należy dzisiaj towarzyszyć młodzieży?*” Według niego, w powołaniu należy zwrócić uwagę na trzy kierunki: Bóg wzywa młodego człowieka z miłości; człowiek odpowiada na tę miłość (istnieje zatem relacja pomiędzy młodym człowiekiem a Bogiem i należy ją pielęgnować); trzecim kierunkiem jest pragnienie młodego człowieka, by służyć Panu, jako świadek tej miłości i miłosierdzia, co jest owocem tej relacji. Dzisiaj główna trudność polega na tym, by na pierwszym miejscu postawić ten trzeci kierunek.

Wychowanie i formacja. Należy w sposób wyraźny odróżnić wychowanie od formacji. Dziecko wychowuje się dlatego, że nie zna celu. Natomiast osobę dorosłą formuje się, ponieważ zna ona cel i jest zdolna do zastanowienia się, do dokonywania wyborów i podejmowania decyzji. Młodzi ludzie jako pierwsi są odpowiedzialni za swe powołanie i za swoją formację. Podczas różnych etapów formacji należy w sposób szczególny położyć nacisk na to, by młodzi ludzie zrozumieli, że konsekracja jest całkowitym darem z siebie samego, co zakłada zmysł służenia, bezinteresowności i ducha ofiary.

Powołanie a postawa woluntarystyczna. Istnieje różnica pomiędzy powołaniem a postawą woluntarystyczną. W powołaniu celem jest Bóg, a środkiem dojścia do Niego jest życie zakonne. Natomiast w postawie woluntarystycznej celem jest życie zakonne, a Bóg jest

środkiem, by to osiągnąć. Osoba, która rzeczywiście ma powołanie, jest radosna, dyspozycyjna i pełna pokoju. Osoba o postawie woluntarystycznej żyje w obawie, strachu, jak więzień. Należy młodzieży wyjaśnić różnicę pomiędzy powołaniem a postawą woluntarystyczną, a jednocześnie pomóc zaakceptować, że na początku przyjmie się taką właśnie postawę. Do osoby formującej należy służyć pomocą młodemu człowiekowi w znalezieniu Pana. Temperament na pewno się nie zmieni, lecz najważniejsze jest to, by patrzeć w samą głębię, do wnętrza i zadbać o fundament. Jeśli dana osoba nie jest zdolna do przebaczenia, może to nam nasuwać pewne pytania. Jeśli zaś chodzi o pewne problemy związane z życiem uczuciowym, trzeba ogromnie uważać.

Idealizowanie i rozczarowanie. Gdy dokonano się wyboru, zazwyczaj zaczyna się idealizować. Dziewczyna, która wybrała Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, patrzy na nie w sposób wyidealizowany. Czas upływa... Lecz gdy odkryje ona rzeczywistość, dozna głębokiego zawodu. Gdy młodzież będzie miała zapewnione dobre, odpowiednie towarzyszenie, będzie dojrzewać. Natomiast, jeśli towarzyszenie to nie będzie odpowiednie, po doznanych rozczarowaniach młode osoby opuszczą Zgromadzenie, lub w nim pozostaną, ale w stanie zbuntowania - i będzie to niepowodzeniem. Dzisiaj w towarzyszeniu młodzieży powinno się brać pod uwagę następujące cechy charakterystyczne: przeczulenie, strach, zablokowanie, hipokryzja, uprzedzenia, słabość.

Podwójna rola osoby towarzyszącej od strony duchowej. Osoba towarzysząca powinna w pierwszej kolejności dopomóc młodym Siostrą w daniu odpowiedzi na wezwanie Pana, tzn. powinna im towarzyszyć i prowadzić je do Chrystusa, a nie skupiać ich na sobie samej. Aby prowadzić młodzież do Chrystusa potrzeba dużo miłości, cierpliwości, uważnego i pokornego słuchania, mocy duszy. Rola osoby towarzyszącej nie polega na obserwowaniu młodych w celu kontrolowania ich lub pilnowania, osądzania i krytykowania, moralizowania, dominowania, panowania czy stwarzania ciepłarnianych warunków. Powinna ona dopomóc młodym dziewczętom w ukochaniu Zgromadzenia, w którym dadzą one odpowiedź na Boże wezwanie. W czasie seminarium młodzież ma jedyne go opiekuna duchowego, którym jest osoba odpowiedzialna za formację, aby mogły dać wyraz swemu zaufaniu do Zgromadzenia. Opiekunowi duchowemu nie opowiada się o całym swym życiu, ale jedynie o swym życiu duchowym i o życiu modlitwy.

Posłuszeństwo i dialog. Formatorki powinny dokładnie wiedzieć, na czym polega różnica między posłuszeństwem a dialogiem. W dialogu religijnym, nie mamy żadnego własnego interesu, którego byśmy chcieli bronić za wszelką cenę. Musimy jedynie wiedzieć, że jesteśmy sługami misji Chrystusa. Chodzi o całkowity dar z siebie. Posłuszeństwo i dialog religijny opierają się na wierze, nadziei i miłości. Jeśli mamy jakiś interes, którego chcielibyśmy bronić, to może nim być tylko prawdziwa miłość. Bardzo ważna jest tu rola przełożonych lokalnych względem młodych osób posłanych na daną placówkę. Wspólnota przyjmująca Siostrę dopiero co po Seminarium często oczekuje od niej, że będzie szczytem doskonałości, a przecież trzeba pamiętać, że jej formacja początkowa nadal trwa. To do Siostry Służebnej i do Sióstr odpowiedzialnych należy podjęcie formacji tej młodej Siostry. Jednakże wszystkie Siostry wspólnoty są odpowiedzialne za jej formację, chociażby poprzez dawany przykład i świadectwo.

W jaki sposób powinniśmy przeżywać różnice, jakie między nami istnieją? Życie, nawet życie Boga samego, jest życiem komunii i jedności w różnorodności. Ojciec, Syn i Duch Święty są zjednoczeni tą samą miłością. Jezus Chrystus uczy nas przeżywania różnicy z miłością, która przechodzi przez Krzyż. Zaakceptowanie różnic wymaga cierpliwości,

przebaczenia, pokory. Zatem, jeśli akceptuje się niesprawiedliwość, odpowiadając na nią dobrocią, przebacząc, jest to waga źle zrównoważona - jest to krzyż. Trójca Święta wzywa nas do życia w komunii. Nie zaakceptować różnicy, to z kolei brak miłości, coś zupełnie przeciwnego Trójcy Świętej. Nie byłibyśmy w stanie przeżywać różnic istniejących między nami, jeśli nie byłoby wśród nas Jezusa Chrystusa. To On jest centrum naszego życia wspólnotowego i naszego życia duchowego.

Podsumowując, formatorki powinny być świadkami miłości i miłosierdzia Bożego, potrafiąc wyrazić w swoim życiu codziennym swoje najgłębsze własne doświadczenie duchowe.

Trzeci temat: ubodzy, jako autorzy swojego własnego rozwoju

Siostra Antonia Sanchez podzieliła się z nami swoim doświadczeniem na ten temat, przedstawiając nam montaż ukazujący różne formy ubóstwa w świecie. *„Aby uczynić aktualnymi słowa świętego Wincentego, «Aby być Siostrą Miłosierdzia, trzeba czynić to, co czynił Syn Boży na ziemi». Jesteśmy zatem wezwane do otwarcia się na rzeczywistość ubóstwa i zaangażowanie się w praktykowanie „miłości uczuciowej i miłości czynnej”.* Siostra Antonia zaproponowała nam metodę pracy. Zanim zacznie się działać trzeba być jasnym wobec samego siebie i wobec ubogich. Najlepszą przysługą, jaką wyświadczamy ubogim jest życie w prawdzie. Następnie, trzeba działać wspólnie z nimi, pomagając im w zdaniu sobie sprawy z ich sytuacji i wspólnie poszukując drogi wyjścia z problemów. Ubogi ma prawo do wolności i dyskrecji. Jeśli chodzi o projekt dotyczący rozwoju, należałoby zacząć od pewnego przygotowania i wychowania do uczestniczenia. Następnie trzeba uświadomić osoby i uczynić je zdolnymi do odkrycia, zrozumienia, podejmowania decyzji, przyjęcia i podjęcia swej niepełnosprawności, aby same mogły znaleźć rozwiązanie własnych problemów. Wreszcie, na koniec, Siostra Antonia powtórzyła nam słowa Siostry Rozalii Rendu: *„Istnieje tak wiele sposobów czynienia miłosierdzia. Mała pomoc w pieniądzu lub w naturze, jakiej udzielamy Ubogim, nie wystarczy na długo, trzeba się nastawić na cel o szerszym zasięgu, który będzie miał trwalsze skutki: przeanalizować ich uzdolnienia, ich stopień wykształcenia i spróbować znaleźć im pracę, by im dopomóc w wydostaniu się z kłopotu.”*

Temat czwarty: Linie działania

Przy użyciu power - point, Siostra Wivine Kisu przedstawiła nam montaż na temat Linii Działania. Następnie zaprosiła nas do uczynienia trzech marzeń dla naszej Prowincji, wraz z planem realizacji.

Podsumowanie

Podzieliłyśmy się planami formacji z każdej Prowincji. Niezwykle ubogaciły nas prace w grupach, wymiana doświadczeń w trakcie spotkań oficjalnych i spotkań indywidualnych. Różnorodność naszych kultur znajdowała swój wyraz podczas przeżywanej liturgii. Ustaliliśmy, że następne, trzecie spotkanie tego typu, odbędzie się w Mozambiku.

Siostra Ruffine RALAIVO i Siostra Marie MORIN
Siostry Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Słowacji

Drugie Spotkanie Międzyprowincjalne Dyrektorek Seminariów Europy Wschodniej

„...trzeba wiele czasu, aby uformować dziewczęta, zarówno w tym, co dotyczy każdej osobie, jak i w tym, co jest konieczne, aby nabrały umiejętności służenia ubogim”

(Święta Ludwika, 17 lipca 1656).

25 sierpnia 2004, rozpoczęło się w Domu Prowincjalnym w Nitrze spotkanie Dyrektorek z trzech Prowincji Polskich (Chełmno, Kraków, Warszawa), ze Słowacji, Słowenii i Albanii. Na spotkanie to przybyły także dwie Radne Generalne: Siostra Rosa Maria Miro Miro i Siostra Žofia Danišćáková. Spotkanie to, trwające 4 dni, było czasem wytężonej pracy i dzieleniem się świadectwami. Chociaż wszystkie pochodzimy z krajów słowiańskich, nie mogłyśmy się obejść bez pomocy tłumaczek. Powtórzyłyśmy sobie raz jeszcze, że koniecznie musimy się uczyć innych języków. Siostra Rosa Maria interweniowała kilka razy na temat formacji początkowej. Stwierdziłyśmy, że osoby wstępujące dzisiaj do Zgromadzenia są w dużym stopniu naznaczone charakterystycznymi cechami naszej epoki: przesadna konsumpcja, trudności w życiu rodzinnym, osłabienie wartości ewangelicznych... Zastanawialiśmy się nad sposobem, w jaki powinnyśmy się przybliżyć do młodzieży i towarzyszyć jej na drodze powołania.

Dzieliłyśmy się również naszymi myślami na temat posłuszeństwa, wolności, autonomii, życia wspólnotowego, różnic pomiędzy pokoleniami, ducha wiary i umartwienia, formacji po czasie Seminarium, ślubów Sióstr Miłosierdzia... Podczas pracy w grupach podzieliłyśmy się spontanicznie naszymi doświadczeniami w oparciu o konkretne fakty.

Te dni refleksji były urozmaicone zwiedzaniem miasta. Zwiedziłyśmy między innymi katedrę wplecioną w kompleks zamku, który góruje nad Nitrawą, grotę pustelnika świętego Svorada na szczycie wzgórza Zobor. W piątek odprawiłyśmy wspólnie Drogę Krzyżową na wielkiej Kalwarii w Nitrze, na drugim końcu miasta. Podczas jednego z wieczorów, Siostry Seminarzystki Prowincji Słowackiej przygotowały dla nas bardzo zabawną rekreację. Następnie Siostra Rosa Maria zaprosiła je do opowiedzenia historii swego powołania, po czym podzieliła się z nimi kilkoma mocnymi przekonaniem ważnymi dla życia Siostry Miłosierdzia. W ostatnim dniu spotkania odwiedziłyśmy wspólnotę w Rajcu, gdzie nasze Siostry posługują osobom w starszym wieku i chorym w „Domu wdzięczności” oraz kobietom maltretowanym i samotnym matkom oraz ich dzieciom w „Ośrodku Życia”. Stamtąd udałyśmy się do bazyliki w Rajeckiej Lesni, gdzie znajduje się ogromny żłóbek wykonany z drewna (8,5 m szerokości i 3 m wysokości), który nazywa się „Betlejem”. Przedstawia on różne regiony Słowacji oraz charakterystyczne dla nich zawody.

Wszystkie Siostry były niezwykle wdzięczne za tę wizytę, która była dla każdej z nas zaczerpnięciem ze źródeł, umocnieniem, czasem formacji i wzajemnego ubogacenia się doświadczeniami. Teraz, należy uczynić wszystko, aby formacja była jak najlepsza pod względem jakości, jak to mówiła Matka Guillemin: *„Wielkim zagadnieniem na dzisiaj jest formacja i wszystko powinno być jej poświęcone”*.

Siostra Anna BLEHOVA
Korespondentka Echa

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Tajlandii

Trzecie Spotkanie Sióstr odpowiedzialnych za Formację w Azji

W dniach **29 maja - 9 czerwca**, odbyło się w Tajlandii (dawniej Królestwo Syjamu) trzecie spotkanie Sióstr odpowiedzialnych za formację na Kontynencie Azjatyckim. Przybyło na nie 31 uczestniczek z 8 Prowincji azjatyckich, które reprezentowały 9 krajów: Tajwan-Chiny, Indie Północne i Południowe, Indonezję, Japonię, Filipiny, Koreę, Tajlandię i Wietnam.

Temat spotkania: **„Zrewidowane Konstytucje... dla zrewitalizowanej Formacji”** miał na celu umożliwić uczestniczkom przeprowadzenie studium nad niedawno zrewidowanymi Konstytucjami, a zwłaszcza części dotyczącej formacji, biorąc pod uwagę rzeczywistość i kulturę Azji.

Uczestniczki zostały przyjęte przez Siostrę Josefínę Estremera, Wizytatorkę Prowincji Tajlandii, która przywitała Siostry modlitwą do Ducha Świętego, prosząc Go, by On sam animował te dni formacji. Następnie Siostra Maria Teresa Mueda, Wizytatorka Prowincji Filipin i koordynatorka spotkań azjatyckich, dokonała otwarcia spotkania, przypominając kwiat lotosu, bardzo ważny symbol drugiego spotkania formaterek Kontynentu Azjatyckiego. Miał on wyrażać prawdę, że *„gdziekolwiek się udajemy, czy też gdy powracamy, zawsze zabieramy ze sobą nasze korzenie, naszą tożsamość i cnoty naszego powołania”*. Czas modlitwy nadał ton naszemu spotkaniu. Na początku wokół paschału ustawiono chorągiewki poszczególnych krajów, z których przybyły uczestniczki. Każda chorągiewka była zasadzona w dzbanku napełnionym ziemią z Ban Chiang, miejscowości położonej w północno-wschodniej części Tajlandii, posiadającej niezwykle ważną wymowę historyczną. Chorągiewki zostały połączone ze sobą łańcuchem wykonanym z kwiatów „dorak”, które w kulturze tajlandzkiej symbolizują miłość. Podczas odprawiania Eucharystii, Ojciec Danilo Abogado, CM, Dyrektor Prowincji Tajlandii powiedział, że jeśli ktoś połączy swe siły z siłami innych, powstaje moc, która rodzi życie. Podobnie jest ze zgromadzonymi wspólnie formatorkami.

Siostra Ratana Sriwarakul, Radna Prowincji Tajlandii i odpowiedzialna za Siostry Juniorystki, przedstawiła nam montaż, który usytuował nasze spotkanie jako przedłużenie dwóch poprzednich spotkań. Siostra Julma Neo, Radna Generalna dla Kontynentu Azjatyckiego uczyniła komentarz do Konstytucji, sytuując je w kontekście historycznym. Jej interwencja wzbudza w formatorkach pewną dumę z tego, że mogą sobie przywłaszczyć w pewien sposób dziedzictwo przekazane przez Założycieli i poprzednie pokolenia.

Siostry uczestniczyły codziennie w różnych zajęciach, w Eucharystii, modlitwie, refleksji, konferencjach i chwilach odprężenia. Każdy dzień był okazją do doświadczania różnorodności kultur azjatyckich reprezentowanych przez uczestniczki spotkania, złączone tym samym powołaniem wincentyńskim. Piękna liturgia, dająca wyraz różnym kulturom rozjaśniała nasze dni, pozwalając nam, uczestniczkom, modlić się i sprawować Eucharystię codziennie w jednym z dziewięciu języków poszczególnych Prowincji. Liturgia była ubogacona poprzez ofiarowanie kadzidła, kwiatów i świec oraz poprzez gesty i taniec, co nadawało każdej celebracji szczególne zabarwienie danej kultury.

W refleksji i dyskusji dopomogły Siostram trzy interwencje na następujące tematy:

- „*Uczestniczenie, współodpowiedzialność i zasada pomocniczości jako elementy stymulujące żeńskie wspólnoty zakonne. Formacja do pomysłowości i podejmowania decyzji z poczuciem odpowiedzialności za formację Kontynentu Azjatyckiego*”. Interwencję tę przedstawiła Siostra Guadalupe Bautista, ze Zgromadzenia Dobrego Pasterza na Filipinach.
- „*Solidarność, sprawiedliwość i misja, wyzwania na dzisiaj dla zakonników na terenie Azji*”. Interwencję tę przedstawił Brat Anthony Rogers, ze Zgromadzenia Braci Szkolnych.
- „*Zaoferować formację ze zwróceniem szczególnej uwagi na wartości. Doświadczenie Boga w formacji i rozeznawaniu*”. Interwencję tę przedstawiła Siostra Marie Eugène, karmelitanka z Bangalore w Indiach.

Powyższe interwencje pomogły Siostram w szerszym spojrzeniu na formację w kontekście Kontynentu Azjatyckiego. Następnie Siostra Julma nawiązała do tych tematów, lecz tym razem w świetle perspektywy wincentyńskiej, szczególnie w odniesieniu do zrewidowanych Konstytucji i Statutów.

W chwili zakończenia spotkania Siostry podobnie jak Piotr, Jakub i Jan po doświadczeniu Przemienienia Pana Jezusa, pragnęły zostać na górze na zawsze. Jednakże, tak jak apostołowie, formatorki zrozumiały, że trzeba wrócić do rzeczywistości, by w sposób konkretny wyrazić to, czym się ubogaciły podczas tej sesji. Z tego też względu, Siostry postanowiły spotkać się w obrębie poszczególnych Prowincji w celu zastanowienia się, w jaki sposób ukierunkować swe życie i programy formacji na rok przyszedł.

Siostry podzieliły się swymi odkryciami dokonanymi podczas spotkania. Następnie uczestniczki zgromadziły się na celebracji zamykającej spotkanie. I znów nastąpiła cała seria symboli wyrażających to, co Siostry otrzymały i co ofiarowały podczas tej sesji, po czym Ojciec Danilo Abogado dokonał posłania na misje. Po podziękowaniu skierowanym do osób, na których spoczywała odpowiedzialność za przebieg sesji, Siostra Julma wyraziła swe nadzieje w oparciu o symbole wykorzystane podczas spotkania:

- *Perła na dnie morza*: abyśmy odważyły się podjąć konieczne ryzyko, by pogłębić znajomość Ewangelii i charyzmatu wincentyńskiego, aby odkrywać misterium Boga w sercu i życiu poszczególnych osób.
- *Ogień*: aby nasze serca były nieustannie rozpalone pasją dla Boga i dla ubogich.
- *Staw z kwiatami lotosu*: abyśmy z wytrwałością integrowały i wyrażały w naszym życiu i w życiu naszych Sióstr, którym towarzyszymy, jedno z przekonań, o których była mowa podczas spotkania.
- *Koła rozchodzące się koncentrycznie po powierzchni wody stawu... fale morskie*: abyśmy były Siostrami Miłosierdzia, które potrafią rozeznawać z całą przenikliwością.
- *Słowa pieśni zatytułowanej „obyście nas zastały wiernymi”*: mamy czynić wysiłki, by te, które przyjdą do Zgromadzenia, zauważyły, że jesteśmy wierne.

Po zakończeniu spotkania uczestniczki poczuły, że są dobrze wyposażone do stawienia czoła wyzwaniom formacji w świetle zrewidowanych Konstytucji. Siostry raz jeszcze wyraziły swą wdzięczność Panu Bogu i wszystkim osobom, dzięki którym mogły mieć udział w tym wspólnym doświadczeniu Boga.

Siostra Violeta CECILIO
Siostra Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Krakowska

Międzyprowincjalne Spotkanie Wizytatorek krajów słowiańskich

16 września 2004 odbyło się w Krakowie spotkanie Wizytatorek krajów słowiańskich i Odpowiedzialnej Regionalnej z Albanii. Z tej okazji przybyła do nas Siostra Žofia Danišćáková, Radna Generalna. Wydarzenie to było dla nas niezwykle ważne, bowiem aż dotąd Wizytatorki tych krajów nie miały wiele sposobności, by wymienić się pomiędzy sobą doświadczeniami.

Spotkanie przebiegało w dwóch częściach. Pierwsza była poświęcona formacji. Po dniu przeznaczonym na modlitwę przed wizerunkiem Matki Bożej Królowej Polski w sanktuarium maryjnym w Częstochowie, przystąpiono do pracy. Najpierw została przedstawiona panorama życia poszczególnych Prowincji wraz z ich posługami, a następnie miało miejsce dzielenie się doświadczeniami. Siostra Žofia przedstawiła interwencję na temat nowych Konstytucji, natomiast Siostra Barbara Selih (Wizytatorka Prowincji Słowenii) przedstawiła kilka tematów podjętych przez Jedenaste Spotkanie Unii Konferencji Przełożonych Wyższych w Europie (UCESM), między innymi: „W jaki sposób budować braterstwo i solidarność w wielokulturowej Europie?” Następnie Siostra Žofia przedstawiła nam dokument Papieskiej Komisji zatytułowany „*Zasady i normy Ewangelizacji i Ekumenizmu na dawnych terytoriach sowieckich*”, po czym zaprosiła nas do sformułowania projektów na przyszłość.

Druga część spotkania obejmowała odwiedziny pięciu wspólnot Sióstr Miłosierdzia na Ukrainie (na terenie dawnego Związku Radzieckiego). Ukraina rozciąga się od wschodu na zachód na przestrzeni 1 316 km i z północy na południe na przestrzeni 900 km. Kraj ten liczy 50,8 mln mieszkańców. Po upadku Muru Berlińskiego w roku 1989, kolejne Republiki Związku Radzieckiego zaczęły się upominać o niezależność. Ukraina odzyskała niepodległość w roku 1991. Szczególnie w zachodniej części Ukrainy żyją liczne grupy Polaków, Słowaków, Rumunów i Węgrów. Przeważającą religią jest prawosławie, katolicy stanowią mniejszość. Podczas Drugiej Wojny Światowej Siostry były zmuszone do opuszczenia tych terytoriów, lecz od roku 1992 są tu na nowo obecne. Wspólnota w Charkowie została założona przez Prowincję Warszawską, wspólnota w Śniatyniu i w Storożyńcu przez Prowincję Krakowską, wspólnoty w Dolhe i Svaljavię przez Prowincję Słowacką. Ogółem, aktualnie jest tu obecnych i pracuje 15 Sióstr misjonarek. Obecnie w Prowincjach Polskich i w Prowincji Słowackiej jest już 11 Sióstr Ukrainek poniżej 10 roku powołania.

Podczas naszej wizyty Siostry podzieliły się z nami doświadczeniami ze swojego życia służby. Każdy z domów ma swe cechy charakterystyczne. W **Charkowie**, mieście liczącym 1,7 mln mieszkańców, Siostry współpracują z Księżmi Misjonarzami, którzy wybudowali tu kościół i centrum socjalne dla dzieci z biednych rodzin. Odbywają się tu również różne spotkania grup parafialnych. Charków jest miastem uniwersyteckim, dlatego też przybywa tu studiować dużo obcokrajowców. Nic też dziwnego, że Msze św. w kościele Świętego Wincentego a Paulo są odprawiane w języku angielskim, francuskim i rosyjskim. Siostry opiekują się dziećmi, młodzieżą, katechizują i animują grupy Młodzieży Maryjnej, odwiedzają biednych i chorych, opiekują się też zakrystią.

Śniatyn jest niewielkim miastem liczącym 17 000 mieszkańców. Na terenie miasta i jego przedmieściach jest sporo domów dla dzieci, ofiar Czernobyla i dla osób starszych. W domach tych znajduje się obecnie około 800 osób. Dzięki współpracy z parafią i różnymi organizacjami międzynarodowymi Siostry pracują w oparciu o Projekty. W ten sposób udało im się poprawić los dzieci i zapewnić formację personelu świeckiego. Siostry zajmują się także katechizacją, animowaniem grup młodzieży i odwiedzaniem chorych i biednych w ich domach. Pod koniec XIX wieku nasze Zgromadzenie miało na terenie miasta kilka wspólnot. To właśnie tutaj żyła i pracowała Siostra Marta Wiecka. Pewnego dnia zaofiarowała się, by zastąpić jednego z pielęgniarzy, który był ojcem rodziny, by posprzątać pokój po chorym na tyfus. Niestety zaraziła się chorobą i zmarła w roku 1904 w wieku 30 lat. Proces beatyfikacyjny jest obecnie w toku. Bardzo dużo ludzi różnych wyznań przychodzi na jej grób, by się modlić. Mówi się, że jej grób jest „ekumeniczny”, bowiem pielęgnowała chorych bez względu na wyznawaną przez nich religię.

W **Storożńcu**, mieście liczącym 15 600 mieszkańców, Siostry pracują razem z Księżmi Misjonarzami, odwiedzając regularnie 14 okolicznych miejscowości. Ich posługa to duszpasterstwo, odwiedzanie rodzin i ludzi chorych. Bardzo aktywne są na tych terenach grupy AIC, których członkinie opracowują projekty mające na celu konkretną pomoc i promocję. Czynią to w ścisłej współpracy z księżmi i z Siostrami. Wśród tych projektów można wymienić: urządzenie salonu fryzjerskiego, budowę mostu, aby dzieci mogły bezpiecznie chodzić do szkoły, zakup zwierząt domowych, narzędzi pracy i ziarna na zasiew dla ludzi biednych, którzy następnie dzielą się plonami z innymi, wspomagając kuchnię dla ubogich.



Na koniec spotkałyśmy się z młodzieżą i przedstawicielami Konferencji Świętego Wincentego a Paulo w **Svaljavi**, mieście liczącym 35 000 mieszkańców. Trzy Siostry (w niedługim czasie dołączy do nich czwarta Siostra) mieszkają w domu parafialnym. Siostry animują liczne grupy dzieci i młodzieży oraz katechizują. We współpracy ze świeckimi organizują pomoc dla najbiedniejszych i odwiedzają ludzi po domach. Niech Bóg będzie błogosławiony za wspianą intuicję naszych Założycieli, którzy mieli odwagę posłać Siostry na drogi świata, by szły na spotkanie ubogich i by w ich twarzach dostrzegały prawdziwe oblicze Chrystusa.

Siostra Anna BRZEK
Korespondentka Echa

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Bliskiego Wschodu

Bam, perła pustyni!

Bam jest ważnym miejscem turystycznym w Iranie. 26 grudnia 2003 miało tu miejsce bardzo silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło ten region. Według pierwszych szacunków obliczono 30 000 ofiar śmiertelnych. Zabytek z czasów starożytnych, jakim było stare miasto, uległo całkowitemu zniszczeniu. Siostra Fabiola, misjonarka w Prowincji Bliskiego Wschodu, spędziła w Bam, w Iranie, kilka tygodni, posługując ludziom, którzy ucierpieli na skutek kataklizmu.

BAM: miasto palm i daktylowców, miasto słońca, ale także skwarnych upałów i bezlitosnych burz piaskowych...

BAM: gdzie podziemna sieć nawadniająca (khanats) doprowadza obfitą wodę, aby podtrzymała życie ludzi na pustyni.

BAM: gdzie mężczyźni pracują ciężko, aby palmy obfitowały w owoce i dawały „chleb powszedni”, gdzie kobiety z wielką uwagą troszczą się o dzieci i dbają o mieszkanie.

BAM: gdzie rozgrywają się walki na noże, gdzie motocykle pędzą z prędkością 100 km/h, gdzie kwitnie nielegalny handel i przemyt narkotyków.

BAM: gdzie „Arg”, tysiącletnia forteca, duma mieszkańców, wyraża tutejszą kulturę.

BAM: miasto, które pewnego dnia, 26 grudnia 2003, zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi, co spowodowało śmierć tysięcy ludzi, burząc domy i wszelkie dobra i bogactwa... Tylko palmom, których tu jest tak wiele, udało się przetrwać katastrofę.

BAM: gdzie złodzieje potrafią wykorzystać nawet katastrofę, by złupić resztki tego co pozostało po domach i obrabować ciężarówki niosące ratunek.

BAM: gdzie tak wiele rodzin znikło w jednej chwili; gdzie trzeba pochować zmarłych w zbiorowych mogiłach i przetransportować rannych samochodami i samolotami do różnych miast Iranu,

BAM: miasto, które stało się obozem z namiotami rozpiętymi na ulicach, pośród ruin. Ci, którym udało się przeżyć, pokładają ufność w Bogu, by mieć odwagę do dalszego życia. Pomimo skwarne go upału, kurzu, braku wody, kobiety utrzymują w czystości swoje dzieci i namioty.

BAM: miasto, które otrzymuje pomoc na wieloraki sposoby. Ze strony swych rodaków, co świadczy o solidarności narodu irańskiego, jak też od licznych organizacji pozarządowych, co świadczy o solidarności na płaszczyźnie międzynarodowej. Ludzie wszystkich ras, ludów i narodów pracują razem dniem i nocą, aby koordynować pomoc. Każda grupa, zarówno krajowa jak i międzynarodowa troszczy się o dostarczenie żywności i wody, opiekę medyczną, miejsca zamieszkania i zapewnienie nauki dzieciom.

BAM: miasto, w którym rozkwitło miłosierdzie, gdzie można się spotkać ze spojrzeniem pełnym miłości, gdzie można zostać wysłuchanym, gdzie rodziny zastępcze przyjęły ponad 4 000 sierot. Irańczycy i organizacje pozarządowe łączą wspólnie swe siły, aby znaleźć nauczycieli i książki.

BAM: miasto, w którym Caritas i Kościół Irański podjęły działalność ratunkową od pierwszych chwil nieszczęścia. Międzynarodowa Caritas, biskupi, księża Salezianie, chrześcijanie, mieszkańcy Bam, Siostry Miłosierdzia - wszyscy współpracują ze sobą, aby nieść pomoc rodzinom, dzieciom, rannym, noworodkom. Wszyscy starają się być głosem tych, „co głosu nie mają”, którzy nie mogą się przemieszczać i podjąć działań w kierunku załatwienia spraw administracyjnych. Oto skład naszej małej komórki Caritas: odpowiedzialnym za nią był Włoch; jedna Iranka zapewniała dyżur stały; kilku młodych chrześcijan świeckich; jedna Siostra Miłosierdzia - pielęgniarka; jeden kierowca; jedna kucharka i dwóch mężczyzn - muzułmanów. W ciągu dnia było nas zaangażowanych około 10 osób. Gdy kończyliśmy rozdzielanie żywności, zajmowaliśmy się instalowaniem zbiorników z wodą w szkołach. Współpracujemy również z organizacją „Handicap International”, aby nieść pomoc osobom niepełnosprawnym i kontynuować budowę szkół. Codziennie modlimy się wspólnie, aby uprosić u Boga siłę do służenia. Ten wielki łańcuch solidarności skłania nas do tego, by powiedzieć, że BAM jest także miejscem łaski, miejscem, w którym nauczyliśmy się pokory tak zalecanej przez świętego Wincentego. *„Tylko dzięki okazanej im miłości ubodzy przebaczą nam chleb, który im dajemy”*.

Siostra Fabiola WEISS
Siostra Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Szwajcarii

Towarzystwo osobom nie posiadającym dokumentów

Szacuje się, że w Szwajcarii jest około 300 000 osób nie posiadających dokumentów. Wiele z nich jest znanych przez władze i ich dzieci mają prawo do szkolnictwa. Wiele z nich płaci składki na opiekę zdrowotną i socjalną, lecz często nie mogą później korzystać z tych świadczeń. Wykonują oni prace najcięższe, których nie chce dziś podjąć żaden ze Szwajcarów, a wynagrodzenie ich jest bardzo mizerne. Z tego też względu nasze władze przemykają oczy, podtrzymując ich nielegalny status. Skutkiem tego ludzie ci żyją w ciągłej niepewności i obawie przed wydaleniem z granic naszego kraju. Po strajku okupacyjnym, który miał miejsce w kościele Świętego Pawła we Fryburgu, my, Siostry Miłosierdzia, uświadomiłyśmy sobie niesprawiedliwe i nieludzkie sytuacje, w jakich znajdują się ci ludzie. Ich udręka wstrząsnęła nami do głębi. Nawiązałyśmy zatem kontakt z kilkoma zakonnikami i zakonnicami, o których wiemy, że są wrażliwi na ten problem i wspólnie zdecydowaliśmy, by zaalarmować wszystkie Zgromadzenia zakonne na terenie miasta (jest ich bardzo dużo we Fryburgu). Osiem wspólnot męskich i żeńskich odpowiedziało na nasz apel i od tamtej chwili spotykamy się regularnie, by wymienić się doświadczeniami, poszerzyć znajomość przedmiotu i podjąć różnego rodzaju kroki. Kilka ważnych osobistości zaangażowanych w obronę tych osób przybyło na nasze spotkania, by podzielić się z nami „swym światłem”. Niektóre ze wspólnot (między innymi także z naszego Zgromadzenia) przyjęły do siebie bezdomne rodziny, wchodząc w kolizję z obowiązującym prawem. Kilka z nich zostało ukaranych, podobnie jak zresztą kilka osób świeckich. Stanęłyśmy u ich boku podczas procesów sądowych, by podtrzymać ich decyzję nie uiszczania grzywny, bowiem dokonali czynu humanitarnego. Współpracowałyśmy również z jednym z członków organizacji „Lekarze bez granic”. Organizacja ta ma się zająć otwarciem ośrodka zdrowia dla osób nieposiadających dokumentów oraz dla osób mających bardzo niskie zarobki. Kilka z nas wzięło udział w manifestacjach, konferencjach prasowych, sporządzaniu petycji, w imprezach itp. dotyczących ludzi nieposiadających dokumentów. Trzy spośród naszych Sióstr należą do Ruchu wspierania tych ludzi i regularnie biorą udział w zebraniach. Pomimo napotykanym trudności i niemalże ogólnie panującej obojętności, kontynuujemy naszą walkę, gdyż jesteśmy przekonane, że osoby te zasługują na całą naszą uwagę, którą winnyśmy im poświęcić i na naszą solidarność z nimi. „Gdy niesprawiedliwość przyobleka konkretne oblicze, twarze naszych przyjaciół i znajomych, staje się ona bardziej niż kiedykolwiek nie do zniesienia...”

Siostra Bernadette PORTE
Korespondentka Echa

Aktualności z Prowincji

WIADOMOŚCI W SKRÓCIE

Przedstawicielki AIC na 57-ej Konferencji DPI/NGO (Konferencji Organizacji Pozarządowych przy Departamencie Informacji Organizacji Narodów Zjednoczonych)

Anne Sturm, Przewodnicząca Międzynarodowa AIC (Niemcy), Rose Lima Ramanankavana, Wice-Przewodnicząca Międzynarodowa AIC (Madagaskar) i Madeleine Morissey (USA) przedstawicielka AIC przy ONZ w Nowym Jorku, zostały wybrane jako osoby reprezentujące AIC na 57-ej Konferencji Departamentu Informacji dla organizacji pozarządowych, w siedzibie ONZ w **Nowym Jorku, w dniach od 8 do 10 września 2004**. To Zgromadzenie Generalne miało na celu określenie celów rozwoju na bieżące tysiąclecie. Sekretarz Generalny ONZ, Kofi Annan, zwróci się do 2000 delegatów, którzy mają przybyć na tę sesję zatytułowaną: „Millenium Development Goals: Civil Society Takes Action”.

Święto w Prowincji Węgierskiej!

Historia Prowincji Węgierskiej jest ściśle związana z Prowincją Austrii. Rzeczywiście, w roku 1853, Matka Leopoldyna Brandis wysłała Siostry z Grazu na Węgry, a w roku 1905 powierzyła kierownictwo Prowincji Siostrze Fries Cherubinie, dawniej Wizytatorce Salzburga. Podczas całego okresu komunizmu, w latach 1950-1989, Siostry żyły w ukryciu. Począwszy od roku 1990, mogą one świadczyć o Bogu we wspólnocie życia braterskiego. 2 września 2004 miała miejsce instalacja nowej Wizytatorki, którą została mianowana Siostra Rufina Leintenbauer, dawna Radna Generalna. Na kilka tygodni przed instalacją, pracownicy z personelu domowego skonstruowali specjalny samochód. „mammomobil”, który miał przedstawiać Prowincję Węgierską. Cztery koła miały symbolizować cztery Śluby; kierownica - trzy cnoty; numer rejestracyjny: 29.11.1633 symbolizował Konstytucje i Statuty, a dwa reflektory symbolizowały świętego Wincentego i świętą Ludwikę. Wchodząc do tego niezwykłego samochodu, Siostry zostały rzeczywiście poddane próbie: w jaki sposób kierować Prowincją Węgierską? (Prowincja Węgierska)

Historia Zgromadzenia

ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Dom Macierzysty

Upamiętnienie 300 rocznicy śmierci Maturyny Guérin (1631-1704)

Przez wiele dni Siostra Maturyna zajmowała serca i myśli Sióstr „wielkiego domu”. W poniedziałek 11 października 2004, Siostry przeżyły „uroczyste wspomnienie” jej ziemskiego życia. Święto przebiegało w trzech częściach.

Część pierwsza: Liturgia Jutrzni i Eucharystia były hołdem ku czci świętej Ludwiki de Marillac, za to, że tak dobrze przygotowała Siostrę Maturynę. Śpiew na wejście: „Pan wybrał dziewczęta wiejskie” bardzo dobrze pasował do okoliczności: „Przyjdźcie, pracujcie i módlcie się”. Chociaż Siostra Maturyna nie dostała chwały ołtarzy, Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny, ukazał w swej homilii świętość jej życia:

„Wspominamy Siostrę Maturynę, jakby była oficjalnie uznana za świętą, bowiem żyła ona według kluczowego wyrażenia Konstytucji, „całkowicie oddana Bogu... dla służenia ubogim”. W tym zdaniu możemy streścić całe jej życie.

Co oznacza wspomnianie Siostry Maturyny? Oznacza to: mówić o niej, dziękować Bogu za jej życie, jej cnoty, a także radować się, gdyż została powołana przez Boga do Zgromadzenia. Oznacza to również powierzyć się jej wstawiennictwu, chociaż nie jest ogłoszona oficjalnie świętą, ani błogosławioną. Ale przecież myślimy o niej jako o świętej. Świętość nie polega na wykonywaniu nadzwyczajnie wzniosłych rzeczy, ale na czynieniu tego, o co Pan nas prosi na każdym etapie naszego życia. Inaczej mówiąc, posługując się językiem świętego Wincentego, chodzi o „wypełnienie woli Bożej”.

Wszyscy znamy, co prawda nieco powierzchownie, życie tej Siostry, która nie została oficjalnie ogłoszona świętą. Pozwolę sobie przytoczyć kilka krótkich wiadomości. Urodziła się w Bretanii, we Francji. Już w młodym wieku pragnęła się oddać Bogu jako karmelitanka, lecz Boże zamiary przewidziały dla niej inny kierunek. Odkryła ona swe prawdziwe powołanie służebnicy ubogich podczas jednej z misji ludowych głoszonych przez synów świętego Wincentego.

Gdy pokonała opór ze strony rodziców, udało jej się osiągnąć najważniejszy ideał życia, jakim było wstąpienie do Zgromadzenia. Przez całe swe życie była radosna, pomimo trudności, przez które dane jej było przebrnąć. Dla przykładu, na pierwszej placówce (służba ubogim w parafii Saint Jean en Grève) ciężko zachorowała. Na drugiej placówce (Liancourt) została niesprawiedliwie oczerniona. „Ufam Bogu i w Nim pokładam nadzieję. On sam jest moim usprawiedliwieniem”, miała zwyczaj mówić. Rzeczywiście, wkrótce oszczerstwo wyszło na jaw. Przez pewien czas pełniła rolę sekretarki przy świętej Ludwice.

Z tą samą wspaniałomyślnością, z jaką służyła ubogim w bezpośrednim kontakcie, wypełniała swe obowiązki sekretarki. Nigdy nie straciła z oczu prawdy, że najistotniejszym impulsem jej życia i całym jego sensem jej oddania był Bóg, Jezus Chrystus i ubodzy. Służyła również ubogim jako Siostra Służebna w dwóch wspólnotach: Fère (departament Ain) i w Belle-Isle. Właśnie w tej ostatniej miejscowości rozpoczęła zakładanie placówki, przyjmując wszystkie trudności, jakie z tym były związane. Podobnie jak na swych poprzednich placówkach poświęciła się całkowicie, aby służyć ubogim od strony materialnej i duchowej. Siostra Maturyna bardzo dobrze zrozumiała nauczanie świętego Wincentego na temat integralnego służenia ubogim. W Belle Isle postarała się o wybudowanie kaplicy, aby dopomóc ubogim w przeżywaniu ich wymiaru duchowego. Historia mówi, że Siostra Maturyna współpracowała w tym dziele w sposób konkretny, dźwigając kamienie i inne materiały budowlane konieczne do wzniesienia kaplicy.

Wiemy, że przez 21 lat Siostra Maturyna służyła Zgromadzeniu, Kościołowi i ubogim jako Przełożona Generalna. Na te 21 lat składa się kilka odrębnych okresów. Tak więc była ona drugą po świętej Ludwice Przełożoną Generalną Zgromadzenia. Podobnie jak posługę wypełnioną w latach wcześniejszych, także ten urząd sprawowała ona z pokorą, prawością i poświęceniem, z wizją przyszłości i dosłownie z całym oddaniem, co było podziwu godne. Mówimy, że miała ona „wizję przyszłości”. Jest to czymś zupełnie pewnym, dlatego, że to właśnie jej zawdzięczamy ułożenie Reguł Wspólnych według rozdziałów, w układzie w jakim je znamy także w naszych czasach. To ona zaprowadziła pierwszy spis danych osobowych Sióstr, księgę protokołów z wyborów, praktykę Cyrkularzy w Zgromadzeniu, katechizm i modlitewnik dostosowany do tamtejszych czasów oraz Zwyczajnik.

Czego możemy się od niej nauczyć dzisiaj, jako spadkobiercy świętego Wincentego, w 300 lat później? Chciałbym podkreślić dwa aspekty jej życia, które mogą nam posłużyć jako przykłady ze względu na ich aktualność:

- **Jej głęboka wizja wiary, zaufanie Opatrzności**, dzięki której potrafiła dostrzec Boga w wydarzeniach i sprawach codziennego życia. Na pewno wiara, w jakiej została wychowana była naznaczona tym, czego nauczał święty Wincenty odnośnie „Opatrzności Bożej” i „Woli Bożej”. Niewątpliwie, do pogłębienia wiary przyczyniła się intensywna i głęboka modlitwa, jak też służenie ubogim. Jestem przekonany, że pokój i pogoda ducha, które dostrzegamy w jej życiu były konsekwencją tej wizji wiary, która polegała nie tylko na wierze w Boga, ale na doświadczaniu Go we własnym życiu i w różnorodnej posłudze, jaką przyszło jej pełnić.
- **Wielkie umiłowanie ubogich, Zgromadzenia i Boga**. Najprawdopodobniej miłość Boga była u niej na pierwszym miejscu. Fragment Ewangelii, którego przed chwilą wysłuchaliśmy „Wytrwajcie w miłości mojej” jasno odzwierciedla ten aspekt jej życia. Siostra Maturyna wytrwała w miłości Boga, lecz przeżywała tę miłość tak, jak powinna ją przeżywać każda

Siostra Miłosierdzia: wyrażała się ona w zaangażowaniu w służenie ubogim. Naszą uwagę przyciąga również jej miłość do wspólnoty i do Zgromadzenia, pomimo tego wszystkiego, co musiała wycierpieć. Wiemy, że miłość ta miała tylko jedno źródło: miłość Bożą. Rezultat tego wszystkiego mógł być tylko jeden: kobieta pełna radości, z udanym powołaniem i osiągnięciem świętości w niebie.”

Wzruszającą chwilą była procesja z darami, w której wzięło udział dwanaście Sióstr różnych narodowości. Przyniosły one do ołtarza wspaniałą dorobek Siostry Maturyny, w zgodności z nauczaniem świętego Wincentego do pierwszych Sióstr i zgodnie z troską o formację, jaka ożywiała świętą Ludwikę. Procesja była wyrazem myśli: „*Jeśli miłość Boga jest ogniem, gorliwość jest jej płomieniem*”. Na początku szła Siostra niosąca świecę. Jednocześnie Siostra stojąca przy ambonie wyjaśniała symbole przedstawione w procesji:

- *Od roku 1660, ten ogień miłości i płomień gorliwości wciąż są przekazywane z rąk do rąk, oświecając kroki Sióstr Miłosierdzia. Maturyna Guérin jako pierwsza przekazała nam ten płomień zbierając razem i porządkując „promienie światła, które otrzymała od Panny le Gras, aby, jak to sama mówiła, nie popadły w zapomnienie”, a był to pierwotny tekst **Reguł Sióstr Miłosierdzia**, podpisany przez René Alméras i opatrzony jego pieczęcią.*
- *Jednakże, aby również ta wielka gorliwość w służeniu ubogim nie poszła w zapomnienie, wraz z Siostrą Maturyną zapalone zostaje inne światło, a jest to pierwszy **rejestr danych osobowych Służebnic Ubogich**.*
- *Jest również lista nazwisk Matek Generalnych, których obowiązkiem było przekazywanie Zgromadzeniu tego ognia miłości Bożej i jej płomienia, którym jest gorliwość. Również to zawdzięczamy Siostrze Maturynie, a jest to **księga protokołów z wyborów**, która rozpoczyna się od pierwszej wybranej Matki Generalnej, którą była Siostra Maturyna Guérin. Protokoły te obejmują kilka wieków, aż do trzeciego tysiąclecia, aż do roku 2003...*
- *Lecz nie chodzi jedynie o zachowanie pamięci o poszczególnych nazwiskach i osobach. Każdej Siostrze trzeba przede wszystkim przekazać ducha, dzięki któremu miłość Boża przekazywana jest każdej Siostrze Miłosierdzia i ożywia jej serce. Rolę tę spełniały **Cyrkularze z 1 stycznia i z 2 lutego**. W ten sposób wszystkie Matki Generalne ożywiały płomień gorliwości w sercu Zgromadzenia.*
- *Nie da się utrzymać ognia nie dorzucając drewna. Nie da się utrzymać miłości Bożej nie zasilając jej modlitwą. Siostra Maturyna postarała się o pierwszy **Modlitewnik**, by podtrzymać wewnętrzny płomień, który rozпали serca Sióstr wielką gorliwością w służeniu Ubogim.*
- *A ponieważ życie wspólnotowe jest sercem, w którym zapalamy się wzajemnie gorliwością i miłością Bożą, Maturyna przekazuje Siostrom kilka praktyk życia wspólnego w postaci **Pierwszego Zwyczajnika**, którym jest dzisiaj nasz „Projekt Wspólnotowy”.*

Na zakończenie Mszy św. odczytane zostało błogosławieństwo Jana Pawła II, które wszystkich głęboko wzruszyło.

Część druga: Przedstawienie refleksji z pracy w grupach

Cała wspólnota Domu zgromadziła się w Sali Konferencyjnej, by obejrzeć montaż audiowizualny zatytułowany: „*Maturyna Guérin słuchająca Boga - wczoraj. My słuchające Boga - dzisiaj*”. Pierwsza część montażu ukazała wszystkie etapy życia Maturyny, miejsce Boga w jej upokorzeniach i przeciwnościach, kolejne placówki, relacje z ludźmi z zewnątrz, ulga niesiona ubogim i kierowanie Zgromadzeniem przez 21 lat. „*Dzięki łasce Pana Naszego, cnota Maturyny Guérin nie poniosła żadnego uszczerbku pomimo wyniesienia jej do zaszczytnych funkcji. Jej pokora pozostała wciąż ta sama*”. Tak mówił Ks. de Chevremont, pod koniec konferencji o cnotach Siostry Maturyny. W drugiej części montażu zostało przedstawione sprawozdanie z pracy w grupach Domu Macierzystego. Po przeprowadzeniu refleksji nad tym życiem całkowicie oddanym Bogu, ubogim, Zgromadzeniu, poprzez organizowanie administracji i troskę o życie duchowe Sióstr po śmierci Założycieli, każda z grup zorganizowała celebrację, w której zostały raz jeszcze wyszczególnione cechy Siostry Maturyny. Celebracja ta miała na celu postawienie pytań, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej jak i wspólnotowej. Poprzez ten montaż ukazujący wyniki pracy każdej grupy, mogliśmy się wzajemnie ubogacić odkryciami dotyczącymi Siostry Maturyny. Nasza celebracja zakończyła się Nieszporami i dziękczynieniem: „*Bądź błogosławiony, Panie, za tyle cudów dokonanych w naszym Zgromadzeniu: święci Założyciele, Maturyna Guérin i tak wiele innych Sióstr, wszyscy oni przypominają nam dzisiaj siłę wiary i nauczanie duchowe, Są to źródła oświeconej wiary i płomiennej miłości. Ten skarb pozostawili nam w spadku nasi Założyciele*”.

Część trzecia: siostrzana agapa

Przed udaniem się do Refektarza świętego Józefa, Matka Evelyne i Ojciec Javier podarowali każdej Siostrze obrazek upamiętniający ten świąteczny dzień. W refektarzu, Siostry języka hiszpańskiego zaintonowały śpiew modlitwy przed jedzeniem. W południe, modlitwę przed obiadem zaintonowały Siostry Prowincji słowiańskich, a na zakończenie obiadu śpiewały Siostry języka angielskiego. Natomiast po kolacji odśpiewane zostało dziękczynienie w języku włoskim. Ten wielojęzyczny śpiew przyczynił się do wytworzenia świątecznego nastroju. Podczas kolacji, wszystkie Siostry włączyły się w śpiew kanonu i wysłuchały listu zaadresowanego do Maturyny Guérin, mieszkającej przy „Avenue des Bienheureux” (alei Błogosławionych) w mieście „Éternité” (Wieczność), w którym zawarta była prośba, aby „*wszystko, co się wydarzyło nie uniosło się z dymem, lecz aby przy okazji porozmawiała o tym troszkę ze świętym Wincentym i świętą Ludwiką!*”. Podczas kolacji wszystkie Siostry, trzymając zapalone lampki śpiewały pieśń „*Nuit de Rameau*”. Po tej pieśni głos zabrała Matka Evelyne, która w swoim słowie zachęciła nas do wytrwania w tej wielkiej gorliwości.

Pod koniec tego pamiętnego dnia wszystkie serca ożywiało uczucie wdzięczności. Odkryliśmy głębiej naszych Założycieli działających nadal poprzez osoby powołane przez Pana, do realizowania Jego planu. Siostra Maturyna dała odpowiedź łasce Bożej. Nie zawiodła nas ona również i dzisiaj. W tych trudnych czasach, w jakich żyją dzisiaj nasze Prowincje, wraz z ubogimi, którym służymy, powtarzajmy za świętym Wincentym: „*Jeśli powierzy się prowadzeniu Bożej Opatrzności, Bóg będzie miał o was staranie*”.

Siostry Archiwistki

**Gdyby cały świat
był miejscowością
zamieszkaną przez 100 osób...**

**70 osób miałyby skórę kolorową
30 osób miałyby skórę białą**

**61 spośród nich byłoby Azjatami
13 Afrykańczykami
13 Amerykanami Ameryki Północnej i Południowej
12 Europejczykami
1 byłby przybyszem ze strefy Pacyfiku Południowego**

**33 z nich byłoby chrześcijanami
19 muzułmanami
13 wyznawcami hinduizmu
6 wyznawcami buddyzmu
5 wierzyłyby, że drzewa i kamienie posiadają duszę
24 byłoby adeptami innej religii
lub bez żadnego wyznania**

Jeśli chodzi o bogactwo miejscowości:

**6 spośród nich posiadałoby 59%
74 posiadałoby 39%
20 posiadałoby pozostałe 2%**